

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI  
WYDAWNICTWA ŚLĄSKIE  
PRACE HISTORYCZNE NR 1

---

WŁADYSŁAW DZIĘGIEL

UTRATA KSIĘSTW  
OPOLSKIEGO I RACIBORSKIEGO  
PRZEZ LUDWIKĘ MARJĘ W R. 1666

KRAKÓW 1936

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA - KRAKÓW - ŁÓDŹ - POZNAŃ - WILNO - ZAKOPANE

51.

76935/3482



# WSTĘP

## SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp . . . . .	1
Rozdział I. Przejście Księstw Opolskiego i Raciborskiego w ręce Wazów polskich drogą zastawu . . . . .	4
Rozdział II. Kraj i ludzie . . . . .	37
Rozdział III. Księstwa Opolskie i Raciborskie a plany elekcyjne w czasach Jana Kazimierza . . . . .	54
Rozdział IV. Układ małżeński pod Lwowem . . . . .	62
Rozdział V. Gdy Lubomirski bawił na Śląsku . . . . .	74
Rozdział VI. Jezuicka intryga i wiedeńskie układy . . . . .	88
Zakończenie . . . . .	114
Bibliografja . . . . .	115
Zusammenfassung . . . . .	118



## WSTĘP

Dzieje polityczne Europy wieku XVII na znacznej przestrzeni dotykają Śląska. Mało który skrawek Europy w dobie wojny 30-letniej był widownią takich dni grozy i takiego moralnego upadku człowieka jak Śląsk. Ale nietylko los wielu bitew ważył się na szali śląskiej przez długi korowód ponurych lat, lecz ziemia ta była również przedmiotem wielu tajemnych narad dyplomatów europejskich, albowiem ilekroć zagadnienie Śląska występowało na widownię polityczną, tylekroć wiązało się ono z dużym kręgiem interesów ogólnoeuropejskich. Śląsk dzierżył w swem ręku przez wieki klucz do rozwiązania zagadnienia linii Odry, zagadnienia tak niesłychanie ważnego dla dziejów środkowej Europy. Śląsk nad Odrą był i jest tem, czem były i są Alzacja z Lotaryngją nad Renem. W tych dwóch punktach zauważyć można i trzeba zbieganie się nerwów polityki ogólnoeuropejskiej. Jeśli o zagadnieniu nadreńskim świat dowiedział się niedługo po traktacie w Verdun w roku 843, to zagadnienie nadodrzańskie dotarło do świadomości ludzkiej dopiero na tle wojny 30-letniej; podświadomie wszakże, w sferze instynktów tlało ono już o wiele wieków dawniej. Stąd brała początek owa trudność rozwiązania kwestji śląskiej nietylko w w. XVII, i stąd tylko umysły takiego pokroju jak Kazimierz W. i Władysław IV mogły się porywać na rozwiązanie zagadnienia Śląska, a i one nie dały mu rady z przyczyn rozmaitych, spośród których niewszystkie są dziś jeszcze należycie oświetlone.

Cesarze „rzymscy narodu niemieckiego“ przez Śląsk rządili Rzeszą i dążyli z falami Odry ku Bałtykowi, tak jak Renem do oceanu; stąd ich kurczowe trzymanie się Śląska, albowiem wyczuwali, że z chwilą utraty tej ziemi wyrzuceni zostaną jak lupina poza nawias Rzeszy. Wiadomo, że istotnie tak po-

szły dzieje, wiadomo, że to, co zaczął Fryderyk II w Wrocławiu w r. 1740, skończył Bismarck w Wersalu w r. 1871. Dlatego cesarze niemieccy skłonni byli zastawiać ziemie śląskie komu się dało za lichych parę tysięcy talarów, ale zrzec się ich na rzecz kogokolwiek nie chcieli nigdy. Śląsk można było tylko wziąć Habsburgom, ale dostać go od nich — nigdy.

W ramach Śląska jako całości szczególne miejsce zajmował t. zw. Śląsk Górny, czyli Opolszczyzna i Raciborszczyzna. Z chwilą wymarcia ostatnich Piastów opolsko-raciborskich w pierwszej połowie wieku XVI Śląsk Górny stał się kolonią cesarską, położoną gdzieś na krawędzi dominjum, rządzoną z oddali, albowiem w pojęciu ówczesnych jej władców nie zasługiwała ona na to, aby się bodaj raz po niej przejechać i przypatrzeć się, jak ona właściwie wygląda. Kolonja ta służyła w pierwszym rzędzie do łatania dziur w dyplomacji cesarskiej; istotnie skoro sięgniemy pamięcią wstecz i przypatrzymy się poszczególnym momentom zawikłań tej dyplomacji, to dostrzeżemy, że ilekroć gdzieś przy zielonym stoliku nie umiano się pogodzić, zawsze wtedy Śląsk, szczególnie Górny, padał ofiarą, stawał się plastrem, który przykładano tam, gdzie trzeba było zagoić ranę, utemperować gniew, czy stłumić podrażnioną ambicję. Trzeba było np. dla celów wyższych oddać Śląsk Węgrom, to go oddano; trzeba było dać jakiś prezent siedmiogrodzkiemu Bethlen-Gaborowi, aby nie zechciał po raz drugi na Wiedeń się wyprawić, — czemuż nie zrobić tego prezentu ze Śląska? — Zrobiono. Trzeba było wypłacić posag księżniczkom cesarskim, a nie było z czego: zastawić Wazom Śląsk! — zastawiono. Trzeba było cesarzowi niemieckiemu pieniędzy na jeszcze jedną niepotrzebną wojnę, a skarb świecił pustkami: wydzierzawić poszczególne połacie Śląska różnym Hencklom, Donnersmarckom, Larischom czy innym Oppersdorffom! — wydzierzawiono. Niejeden też raz podsuwano elektorom brandenburskim myśl zajęcia Śląska, jeśli wymagała tego czyjaś chwilowa racja stanu; niejeden też raz wystawiano Śląsk jako przynętę dla różnych książąt obcego autoramentu, jeśli chwilowo potrzebne były ich sympatje.

Górny Śląsk jest tym skrawkiem ziemi w Europie, który najpóźniej został odkryty w świadomości przeciętnego Europejczyka, najpóźniej stał się przedmiotem godnym głębszej

uwagi, najpóźniej zdołał znaleźć w swem łonie taką legitymację, która umożliwiła mu wstęp do historii Europy. Stało się to dopiero wtedy, gdy tu wydobyto na światło dzienne pierwszą na stałym kontynencie Europy bryłę węgla kamiennego. Otóż ta pierwsza bryła czarnego diamentu stała się dopiero ową legitymacją, wprowadzającą Górny Śląsk do historii. A jednak ziemia Piastów opolskich i raciborskich ma swoją przeszłość, ma swoje dzieje. Dzieje te prawią nam nie o radości, nie o splendorach, przewagach, wiktoryjach, glorii i potędze, ale ta przeszłość o smutku nam mówi, o szarych dniach wiekowego trwania ludzi bezimiennych na posterunku, szturmowanym bez chwili wytchnienia przez ludzkie zło i ślepy los. Toteż trudno wyłowić z tych kart przeszłości, splamionych ludzką krzywdą i tyle razy naszą krwią serdeczną, jakieś wesele. Przedziwny smutek wieje z tych kart, smutek, co włókł się przyczepiony do łańcucha czasu przez tyle wieków niewoli, smutek, co wywarł takie piętno na duszy Ślązaka i zamknął go w sobie, i dla wielu współbraci z innych dzielnic Polski uczynił go niedostępnym.

Krętemi ścieżkami szły dzieje tej ziemi, a skromny opis jednej z tych ścieżek zawarliśmy w niniejszej rozprawie.

## ROZDZIAŁ I

# PRZEJŚCIE KSIĘSTW OPOLSKIEGO I RACIBORSKIEGO W RĘCE WAZÓW POLSKICH DROGĄ ZASTAWU

Sprawa rekuperacji Śląska lub przynajmniej jego części na rzecz Polski, względnie dynastji Wazów, w Polsce panujących, wystąpiła na widownię na progu wojny 30-letniej. Kwestja Śląska wysunęła się wówczas na czoło nie tylko dlatego, że pierwsza luna wojny ukazała się od ziemi śląskiej niedaleko, nie tylko dlatego, że rozgorzała największa wojna religijna, jaką zna ludzkość — a Śląsk sprawy religijne obchodziły żywo —, ale przede wszystkim z tego względu, iż od pierwszej chwili wojny stanęli naprzeciw siebie cesarz i Rzesza, stanęli na przeciwnych końcach mostu, jakim był Śląsk. Szło o to, kto weźmie w niepodzielne posiadanie obydwie końce tego mostu. Niedziw więc, że w tę nadodrzańską ziemię miało w czasie wojny 30-letniej wsiąknąć najwięcej krwi. Jeżeli kwestją przypadku było, iż wówczas naczelnym rzeczą porządku w Europie stało trzech szwagrów: jeden w Warszawie, drugi w Wiedniu, a trzeci w Madrycie, to jednolity, zwarty front, jaki ci trzej szwagrowie zajęli wobec wybuchającej wojny 30-letniej, miał źródło głębsze, niż przypadkowe powinowactwo, i musiał przynieść w konsekwencji takie pociągnięcia polityczne, które przez współczesnych mogły i musiały być przewidywane. Stąd też nikt tak prędko nie spostrzegł, że wobec powstania czeskiego Zygmunta III Waza nie zostanie obojętny, jak stany śląskie. Między Zygmuntem III a Ferdynandem II leżał pośrodku układ z r. 1613<sup>1</sup>, teraz zaś właśnie nadeszła taka chwila, iż

<sup>1</sup> Barwiński E., *Przymierze polsko-austrjackie z r. 1613*, str. 18.



jedna ze stron mogła domagać się jego realizacji. Prawda, że układ ten wcale nie wzmocnił pozycji Zygmunta w Polsce, owszem oddalił go od narodu, ale narazie nominalnie, przyszłość zaś miała pokazać, czy także faktycznie, wzmacniał jego pozycję międzynarodową, zwłaszcza w najważniejszej dla niego sprawie, t. j. szwedzkiej. Ponieważ zaś Zygmunt w ciągu całego swojego życia nie znał innej drogi do Sztokholmu, jak przez Wiedeń i Madryt, układu tego zlekceważyć nie śmiał, tak jak lekceważyli go — i słusznie — najwybitniejsi nasi mężowie stanu, nazywając go przez usta Karola Chodkiewicza „plotem z pajęczyny“<sup>1</sup>.

Nie należy się przeto dziwić, że już w kilka tygodni po defenestracji praskiej stany śląskie zwróciły się zarówno do Zygmunta, jak i senatorów polskich z prośbą, by ze strony Polski nie przedsięwzięto przeciw Śląskowi nieprzyjaznych kroków<sup>2</sup>. W chwili tej, niezmiernie ważnej dla przyszłych losów Śląska, mieszkańcy tej ziemi z głęboką troską spoglądali ku Polsce, albowiem wiedzieli, że od jej stanowiska zależeć będzie ich przyszłość. Istotnie już niedaleka przyszłość pokazała, że klucz do rozwiązania sprawy śląskiej spoczywał w rękach polskich. Są to rzeczy znane<sup>3</sup>. Wiadomo, iż nigdy, w ciągu całego kilkowiekowego okresu niewoli Śląsk nie był tak blisko Polski, jak wprzededniu Białej Góry. Wystarczyło tylko rękę po niego wyciągnąć. Ślązacy sami zwracali się do Polski i prosili o zaopiekowanie się nimi. Zygmunt III wszakże nie miał im nic innego do powiedzenia, jak słowa nagany za rebelję i surowe upomnienia, aby się przed cesarzem upokorzyli<sup>4</sup>. Jeżeli można zrozumieć — choć wybaczyć trudno — stanowisko zajęte w tym wypadku przez Zygmunta, który niezdolny był do wyjścia poza krąg sojuszu z Austrią i swych legitymistycznych zasad, to stanowczo nie można pojąć, dlaczego nie zajął on Śląska lub przy-

---

<sup>1</sup> K. Chodkiewicz do Zygmunta III 22 V 1613 (Naruszewicz, *Żywot Karola Chodkiewicza*, II 45).

<sup>2</sup> List stanów śląskich do Zygmunta III 9 VII 1618; list stanów śląskich do senatorów polskich tejże daty (Acta Publica 1618, str. 140 i 141).

<sup>3</sup> Szelaǳowski A., *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*.

<sup>4</sup> Zygmunt III do stanów śląskich 19 IX 1618 (Acta Publica 1618, str. 288 n.).

najmniej jego części nawet wtedy, gdy go ze strony cesarskiej o to proszono<sup>1</sup>.

Patrząc na przebieg powstania czeskiego, musimy stwierdzić, że Zygmunt III nie przedsięwziął wówczas ani jednego kroku celem odzyskania Śląska. Poza frazes, rzucony na efekt jesienią r. 1619, iż „na Śląsko pilne oko mieć potrzeba“, frazes rzucony senatorom, by poparli jego zamiysł wysłania cesarzowi lisowczyków, nie wyszedł ani wtedy, ani potem<sup>2</sup>. Na tem „pilnem oku“ się skończyło, ale gdybyż tylko tyle, gdybyż był nie zohydził na Śląsku imienia polskiego na wiele pokoleń swymi lisowczykami! W tej doniosłej chwili, w czasie owych gorączkowych pertraktacyj w Nissie i w Warszawie w sprawie polskiej interwencji, gdy cesarz przerażony biegiem wypadków, zwłaszcza po wypędzeniu jezuitów ze Śląska, zgodziłby się był na każdy warunek, postawiony ze strony polskiej za udzieloną pomoc<sup>3</sup>, — ni słowa nie słyszymy o jakichś żądaniach ze strony Polski odnośnie do Śląska. Ważniejsze było to, ile lisowczycy dostaną sukna na mundury i czy im będzie wolno rabować<sup>4</sup>. I posłał Zygmunt lisowczyków na Węgry, i uratował Wiedeń i cesarstwo, nagrodę za to otrzymał — pod Cecorą. I nielada losów ironją było, że w rok po Białej Górze Księstwa Opolskie i Raciborskie z tytułem udzielnego księcia otrzymał Bethlen Gabor<sup>5</sup>, ten największy niedawno wróg cesarza, a największy przyjaciel cesarski i jego obrońca Zygmunt III odszedł z niczem. Już na sejmie listopadowym r. 1620 dowiedział się król polski nietylko o tem, co naród myślał o jego ówczesnej polityce<sup>6</sup>, ale i o tem, że cesarz teraz nic mu nie ma do zaofiarowania prócz wyrazów przyjaźni i dobrej woli<sup>7</sup>. W dwa miesiące później Maksymiljan Przerembski złożył cesarzowi gratulacje spowodu białogórskiego zwycięstwa, a wzamian za to usłyszał, iż cesarz Polsce pomocy

<sup>1</sup> Arcyks. Karol do prym. Gembickiego 14 VIII 1619 (Mosbach A., *Kilka kart z dziejów austryjako-polskich*, str. 23 n.).

<sup>2</sup> Zygmunt III do Zbign. Ossolińskiego 26 X 1619 (Ossol. rpis 240, k. 79).

<sup>3</sup> Szelągowski, *Śląsk i Polska*, str. 68.

<sup>4</sup> Mosbach, *Kilka kart*, str. 22.

<sup>5</sup> Grünhagen C., *Geschichte Schlesiens*, II 192.

<sup>6</sup> Diarjusz sejmu (Czart. rpis 390, str. 36 n.).

<sup>7</sup> Szelągowski, *Śląsk i Polska*, str. 194.

udzielić nie może, albowiem — w Czechach panuje niepewność stosunków<sup>1</sup>. Role teraz się odwróciły, obecnie Zygmunt znalazł się w potrzebie pomocy cesarskiej, ale jej nie otrzymał.

Sposobność odzyskania Śląska, tak lekkomyślnie zmarnowana przez Zygmunta III, nie powróciła już nigdy w tej formie. W kilka lat później jako jedyny efekt kołatania króla polskiego u wrót cesarskich było oddanie koadjutorji wrocławskiej synowi Zygmunutowemu, Karolowi Ferdynandowi, — oto wszystko<sup>2</sup>. Sprawa odzyskania Śląska zesłała teraz z widowni politycznych planów Zygmunta III, pochłoniętego w całości zagadnieniem szwedzkim.

Na Śląsku tymczasem cesarz przystąpił do pacyfikacji, przeprowadzając ją z równą bezwzględnością, jak w Czechach. Księstwa Opolskie i Raciborskie, nadane Bethlenowi Gaborowi po „dreźnieńskim akordzie“, tylko rok jeden spoczywały w jego rękach<sup>3</sup>. Rychło bowiem ksiązę siedmiogrodzki i opolsko-raciborski zerwał z cesarzem stosunki pokojowe. Ferdynand II odebrał mu przeto księstwa śląskie, a ksiązę Henryk Waclaw z Oleśnicy dokonał tego aktu w imieniu cesarza<sup>4</sup>. W grudniu 1623 r. Księstwa Opolskie i Raciborskie nadał Ferdynand II biskupowi wrocławskiemu, areyks. Karolowi<sup>5</sup>. Ten znów tylko rok był posiadaczem księstw, albowiem w grudniu r. 1624 zmarł w Madrycie. W ciągu czterech następnych miesięcy panem Księstw Opolskiego i Raciborskiego był znany pacyfikator Śląska, burgrabia Hannibal Dohna<sup>6</sup>. Z początkiem kwietnia r. 1625 cesarz nadał te księstwa swemu synowi Ferdynandowi Karolowi, a Dohna otrzymał 400 tysięcy florenów gratyfikacji<sup>7</sup>. Odtąd przez lat dwadzieścia księstwa nie zmieniają już swego pana.

Jest rzeczą ciekawą, że w okresie tych kilkakrotnych zmian w posiadaniu księstw śląskich nie widzimy właściwie żadnego wysiłku ze strony dyplomacji polskiej, aby te księstwa dostać w swe ręce. Jedyne w r. 1624, w czasie znanej podróży królewicza Władysława po dworach europejskich spotykamy się

<sup>1</sup> Piasecki P., *Kronika*, str. 292.

<sup>2</sup> Heyne J., *Geschichte d. Bistums Breslau*, III 820 n.

<sup>3</sup> Fuchs G., *Materielien zur evang. Religionsgeschichte v. Oberschlesien*, cz. III 23. <sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Kastner, *Archiv für die Geschichte des Bistums Breslau*, III 31.

<sup>6</sup> Acta Publica 1625, str. 218. <sup>7</sup> Tamże.

z jakimiś mglistymi próbami poruszenia tej sprawy ze strony polskiej<sup>1</sup>. Król wicz Władysław w czasie swego pobytu w Nissie u arcyks. Karola, a następnie w Wiedniu miał podobno w tej kwestji prowadzić jakieś bliżej nam nieznane pertraktacje. Wszakże jeśli one nawet istotnie miały miejsce, to rezultatu nie dały żadnego, albowiem arcyks. Karol nadal został posiadaczem księstw, a i po jego śmierci dostał je całkiem kto inny, nie Zygmunt III.

Od roku 1625, kiedy Księstwa Opolskie i Raciborskie objął w swe ręce syn cesarski Ferdynand, sprawa ich ewentualnej rekuperacji ze strony Polski zesłała z widowni na szereg lat. W wirze walk nad Bałtykiem zapomniano o Śląsku. Zygmunt III do końca swego życia już sobie o nim nie przypomniał. Ten stan rzeczy uległ dopiero zmianie w następstwie dwóch wypadków: Breitenfeldu i śmierci Zygmunta III. Bitwa pod Breitenfeldem przesunęła spowrotem punkt ciężkości wojny 30-letniej na Śląsk, na który zwróciły się teraz oczy całej Europy. Śmierć Zygmunta III wyprowadziła politykę polską z ciasnego kąta: Warszawa-Wiedeń-Madryt, na szerszą arenę. Na widownię wystąpiła teraz potężna indywidualność polityczna w osobie Władysława IV.

Władysław jeszcze jako król wicz żywo interesował się Śląskiem. Już w r. 1619 zetknął się po raz pierwszy ze Śląskiem, kiedy trzy miesiące przebywał w Nissie<sup>2</sup>, układając się imieniem Zygmunta III w sprawie udzielenia pomocy Habsburgom przeciw powstańcom czeskim. Są poszlaki, wskazujące, iż Władysław miał wówczas zamiar stanąć sam na czele posiłkowego korpusu, przeznaczonego dla cesarza<sup>3</sup>. I skoro już polityka polska z woli Zygmunta III musiała iść tylko przy boku cesarza, byłby zapewne z tym korpusem zajął Księstwa Opolskie i Raciborskie, czego właśnie wtedy domagano się ze strony cesarskiej. Zygmunt wszakże postąpił inaczej i okazja została zmarnowana. Po raz drugi zetknął się Władysław ze Śląskiem w r. 1624, gdy po dwuletnich zabiegach udało mu się wreszcie uzyskać zezwolenie ojca na czynne wystąpienie w polityce za-

<sup>1</sup> *Opis podróży królów. Władysława w r. 1624/5* (Czasop. Naukowe im. Ossolińskich V 1830, str. 20).

<sup>2</sup> Mosbach, *Wiadomości do dziejów śląskich*, str. 263 n.

<sup>3</sup> Mosbach, *Kilka kart*, str. 22 n.

granicznej<sup>1</sup>. Wyjechał wówczas *incognito*, pod nazwiskiem Snopkowskiego, mimo tego wszakże na Śląsku przyjmowano go z wielkimi honorami<sup>2</sup>. Nie mógł wiele zdziałać, albowiem wyjechał tak „*circumscriptus legibus, iż nad praescriptum nie przyjmować nie mógł*“<sup>3</sup>. Z woli Zygmunta nie wolno mu było nawet odbierać listów z kraju<sup>4</sup>. W czasie owego miesięcznego pobytu na Śląsku zwiedził Księstwa Opolskie i Raciborskie dokładnie<sup>5</sup>. I znów, podobnie jak przed laty pięciu, wystąpił on z projektem sformowania korpusu, naczele którego stanąłby przy boku cesarza, ale zdaje się żądał wzamian za to Księstw Opolskiego i Raciborskiego<sup>6</sup>. Sytuacja polityczna była ówczesnie dla zamysłów Władysława korzystna, albowiem cesarz znalazł się spowrotem w obliczu niebezpieczeństwa od strony Bethlena Gabora i skłonny był skorzystać z oferty Władysława<sup>7</sup>. Trzeba tylko było energiczniejszego poparcia tej sprawy ze strony oficjalnej, t. j. samego króla Zygmunta III. Ten wszakże planu swego syna nie poparł, zadowolił się tylko zabiegami o koadjutorję wrocławską dla Karola Ferdynanda. Księstwa śląskie same do Polski przyjść nie mogły.

Po raz trzeci z planem interwencji na Śląsku wystąpił Władysław jako królewicz na kilka miesięcy przed śmiercią swego ojca. W obliczu niebezpieczeństwa, jakie zagrażało wówczas cesarzowi od Szwedów na terenie Śląska, dwór wiedeński począł się gorączkowo oglądać za pomocą w Polsce. Skoro zaś agent cesarski Arnoldyn, przybyły do Warszawy w tej sprawie z wiosną r. 1632, natrafił na grunt nieprzyjazny i nie wzruszył nikogo czarno namalowanym obrazem położenia cesarza, oraz „wątpliwą otrzymał odpowiedź“<sup>8</sup>, wówczas cesarz w porozu-

<sup>1</sup> Władysław do Gembickiego 10 VI 1622 (Atheneum V 1842, str. 50); Gembicki do Władysława 3 II 1623 (tamże str. 52). Dziennik podróży królew. Władysława, spisany przez Stefana Paca, wydany przez Plebańskiego J. K. p. t. *Obraz dworów europejskich na pocz. XVII w.*, Wrocław 1854, str. 3.

<sup>2</sup> Czasop. Nauk. im. Ossolińskich V 1830, str. 19.

<sup>3</sup> Script. Rer. Pol. V 86. <sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Dziennik podróży, str. 7 n. Kastner, *Archiv* III 71, 87.

<sup>6</sup> Dr Leuker do Maksymiljana bawarsk. 22 IV 1625 (Briefe u. Akten z. 30-jähr. Kr. II 2, str. 124).

<sup>7</sup> Tamże oraz Leuker do Maksymil. 30 XII 1625 (tamże str. 477).

<sup>8</sup> Radziwiłł A., *Pamiętniki*, I 3.

mieniu z Wallensteinem postanowił uderzyć w stronę Władysława. Ferdynand II polecił mianowicie Arnoldynowi, aby układał się z królewiczem Władysławem i Stanisławem Lubomirskim, wojewodą ruskim w sprawie ewentualnego podjęcia przez nich wyprawy przeciw Szwedom na własną rękę. Królewiczowi ofiarowywał Wallenstein za pośrednictwem Arnoldyna 30 tysięcy ludzi na Śląsku, do czego miał on dołączać 2.500 konnicy polskiej i objąć komendę nad tym korpusem. Lubomirski zaś miał wystawić własnym kosztem 12.000 wojska i obrócić je bądź na Rakoczego, bądź na Śląsk<sup>1</sup>. Projekt tego zbrojnego przedsięwzięcia na Śląsku był dziełem Władysława, który w tej sprawie toczył pertraktacje z dworem wiedeńskim i Wallensteinem już od jesieni r. 1631<sup>2</sup>. Prócz relacji nuncjusza papieskiego w Wiedniu w tej sprawie potwierdza to również list biskupa wiedeńskiego Antoniego do Wallensteina z 25 maja 1632, w którym czytamy, że „dem Prinzen in seinem petito“ w krótkim czasie udzielił cesarz potrzebnej zgody<sup>3</sup>. Arnoldyn przedłożył ten projekt Zygmuntowi III do aprobaty 23 marca 1632. Król wszakże zajął wobec niego stanowisko nieprzychylnie, oświadczając, że do tej pory nie słyszał nic o tego rodzaju zamiarach syna i zdaniem jego to przedsięwzięcie zaszkodziłoby mu<sup>4</sup>. Jeszcze więc na parę tygodni przed swą śmiercią zajmował Zygmunt nadal nieprzychylnie stanowisko względem każdego samodzielnego wystąpienia politycznego syna. Dopiero dzięki usilnym namowom Arnoldyna i Urszuli Meyerin ustąpił Zygmunt i dał królewiczowi potrzebne zezwolenie<sup>5</sup>. Wallenstein tymczasem oczekiwał przybycia na Śląsk Władysława, bądź jego wysłannika, celem ostatecznego porozumienia się<sup>6</sup>. Wallenstein działał tutaj w ścisłym porozumieniu z Wiedniem, z którym utrzymywał kontakt za pośrednictwem swego generała Questenberga<sup>7</sup>. Akcję w tym kierunku przerwała wszakże chwilowo

<sup>1</sup> Szelaḡowski, *Rozkład Rzeszy a Polska za Władysława IV*, str. 33.

<sup>2</sup> Forsten G. W., *Akty i pisma k histor. baltijsk. woprosa XVI i XVII stol.*, str. 315.

<sup>3</sup> Bp Antoni do Wallenst. 25 V 1632 (Hallwich, *Briefe u. Akten zur Gesch. Wallensteins*, II 438).

<sup>4</sup> Szelaḡowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 34.      <sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Questenberg do Wallenst. 1 IV 1632 (Hallwich, *Briefe u. Akten*, II 314).      <sup>7</sup> Tamże.

śmierć Zygmunta III, 30 kwietnia 1632. Przed Władysławem, zarówno jak i przed Polską całą, stało teraz najważniejsze zagadnienie — elekcja. Władysław, mimo iż nie mógł obecnie zbyt angażować się w sprawę śląskiej imprezy tak długo, aż nie zostanie dokonana elekcja, zadzierzgniętych jednak układów z Wallensteinem wcale nie przerywał. Już w kilka tygodni po śmierci Zygmunta wysłał on do księcia Frydlandu swego tajnego sekretarza Kaspra Nagotta z memorjałem w sprawie tego zbrojnego przedsięwzięcia na Śląsku<sup>1</sup>. Treści tego memorjału niestety nie znamy, możemy ją natomiast zrekonstruować na podstawie odpowiedzi, jakiej udzielił Wallenstein na ten memorjał. Odpowiedź ta była ujęta u 12 punktach<sup>2</sup>. Punkt pierwszy dotyczył wysokości pensji, którą miał pobierać Władysław jako dowódca korpusu. Miała ona wynosić 3.000 guldenów miesięcznie, Co się zaś tyczy czasu, w którym miał stanąć Władysław w obozie, oraz liczby mającego mu podlegać wojska, nie umiał Wallenstein dać zdecydowanej odpowiedzi, „*dueweil die zuständt sich bald mutieren*“, oraz że spowodu postępów Szwedów w Rzeszy zmuszony był wyciągnąć ze Śląska większą ilość wojska, by wcielić ją do armji głównej celem powstrzymania pochodu wroga; z chwilą jednak gdy będzie tylko możliwe, miał zamiar wysłać na Śląsk znaczniejszy oddział, ponieważ prowincję tę uważał za szczególnie zagrożoną. Również odpowiedniego miejsca na kwaterę dla Władysława nie mógł podać, pozostawiając to do jego wyboru. W sprawie jurysdykcji w wojsku objaśnił Wallenstein Władysława, że według zwyczaju, panującego w armji niemieckiej, nad jazdą wykonuje ją feldmarszałek, nad piechotą zaś pułkownicy w swoich pułkach. W sprawie zaś werbunku jazdy w Polsce dla armji cesarskiej, który zapewne proponował Władysław, rozstrzygnął Wallenstein, że aczkolwiek tego rodzaju wojska ma cesarz wystarczającą ilość, to jednak zgadza się na zaciąg tysiąca husarji, która ma być skierowana w okolice Wrocławia. Na ten cel miał wyasygnować generalny intendent cesarski Karol Stredede 15.000 talarów. Jurysdykcję nad tą husarją pozostawił Wallenstein Władysławowi. Wysokość żołdu dla jednej kompanji

<sup>1</sup> Wallenstein do Władysława 18 VI 1632 (tamże II 500).

<sup>2</sup> Tamże.

wojska oznaczył Wallenstein na 1.414 zł miesięcznie. Zaznaczył wreszcie ks. Frydlandu, iż byłoby wskazane, aby Władysław miał przy jego boku stale kogoś w celu łatwiejszego porozumienia się. Rokowania te, tak żywo prowadzone, musiały jednak wkrótce ulec zahamowaniu, albowiem, w miarę jak zbliżał się termin elekcji, Władysław musiał skupić całą uwagę na polach pod Warszawą, nie mógł więc opuścić kraju, by udać się na Śląsk. Jak wiadomo bowiem, jego obiór na króla nie był wcale tak pewny, jakby się pozornie zdawało. Toteż, kiedy Arnoldyn przybył z Warszawy do Wiednia, aby zdać cesarzowi relację z dotychczasowych pertraktacyj z Władysławem w sprawie interwencji na Śląsku, niespodziewanie otrzymał od Stanisława Pstrokońskiego list, pisany z polecenia Władysława, w którym tenże prosił, by Wallenstein na okres kilku miesięcy naznaczył innego dowódcę nad przygotowanym dla niego korpusem, przyrzekając, że po elekcji odda się do dyspozycji cesarza i Wallensteina<sup>1</sup>. Arnoldyn znalazł się teraz w kłopotliwym położeniu, nie wiedział bowiem, co dalej ma robić, i lamentował, iż „diese Tractaten und zue Warschau gemachte Schluss, in einen anderen standt geraten“<sup>2</sup>. Radził się więc natychmiast Wallensteina, co ma w tym wypadku przedsięwziąć, przesyłając mu wyżej wspomniany list Pstrokońskiego<sup>3</sup>. W cztery dni później zwrócił się także cesarz do ks. Frydlandu, przesyłając mu relację Arnoldyna i prosząc, by wypowiedział swe zdanie<sup>4</sup>. Wallenstein, który, jak widzimy, w tym wypadku był wyrocznią, musiał się pogodzić z tą zmianą sytuacji i zadowolić się nadzieją werbunku, którego miał dokonać pułkownik Minor, w liczbie 1.500 ludzi<sup>5</sup>.

Wallenstein nawiązał teraz bliski kontakt ze Stanisławem Koniecpolskim. Odbyło się to zaś wśród charakterystycznych okoliczności. Hetman koronny wysłał do Wallensteina niejakiego Jana Czerwińskiego, swego rotmistrza, z instrukcją, datowaną 17 czerwca 1632<sup>6</sup>. Instrukcji tej wprawdzie nie znamy,

---

<sup>1</sup> Ks. Pstrokoński do Arnoldyna 9 V 1632 (tamże II 438).

<sup>2</sup> Arnoldyn do Wallenst. 25 V 1632 (tamże II 439).

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Ferdynand II do Wallenst. 29 V 1632 (tamże II 450).

<sup>5</sup> Wallenstein do Władysława 18 VI 1632 (tamże II 663).

<sup>6</sup> Wallensteins Resolution an Czerwiński, Feldlager bei Nürnberg 18 VI 1632 (tamże II 620).



wiadoma jest nam natomiast esencja jej treści, którą podał Wallenstein Questenbergowi. Miała ona mianowicie zawierać wyrażoną obawę ze strony hetmana Koniecpolskiego, by cesarz nie zawarł „Fried oder Treuga“ z Szwecją, następstwem tego bowiem mógłby być wspólny najazd Szwedów, Moskali i Tatarów na Polskę w czasie bezkrólewia<sup>1</sup>. Wallensteinowi było to bardzo na rękę i miał nadzieję, że teraz Rzeczpospolita pod wpływem tej obawy będzie się „besser mit uns verstehen“<sup>2</sup>. W najbliższych dniach miał zdać cesarzowi relację z tego poselstwa. Odpowiedź, jaką dał Wallenstein Koniecpolskiemu za pośrednictwem Czerwińskiego, miała charakter ogólnikowy<sup>3</sup>: oprócz banalnych zwrotów grzecznościowych wyraził on swe zadowolenie z chęci nawiązania z nim bliższej korespondencji ze strony hetmana, dziękował mu za udzielone informacje w sprawie niebezpieczeństwa najazdu Tatarów na Ruś lub Węgry, oraz stosownie do jego życzenia obiecał udzielać mu wszelkich informacji odnośnie do operacyj wojennych w krajach Rzeszy. Wkońcu zaś doniósł mu, że Szwedzi postępują naprzód, ostatnio zaś obwarowali się około Norymbergi. Trudno przypuścić, by Koniecpolski wysłał to poselstwo bez porozumienia się z Władysławem, z którym żył na bardzo dobrej stopie<sup>4</sup>, co znów świadczyłoby, że jak Wallensteinowi i cesarzowi zależało w czasie wojny pruskiej na tem, by Polska ze Szwedami pokoju nie zawierała, tak obecnie starał się o to Władysław, by cesarz nie zawarł ze Szwecją pokoju w czasie bezkrólewia w Polsce. Królewicz, obawiając się jakiejś niespodzianki ze strony Gustawa Adolfa, z czem zwierzał się Wallensteinowi, jakkolwiek nie wątpił w swój obiór na króla, to jednak „auf allen Fall“ liczył na jego pomoc<sup>5</sup>. Chodziła nawet pogłoska, że Wallenstein z tajemnego rozkazu „najlepsze pułki pod wodzą Schafgotscha koncentrował na Śląsku, nad granicą Polski, aby stamtąd w czasie elekcji mieć oko“<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Wallenstein do Questenberga 14 VI 1632 (tamże II 613).

<sup>2</sup> Tamże.      <sup>3</sup> Wallensteins Resolution (tamże II 620).

<sup>4</sup> Władysław do Koniecpolskiego 15 V 1632 (Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.*, IV 475).

<sup>5</sup> Władysław do Wallenst. 7 VII 1632 (Hallwich, *Briefe u. Akten*, II 577).

<sup>6</sup> Piasecki, *Kronika*, str. 379.

Burgrabia Dohna z początkiem lipca 1632 radził Wallensteinowi, że należałoby wyzyskać obawę przed Gustawem Adolfem w Polsce i wysłać na elekcję odpowiednie poselstwo, któreby mogło doprowadzić do skutku „eine Confederation mit selbigen Veldkern“<sup>1</sup>. W tym też celu cesarz miał zamiar wysłać do Warszawy hrabiego Mersberga<sup>2</sup>. W gruncie rzeczy jednak ten rzekomy strach przed Szwedami w Polsce, który chciał obóz cesarski wyzyskać celem uzyskania pomocy, władał więcej cesarstwem i Wallensteinem, niż Polską i Władysławem, który, jak wiadomo, umiał się porozumiewać nawet z samym Gustawem Adolfem. Strach w obozie cesarskim zwiększał się w miarę postępów szwedzkich w Rzeszy, a kiedy z początkiem sierpnia 1632 r. Szwedzi skierowali swój marsz na Głogów, ks. Frydlandu słał jednego gońca po drugim do Władysława, błagając o pomoc<sup>3</sup>. Tym razem jednak Władysławowi nie spieszyło się; z Wallensteinem stosunków nie zrywał, swego sekretarza nadal przy nim trzymał, u pułkownika Sparrego miał dwóch kozaków, donoszących mu o wszystkim, cokolwiek się działo na terenie wojennym Rzeszy<sup>4</sup>, ale z wysyłaniem wojsk na Śląsk wstrzymywał się, odkładając to na czas poelekcyjny<sup>5</sup>. Czas bowiem pracował dla niego; jeszcze kilka klęsk cesarza, a łatwiej będzie się z nim porozumieć w sprawie ustępstw na Śląsku. Narazie zgadzał się tylko na werbunek, który przeprowadzał w Polsce pułkownik Minor. Władysław wiedział bowiem, że i tak Polacy nie pozwolą wypuścić z kraju większej ilości zwerbowanych żołnierzy. Kiedy Stredele wysłał w sierpniu do Polski specjalnego komisarza w sprawie zaciągów, wówczas powstał wielki alarm i szlachta oświadczyła, iż nie wypuści zagranicę ani jednego człowieka aż do czasu koronacji nowego króla, zabroniła nawet wysyłki prochu z Polski<sup>6</sup>. Nie zraziło to wszakże Wallensteina i, choć skarżył się, iż posiłki polskie natrafiają na wielkie trudności, w dalszym ciągu słał kurjerów do Polski

<sup>1</sup> Dohna do Wallenst. 1 VII 1632 (Hallwich, *Briefe u. Akten*, II 564).

<sup>2</sup> Bp Antoni do Wallenst. 20 VIII 1632 (tamże II 773).

<sup>3</sup> Wallenstein do Dohny 10 VIII 1632 (tamże II 717).

<sup>4</sup> Władysław do Wallenst. 7 VII 1632 (tamże II 577).

<sup>5</sup> Tenże do tegoż 4 IX 1632 (tamże III 49).

<sup>6</sup> Stredele do Wallenst. 4 IX 1632 (tamże III 58).

z coraz bardziej natarczywymi prośbami o pomoc<sup>1</sup>. Sytuacja ówczesna była w dużej mierze podobna do sytuacji przed Białą Górą w r. 1620, z tą wszakże różnicą, iż już Zygmunta nie było, toteż, aby wyprowadzić zwerbowanych kozaków na pole walki w Rzeszy, trzeba było używać różnych wykrętów, np. że kozacy ci udają się bronić zagrożonego biskupstwa Karola Ferdynanda na Śląsku<sup>2</sup>. Ze strony cesarskiej poruszano wszystkie sprężyny, aby pomoc z Polski uzyskać: pisał w tej sprawie br. Dohna do prymasa<sup>3</sup>, Questenberg do biskupa krakowskiego<sup>4</sup>, próbował Dohna pożyczyć na zaciągi 10.000 talarów u kupców krakowskich<sup>5</sup>, z polecenia Ferdynanda zabiegał u Władysława o pożyczkę<sup>6</sup>, — wszystko jednak bez rezultatu. Bezkrólewie nie było odpowiednią porą do ratowania walącego się cesarstwa, ani też nie było w Polsce nikogo, prócz jednego chyba Koniecpolskiego<sup>7</sup>, któryby miał potemu ochotę. Umysły szlachty zatopione były w przyszłej elekcji<sup>8</sup>.

Patrząc na te ostatnie pertraktacje Władysława z dworem cesarskim w sprawie interwencji na Śląsku, nie widzimy tam jednej ważnej rzeczy, której brak wydawać nam się musi dziwnym. Nie widzimy mianowicie, by Władysław, ofiarowując swą pomoc Habsburgom, stawiał jakieś konkretne wzamian żądania. Że na Śląsk miał uwagę zwróconą, że swe pretensje do niego posiadał w ewidencji, to miała niedaleka przyszłość okazać. Dlaczego jednak teraz ich nie zgłaszał, choć wszystko wskazywało, iż chwila potemu była stosowna? Odpowiedź na to pytanie leży ukryta w głębi całokształtu jego planów dynastycznych. Aczkolwiek Władysław prowadził taką samą politykę dynastyczną, jak jego ojciec, prowadził ją wszakże inaczej. Dążył, jak wiadomo, do odzyskania korony szwedzkiej, podobnie jak ojciec, ale gdy Zygmunt widział tylko jedną

---

<sup>1</sup> Maradas do Wallenst. 6 X 1632 (tamże III 220).

<sup>2</sup> Władysław do Wallenst. 4 IX 1632 (tamże III 49), oraz Questenberg do Wallenst. 18 IX 1632 (tamże III 115).

<sup>3</sup> Dohna do Wallenst. 29 VIII 1632 (tamże III 90).

<sup>4</sup> Questenberg do Wallenst. 21 IX 1632 (tamże III 136).

<sup>5</sup> Dohna do Questenberga 18 IX 1632 (tamże III 159).

<sup>6</sup> Ferdyn. II do Wallenst. 18 X 1632 (tamże III 296).

<sup>7</sup> Koniecpolski do Dohny 6 IX 1632 (tamże III 136).

<sup>8</sup> Wallenstein do Ferd. II 25 X 1632 (tamże III 344).

drogę do Sztokholmu, t. j. wojnę, i to wyłącznie przy boku Habsburgów, to Władysław skłonny był użyć wszelkich dróg do osiągnięcia swego celu, jakie tylko bieg wypadków postawiłby mu do dyspozycji. Prowadził pertraktacje z cesarzem i Wallensteinem, a równocześnie porozumiewał się z Gustawem Adolfem; przygotowywał zbrojną interwencję na Śląsku przeciwko Szwedom, a równocześnie czynił zabiegi, aby doprowadzić do ugaszenia pożogi wojennej w Rzeszy; dążył do Sztokholmu widocznie, a równocześnie zapraszał Gustawa Adolfa na swą koronację<sup>1</sup>; był katolikiem z przekonania, a z różnowiedcami utrzymywał najściślejszy kontakt<sup>2</sup>. Te kontrasty i, zdawałoby się, nielogiczności taktyczne znamionują właśnie, jak wielką była rozpiętość jego kunsztu politycznego, jak dalekim był od zasklepienia się w ciasnym podwórku habsbursko-katolickiej dyplomacji ojca. Toteż umysł jego obejmował naraz szereg zagadnień, odległych nawet od siebie i przestrzennie i rzeczowo. Stąd też i sprawę śląską traktował łącznie z innymi zagadnieniami, z których kwestja szwedzka stanowiła w tym czasie zagadnienie centralne. Nie występował narazie ani wobec cesarza ani Wallensteina z pretensjami do Śląska, albowiem przygotowywał plan o znacznie szerszym kręgu, a mianowicie pacyfikację Rzeszy. W tym wielkim zamyśle, z którym wystąpił z początkiem r. 1633 z takim wielkim nakładem sił, i sprawa śląska miała się zmieścić. Słowem, Władysław nie chciał zmieniać na drobne swych politycznych planów, ale właśnie sprawy drobniejsze pragnął jednoczyć w potężne dyplomatyczne cykle. Zdaje się, że tylko pod tym kątem patrząc, zdołamy zrozumieć poszczególne przejawy polityki tego bez wątpienia najbardziej trudnego do ogarnięcia polskiego męża stanu.

Znany jest przebieg starań Władysława celem uzyskania pośrednictwa w pacyfikacji Rzeszy<sup>3</sup>. Wiadomo, że natrafiły one na zdecydowany opór obozu cesarskiego, który bał się potężnej indywidualności Władysława i wprost kurezowo bronił się przed wdarciem się jego wpływu w wynędzniałe, sponiewie-

---

<sup>1</sup> Czart. rpis 365, str. 1765.

<sup>2</sup> Szelański, *Układy królew. Władysława i dyssydentów z G. Adolfa* (Kwart. Hist. 1899, str 703 n.).

<sup>3</sup> Szelański, *Rozkład Rzeszy*, str. 48 n.

rane i rozdarte wnętrze Rzeszy niemieckiej<sup>1</sup>. Pod gruzami upadających planów pacyfikacyjnych Władysława znalazła się oczywiście także i sprawa śląska. Znow na czas jakiś odsunięta została nabok.

Potem przyszła wojna moskiewska.

Kiedy w pierwszej połowie r. 1633 Władysław czynił usilne zabiegi celem przeprowadzenia pacyfikacji Rzeszy, miał w obozie habsburskim wszystko przeciwko sobie prócz sytuacji na polu bitew, która dla cesarza była wówczas wyjątkowo ciężka<sup>2</sup>. Dwa były podówczas, jak wiadomo, wielkie teatry wojny w Niemczech: jeden na Śląsku, drugi nad górnym Renem. Były to dwa najczulsze punkty strategiczne Niemiec, na których ważyły się wówczas losy przyszłe zarówno Rzeszy, jak i cesarza. Nie było wprawdzie już Gustawa Adolfa, ale Szwedzi na Śląsku jeszcze twardo stali, nie było niebezpieczeństwa ze strony Danji, ale układ w Heilbronnie (9 kwietnia 1633) stwarzał dla cesarza nad Renem sytuację tak ciężką, w jakiej armje cesarskie do tej pory jeszcze się nie znajdowały. Tu bowiem nie chodziło o to lub owo zwycięstwo nad poszczególnym oddziałem wroga, ale o przeniesienie za wszelką cenę teatru wojny z tych tak czułych i niebezpiecznych odcinków, jakimi były Śląsk i Nadrenja. Nie mylił się przeto Wallenstein, gdy po zajęciu dzięki porozumieniu z Polską Frankfurtu nad Odrą<sup>3</sup> sceptycznie patrzył na dalsze losy wojny i oświadczył, że „choćby cesarz odniósł jeszcze dziesięć zwycięstw, to będą one bez znaczenia, gdyż jedna doznana „szlapa“ zniszczy go zupełnie“<sup>4</sup>. A jednak ten sam Wallenstein odrzucił proponowane przez Władysława pośrednictwo pokojowe. Rychło wszakże okazało się, że sytuacja w obozie cesarskim, zwłaszcza na śląskim odcinku, domaga się koniecznie oparcia o Polskę. Toteż wodzowie Wallensteina znow czynią energiczne zabiegi werbunkowe w Polsce. W tym celu wysłany do Polski burgrabia śląski Dohna wrócił już z końcem stycznia 1633 r., prowadząc ze sobą cztery tysiące zwerbowanych Polaków<sup>5</sup>. Już w kilka

<sup>1</sup> Władysław do Wallenst. 22 VII 1633 (Czart. rpis 365, str. 1842).

<sup>2</sup> Ranke L., *Geschichte Wallensteins*, str. 220.

<sup>3</sup> Mansfeld do Wallenst. 14 XI 1633 (Hallwich, *Wallensteins Ende*, I 91).

<sup>4</sup> Ranke o. c. str. 226.

<sup>5</sup> Gallas do Wallenst. 31 I 1633 (Hallwich, *Briefe u. Akten*, III 768).

dni po ich przybyciu na Śląsk pułkownik Minor mógł się pochwalić, że na ich czele odniósł trzykrotne zwycięstwo<sup>1</sup>. Owe oddziały podzielone zostały przez wodza Wallensteinowego Gallassa na dwie grupy: jedna operowała w okolicach Strzelce, Ziembie i Grotkowa, czyli na Śląsku środkowym po lewej stronie Odry, druga na terenie Górnego Śląska w okolicach Koźła<sup>2</sup>. Komendę nad temi wojskami objęli wodzowie cesarscy: Minor Morkich, Schaffgotsch i Götsch<sup>3</sup>. Prócz niedomagania w materjale ludzkim okazywał się wówczas na terenie wojennym Śląska dotkliwy brak prochu; wyprawiono przeto do Polski specjalnego ajenta, Jana Billefeldta, który po otrzymaniu potrzebnych mu funduszków od Ferdynanda II zobowiązał się w ciągu sześciu tygodni dostarczyć z Polski piętnaście centnarów prochu<sup>4</sup>. Była to oczywiście łatanina, która nie mogła odmienić sytuacji wojennej, nadal dla cesarza groźnej, tem więcej że brakowało zupełnie środków pieniężnych na należyte prowadzenie wojny<sup>5</sup>. Na tle przeto tej ciężkiej sytuacji militarnej łatwo zrozumieć owe skomplikowane zabiegi Wallensteina, by wybrnąć z matni, ale właśnie dlatego, że były one zbyt skomplikowane, zaprowadziły go do — Chebu.

W obozie cesarskim nie miano zaufania do Władysława jako medjatora powszechnego pokoju, ale wierzono, że skoro uda się go wplątać w wojnę ze Szwecją, Rzesza będzie uratowana. Jeszcze Władysław nie został koronowany, kiedy po Wiedniu rozeszły się pogłoski, mile łechcące zmęczonych wojną wodzów cesarskich, że wkrótce kraje Rzeszy zostaną oczyszczone przez Szwedów, albowiem będą oni mieli niebawem „dużo do czynienia z Polską u siebie“<sup>6</sup>. A skoro zjawiać się poczęło na widnokregu niebezpieczeństwo od strony Rakoczego, spozierano w Wiedniu znów bardzo chętnie na Polskę i odgrzewano dywersyjne plany z czasów lisowszczyzny. Tym razem był na widoku wojewoda ruski, Stanisław Lubomirski, z którym

<sup>1</sup> Tenże do tegoż 5 II 1633 (Hallwich, *Wall. Ende*, I 96).

<sup>2</sup> Tenże do tegoż 8 II 1633 (tamże I 100).

<sup>3</sup> Tenże do tegoż 17 II 1633 (tamże I 122).

<sup>4</sup> Ferdynand II do Colloreda 19 II 1633 (tamże I 470).

<sup>5</sup> Questenberg do Wallenst. 27 III 1633 (Hallwich, *Briefe u. Akten*, IV 62).

<sup>6</sup> „Votum deputierter Rätthe“, Wiedeń 28 I 1633 (tamże III 756).

jako ewentualnym kondotjerem obozu cesarskiego porozumiewano się już w grudniu r. 1632<sup>1</sup>. Cieszą się z jego oferty, iż na wypadek wojny ofiarowywał się wpaść w kraje Rakoczego naczele korpusu dywersyjnego<sup>2</sup>. Oczywiście, że w miarę jak zbliżał się termin wyprawy polskiej na Moskwę, malały szanse uzyskania pomocy militarnej w Polsce dla obozu cesarskiego. Już w pierwszych dniach marca 1633 r. odwołał Władysław z obozu Wallensteina Jakóba Butlera, polskiego pułkownika, motywując ten krok potrzebami wojny moskiewskiej<sup>3</sup>. Nie chcąc wszakże zrazić sobie butnego księcia Frydlandu, zaproponował mu na jego miejsce Waltera Butlera, siostrzeńca poprzedniego. Pisał również w tej sprawie Władysław do Ferdynanda II, cesarz jednak zostawił to do rozstrzygnięcia wszechwładnemu wówczas Wallensteinowi<sup>4</sup>. Władysławowi nie chodziło tu oczywiście o samą osobę Butlera — choć jego walory wojskowe cenił wysoko —, lecz o wojsko, które tenże zwerbował dla Wallensteina w nadgranicznych prowincjach Polski. I choć początkowo król nie wspominał o tem wojsku, Wallenstein jednak, przewidując to, wydał rozkaz Gallasowi, aby natychmiast polecił wstrzymanie werbunku Butlerowego, co też ów dowódca natychmiast wykonał<sup>5</sup>. Dopiero w kilka tygodni później Władysław wyraźnie sprecyzował Wallensteinowi swe istotne życzenie: prosił go, by pozwolił Butlerowi wyprowadzić ze Śląska oddział lekkiej jazdy dragonów, który znajdował się pod jego komendą<sup>6</sup>.

W okresie tym nie tracił więc Władysław kontaktu z Habsburgami, obóz cesarski pozostawał nadal w ewidencji jego planów dyplomatycznych; postępował wszakże ostrożnie i z rezerwą, tak aby przy pierwszej sposobnej okazji poszukać sobie innych dróg z pominięciem obozu habsburskiego.

Wojna moskiewska tylko na krótki przeciąg czasu od-

<sup>1</sup> Questenberg do Wallenst. 19 III 1633 (Hallwich, *Wallenst. Ende*, I 201). <sup>2</sup> Tenże do tegoż 30 III 1633 (tamże I 226).

<sup>3</sup> Władysław do Wallenst. 2 III 1633 (Hallwich, *Briefe u. Akten*, IV 24).

<sup>4</sup> Ferdynand II do Wallenst. 23 IV 1633 (Hallwich, *Wall. Ende*, I 283). <sup>5</sup> Wallenstein do Gallasa 16 III 1633 (tamże I 187 i 200).

<sup>6</sup> Władysław do Wallenst. 3 IV 1633 (tamże I 233 i 236).

wróciła uwagę Władysława IV od biegu wypadków w Rzeszy. Bezpośrednio po jej zakończeniu skierował znów Władysław swój umysł w tamtą stronę, tem więcej że na widownię znów wysuwać się poczyniała sprawa Śląska. Śląsk w owym czasie przedstawiał obraz pożałowania godny<sup>1</sup>. Będąc od dłuższego czasu terenem działań wojennych, po którym grasowały wojska najrozmaitszego gatunku, był pogrążony w ruinie gospodarczej i kulturalnej. Szlachta śląska w przeważnej części uciekła do Polski, tak że nie mogły się nawet zebrać stany, któreby mogły zająć się losem tego nieszczęśliwego kraju. A tymczasem właśnie, począwszy od lata r. 1634, losy tej ziemi wystawione zostały na szczególną próbę. Cesarz rozpoczął pertraktacje z Janem Chrystjanem saskim, mające doprowadzić z nim do odrębnego pokoju. Pertraktacje te, toczące się w Litomierzycach a następnie w Pirnie, napępniały słuszną troską Ślązaków, którym groziła teraz zupełna izolacja i wydanie na pastwę cesarza. Aby więc ratować swoją sytuację, Ślązacy wysłali do Drezna poselstwo, z najstarszym synem Jana Chrystjana, księcia brzeskiego, Jerzym naczele<sup>2</sup>. Poselstwo to miało za zadanie wpłynąć na układające się strony, by i Śląsk do traktatów cesarsko-saskich został włączony, oraz by interesy tej ziemi nie zostały pogwałcone. Słusznie atoli Ślązacy — jak niedaleka przyszłość okazać miała — pokładali nikłe nadzieje w tem poselstwie i nie wierzyli, iż własnymi siłami zdołają wpłynąć na cesarza<sup>3</sup>. Dlatego też równocześnie zwrócili się w inną stronę po pomoc, a mianowicie do Polski. I jest rzeczą znamienne, że w tej krytycznej chwili nie poszukiwali oni sobie żadnego protektora w Rzeszy, lecz zwrócili się do króla polskiego Władysława. Władysław w przeciwstawieniu do swego ojca cieszył się na Śląsku dużą popularnością, toteż stany śląskie, zagrożone stanowiskiem, zajętem względem nich przez cesarza, z całym zaufaniem zwróciły się do niego o pomoc. W drugiej połowie sierpnia r. 1634 toczyły się obrady stanów śląskich we Wrocławiu, w których brali także udział posłowie polscy Włady-

---

<sup>1</sup> Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, II 268.

<sup>2</sup> Tamże o. c. II 268.

<sup>3</sup> Palm, *Die Conjunction der Herzöge...* (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens III 301 n.).



sława IV<sup>1</sup>. Narady z tymi ostatnimi prowadzone były w najściślejszej tajemnicy. Już ten fakt wskazuje, że Władysław IV w tym czasie skłonny był używać dróg bardzo odległych od interesów habsburskich. Potwierdza to również fakt, że kiedy współcześnie zjawił się w Polsce Arnoldyn, który znów energicznie zabiegał o posiłki dla cesarza, Władysław polecił wojewodzie Lubomirskiemu, aby zbywał go obietnicami, albowiem „rad widział cesarza w obrotach“<sup>2</sup>. Łącznie z temi tajnymi naradami posłów polskich w Wrocławiu pozostaje wystąpienie Władysława w obronie Ślązaków przed cesarzem. Już 6 lipca 1634 wystosował Władysław pierwszy list do Ferdynanda, w którym w gorących słowach ujmował się za Ślązakami, prosząc, aby cesarz dał im choć trochę czasu do wykazania swej niewinności<sup>3</sup>. Cesarz wszakże, który na punkcie Śląska był szczególnie czuły, nie zareagował zupełnie na tę interwencję i wogóle na listy w tej sprawie nie odpowiadał Władysławowi. Król polski jednak sprawy tej nie zamierzał opuścić<sup>4</sup>. Niezależnie przeto od pisemnych zabiegów wysłał w kwietniu r. 1635 do Wiednia królewicza Jana Kazimierza. Aczkolwiek cel wyjazdu królewicza osłonięty był tajemnicą, to jednak duże poszlaki wskazują na to, iż głównie chodziło tutaj o sprawę Śląska<sup>5</sup>. Od Viscontiego dowiadujemy się, że Władysław już w listopadzie ubiegłego roku wysłał był do Wiednia kapucyna Walerjana Magno w sprawie uzyskania na Śląsku jakiegoś księstwa dla brata królewskiego Jana Kazimierza<sup>6</sup>. Nie znamy niestety przebiegu posłuchania owego kapucyna w Wiedniu. W każdym razie widocznie nic pozytywnego nie sprawił, skoro Władysław w dalszym ciągu podejmował w tej sprawie zabiegi. Wyjazd przeto Jana Kazimierza byłby dalszym ciągiem pertraktacyj w tej sprawie. Mówi nam zresztą o tem wyraźnie

<sup>1</sup> Lucae, *Schlesiens Denkwürdigkeiten*, II 2074 oraz Palm, *Die Conjunction der Herzöge...* (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schl. III 301).

<sup>2</sup> *Rel. nuncjuszów apost.* I, II 227.

<sup>3</sup> Palm, *Die Conjunction der Herzöge...* (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schl. III 344).

<sup>4</sup> Władysław do cesarza 5 IV 1635; Władysław do Stanów śląsk. tejeże daty (Czart. rpis 130, str. 305 oraz *Theatrum Europeum* III 503).

<sup>5</sup> Radziwiłł A., *Pamiętniki*, I 261 oraz Kubala L., *Jan Kazimierz* (Szkice historyczne, str. 8).

<sup>6</sup> Szelągowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 105.

Janusz Radziwiłł w liście do Krzysztofa, iż „co się tkanie sprawy śląskiej, o tej żadnej jeszcze J. K. M. odpowiedzi niema i nie mógł jeszcze królewicza J. M.... examinaować, co sprawił“<sup>1</sup>. Widzimy więc, że Jan Kazimierz miał zabiegać w sprawie śląskiej. Władysław od czasu ukończenia wojny moskiewskiej baczniejszą uwagę zwracał na Śląsk, starając się za pośrednictwem podniesienia swych praw do tej ziemi wmieszać się w sprawy Rzeszy i na tej drodze rozwiązać także zagadnienie szwedzkie. Interwencja więc na Śląsku, podjęta w r. 1634, była jedną z dróg, mających zaprowadzić Władysława do pacyfikacji Rzeszy. Lecz tu właśnie rozchodziły się interesy Ferdynanda II i Władysława IV. Ferdynand z przedziwnym uporem przeciwstawiał się zawsze, ilekroć ze strony polskiej poruszano sprawę Śląska. Nie przeto dziwnego, że i owa misja Jana Kazimierza w Wiedniu spełzła na niczem: jeszcze w sześć tygodni po powrocie królewicza do kraju Władysław w dalszym ciągu prosił usilnie cesarza o złagodzenie swego stosunku do Ślązaków — i tym razem jednak bezskutecznie<sup>2</sup>.

A tymczasem sprawa Śląska wysuwała się samorzutnie na czoło zagadnień Rzeszy i łączyła się ze sprawą szwedzką. Po pokoju drezdeńskim w r. 1635 kanclerz Oxenstierna czynił usilne zabiegi, aby przynajmniej elektora brandenburskiego utrzymać w swym obozie. Oświadczył on elektorowi Jerzemu Wilhelmowi, iż porozumiał się z dworem francuskim w tym duchu, że jeśli elektor wytrwa w wierności dla obozu antycesarskiego, to otrzyma nie tylko te części Śląska, do których ma zdawna pretensje, ale cały Śląsk<sup>3</sup>. To zwrócenie oczu na Śląsk przez obóz antycesarski nie mogło ująć uwagi ani Ferdynanda II ani Władysława IV. Dlatego właśnie wtedy Ferdynand za pośrednictwem Arnoldyna tak żywo zabiegał o posiłki polskie, ale również i dlatego Władysław IV podjął się interwencji na Śląsku. I tu rozchodziły się interesy tych dwóch monarchów. Sytuacja, jaka się teraz wytworzyła, nie była łatwa do rozwiązania. Z jednej strony bowiem Władysław podjął sprawę interwencji na Śląsku, a z drugiej stał w obliczu

<sup>1</sup> Janusz Radziwiłł do Krzysztofa 28 V 1635 (Kotlubaj, *Galerja Radziwiłłów*, Dodatki, str. 260).

<sup>2</sup> Władysław do cesarza 3 VII 1635 (Czart. rpis 131, str. 109).

<sup>3</sup> Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, II 270.

wojny ze Szwecją. Wszak traktat altmarski dobiegał właśnie swego terminu. Wiadomo, że Władysław wojny ze Szwecją pragnął całą duszą, a więc na wypadek jej wybuchu nie mogło mu być obojętnem, jak zachowa się względem niego cesarz. Stąd też, z uwagi na Szwecję, w tym czasie nie mógł sobie pozwolić na zerwanie z cesarzem, do czego niewątpliwie musiałyby doprowadzić energiczniejsze wystąpienie w sprawie śląskiej. Dlatego znów Śląsk pada ofiarą dynastycznych planów. Że istotnie tak było, świadczy fakt, iż skoro tylko w Sztumdorfie pogrzebane zostały plany Władysława w kierunku odzyskania Szwecji na drodze wojennej, znów Władysław zwrócił się oczyma na Śląsk.

Król polski, stojąc więc w obliczu wojny ze Szwecją, do której czynił gorączkowe przygotowania na Pomorzu<sup>1</sup>, nie zrywał z Habsburgami, aby mieć tyły zabezpieczone<sup>2</sup>. Przebywając w Toruniu, wysłał stamtąd do Wiednia po raz drugi Jana Kazimierza, który pojechał niby na wesele córki cesarskiej Anny z Maksymiljanem elektorem bawarskim, w gruncie rzeczy jednak poto, aby objąć dowództwo nad korpusem wojsk cesarskich i zaatakować Szwedów na Śląsku<sup>3</sup>. Po uroczystościach weselnych udał się królewicz natychmiast do obozu cesarskiego pod Wormacją, gdzie generał Gallas oddał mu dowództwo nad pułkiem kirasjerów<sup>4</sup>. Mimo pochłonięcia sprawą szwedzką Władysław nawet w tym czasie nie zapominał o Śląsku: właśnie wtedy, gdy Jan Kazimierz przybył do Wiednia, król polski ponowił swą prośbę o złagodzenie stosunków, panujących na ziemi śląskiej<sup>5</sup>. Troską niemałą napawały go poruszenia szwedzkiego wodza Bannera, który poważnie zagrażał Śląskowi, a co gorsze, w wypadku wybuchu wojny polsko-szwedzkiej mógł on od strony Śląska wpaść w granice Polski<sup>6</sup>. Skoro

<sup>1</sup> Piasecki, *Kronika*, str. 407 oraz Wassenberg, *Gestorum Vladislai*, IV 176.

<sup>2</sup> Cesarz do Władysława 10 V 1635 (Czart. rpis 130, str. 379 oraz rpis 131, str. 103).

<sup>3</sup> Radziwiłł A., *Pamiętniki*, I 263. — Theatrum Europeum III 505. — Wassenberg, *Gestorum Vladislai*, str. 240 n.

<sup>4</sup> Kubala, *Jan Kazimierz* (Szkice historyczne, str. 8).

<sup>5</sup> Władysław do cesarza 3 VII 1635 (Czart. rpis 131, str. 109).

<sup>6</sup> Janusz Radziwiłł do Krzysztofa 28 V 1635 (Kotłubaj *o. c.* Dodatki, str. 260).

zaś rozeszła się pogłoska, że Wrocławianie, nie widząc znikąd dla siebie ratunku, wysłali posłów do Bannera, oddając się mu w opiekę, wówczas w obliczu niebezpieczeństwa z tej strony polecił Władysław wstrzymać wszystkie zaciągi, czynione dla obozu cesarskiego w Rzeszy<sup>1</sup>. Elektora saskiego prosił zaś usilnie, by nie pozwalał wojskom szwedzkim posuwać się ku granicy polskiej przez jego terytorjum, oraz by elektor informował go natychmiast o wszelkich poruszeniach tychże wojsk<sup>2</sup>.

Potem przyszedł Sztumdorf. Po Sztumdorfie obserwować możemy u Władysława IV duże zajęcie się sprawą śląską. Znane jego pertraktacje w sprawie małżeństwa z palatynówną<sup>3</sup> oraz kontakt, jaki utrzymywał w tym czasie z dworem francuskim, świadczyły wymownie, iż król polski gotowy był w każdej chwili porzucić obóz cesarski, byle tylko sytuacja okazała się potemu sposobna. Kiedy z wiosną r. 1635 poseł francuski d'Avaux zaproponował mu za pośrednictwem wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiła sojusz z Francją z tem, że korpus wojsk polskich pod dowództwem tegoż Radziwiła ruszyłby na Śląsk, król żałował, iż poseł francuski nie zaproponował mu tego wcześniej, gdy jeszcze miał wojsko nierozpuszczone, byłby się bowiem na to zgodził<sup>4</sup>. Jeszcze na kilka dni przed ostatecznem podpisaniem traktatu w Sztumdorfie porozumiewał się Władysław ze stanami śląskimi, a cesarzowi czynił wyrzuty, że nie reaguje na jego prośby w sprawie ulżenia doli Ślązaków, jeszcze raz przeto prosił, by cesarz skłonił ucho ku jego prośbom w tej sprawie<sup>5</sup>. Cesarz jednak, poirytowany załagodzeniem sporu polsko-szwedzkiego, i widząc, że obecnie cały ciężar wojny spada na teren śląski<sup>6</sup>, z tem większą niechęcią patrzył na próby interwencji Władysława. Strach ogarniał Ferdynanda II na myśl, że Polska teraz wystąpi z zamiarem rekuperacji Śląska<sup>7</sup>. Ale Władysław znów związał

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> Władysław do elekt. saskiego 18 VII 1635 (Czart. rpis 131, str. 171).

<sup>3</sup> Szelągowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 167 n.

<sup>4</sup> Mémoire à Mr. d'Avaugour, Gdańsk 31 V 1636 (Ossol. rpis 2974, k. 131).

<sup>5</sup> Władysław do stanów śląsk. 1 IX 1635 oraz Władysław do cesarza, tejeż daty (Czart. rpis 131, str. 213).

<sup>6</sup> Janusz Radziwiłł do Krzysztofa 14 X 1635 (Kotłubaj *o. c.* Dodatki, str. 265). <sup>7</sup> Tenże do tegoż 23 X 1635 (tamże str. 294 n.).

sprawę śląską z wielkiem zagadnieniem uporządkowania stosunków politycznych w całej Europie zapomocą wysuwanych przez niego traktatów pokojowych w Rzeszy. Cały swój kunszt dyplomatyczny wyteżył w r. 1636, aby ująć w swe ręce to pośrednictwo pokojowe i w ten sposób rozwiązać za jednym pociągnięciem wszystkie swe postulaty polityczne<sup>1</sup>. Znowu typowa cykliczność dyplomacji Władysława przysłała do głosu. Tym razem jednak wydała ona niewątpliwie ujemne owoce dla Polski, zwłaszcza na odcinku śląskim. Miast bowiem oglądać się na Ratyzbone i liczyć na oddanie w swoje ręce przewodnictwa w przyszłych traktatach pokojowych, zapomocą których dopiero — prócz innych zagadnień — miała być i śląska sprawa załatwiona, mógł być król tymczasem ten Śląsk zająć nawet bez francuskiej pomocy. Ten hazard dyplomatyczny Władysława kosztował Polskę bardzo wiele; prawda, że gdyby się był udał... ale się nie udał, i trzeba było potem prosić cesarza, by w posagu Cecylji Renacie dał łaskawie jakiś skrawek śląskiej ziemi. A tymczasem jeszcze rok wcześniej można było bez prośby wziąć znacznie więcej kużytkowi Polski a radości uciskanych przez cesarza Ślązaków.

Wypadki polityczne, związane z sejmem w Ratyzbonie w r. 1636, są znane<sup>2</sup>. Wiadomo, że zarysowała się na widnokręgu politycznym liga polsko-francusko-szwedzka przeciw cesarzowi, a ajenci francuscy: d'Avaux, d'Avaugour i br. de Rorté, wiele zużyli energii dla jej uskutecznienia. Wojska polskie miały oczyścić Śląsk z wojsk cesarskich, prowincja ta miała przypaść Polsce — tak przynajmniej planowano w Paryżu. Władysław jednak nie umiał w kilka miesięcy po Sztumdorfie zasiąść z Oxenstierną przy jednym stole, wierzył wówczas tylko w swój wielki plan pośrednictwa pokojowego. Na tę kartę postawił wszystko i — wszystko przegrał. Dopiero kiedy plan pośrednictwa pokojowego Władysława został zdjęty z widowni jego zamysłów politycznych, oraz kiedy zdecydował się przechylić w całości na stronę obozu cesarskiego, wówczas na tle pertraktacyj w sprawie małżeństwa z Cecylją Renatą kwestja śląska znowu wystąpiła na widownię.

<sup>1</sup> Szelaǳowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 190 n.

<sup>2</sup> Tamże.

W październiku r. 1636 Walerjan Magni, agent królewski, przywiózł Jerzemu Ossolińskiemu do Ratzybony instrukcję, aby zabiegał o rękę Cecylji Renaty dla Władysława<sup>1</sup>. Zarówno Ossoliński, jak i Walerjan Magni mieli naciskać na dwór cesarski, aby księżniczka austriacka dostała w posagu jakieś księstwo, podlegające cesarzowi<sup>2</sup>. W pierwszym rządzie chodziło o Księstwa Opola i Raciborza, jednakowoż Władysław, przewidując trudności w tej sprawie i opór Wiednia, polecił posłom, by natrafiwszy na opór w sprawie księstw śląskich, zabiegali w ostateczności także o jakieś inne księstwa, dalej wgłębi Rzeszy położone<sup>3</sup>. Układy w tej sprawie toczyły się w Wiedniu kilka miesięcy. Wiadomo, że rezultatem tych układów było zawarcie unji dynastycznej między dworem polskim i cesarskim 16 marca r. 1637 oraz małżeństwo Władysława z Cecylją Renatą, którego kontrakt podpisany został 9 sierpnia 1637<sup>4</sup>. W związku z tem małżeństwem Władysław polecił swym posłom w Wiedniu pertraktowanie z cesarzem w sprawie księstw śląskich. Walerjan Magni istotnie pertraktował, natrafiał jednak na wielkie trudności ze strony cesarza<sup>5</sup>. Dwór wiedeński skłonny był raczej nadać jakieś księstwa Janowi Kazimierzowi<sup>6</sup>. Łącznie z tem wychodzi najaw dość charakterystyczna rzecz, a mianowicie że Władysław i Jan Kazimierz zabiegali o księstwa śląskie zupełnie odrębnie i zabiegali równocześnie o te same księstwa, tak że Walerjan Magni miał prosić Władysława, by ustąpił w tym wypadku z drogi Janowi Kazimierzowi<sup>7</sup>. Jan Kazimierz już przed rokiem, t. j. 15 stycznia 1636 otrzymał od Ferdynanda II „aus sonderbaren Ursachen“ rentę roczną w wysokości 12.000 talarów, wypłacanych mu przez komorę śląską<sup>8</sup>. Widocznie jednak Jan Kazimierz nie był zadowolony

<sup>1</sup> Piasecki, *Kronika*, str. 412. — Kubala, *Jerzy Ossoliński*, str. 87.

<sup>2</sup> „...a Sacra Caesarea Mte urgebunt, nimirum ut Serenn. Sponsae Caesareae Ducatus aliquis in ditionibus Sacr. Caes. Mtis hereditariis assignetur...“ (Czart. rpis 139, str. 225).

<sup>3</sup> Tamże. <sup>4</sup> Szelaḡowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 207 i 219.

<sup>5</sup> Waler. Magni do Jana Kazimierza, Wiedeń 5 III 1637 (Ossol. rpis 3010, k. 5).

<sup>6</sup> „...in questa pretensione minor difficultà aveva V. A. (Jan Kazimierz) che il rè (Władysław)...“ (tamże).

<sup>7</sup> Waler. Magni do Jana Kazimierza, Wiedeń 5 III 1637 (tamże).

<sup>8</sup> Kopja aktu nadania z 15 I 1636 (tamże, k. 3).

z tej renty, skoro w związku z pertraktacjami, prowadzonymi w Wiedniu w sprawie małżeństwa Władysława z Cecylją Renatą, wysłał on swego ajenta Biboniego celem układania się z cesarzem w sprawie nadania mu jeszcze jakichś dóbr na Śląsku<sup>1</sup>. Królewicz działał w porozumieniu z Władysławem IV, który wysłał list polecający Biboniego cesarzowi<sup>2</sup>. Wiemy, iż Biboni zabiegał o hrabstwo Miłowice w Kozielskiem, otrzymał wszakże dla królewicza tylko dochody z tego hrabstwa w wysokości 16.000 florenów<sup>3</sup>. Jeżeli chodzi o księstwa dla Władysława IV, o które tak energicznie zabiegał Walerjan Magni, to sprawa ta załatwiona została w sposób następujący: cesarz nie zgodził się na nadanie Księstw Opola i Raciborza Władysławowi IV, natomiast nadał mu jako zabezpieczenie dłużnych sum w charakterze hipoteki dobra Wittingau, zwane inaczej Trzeboń, położone w Czechach. Układ w tej sprawie został zawarty w Wiedniu na miesiąc przed podpisaniem kontraktu małżeńskiego Cecylji Renaty z Władysławem IV, a mianowicie w dniu 10 lipca 1637<sup>4</sup>. Ten właśnie układ wyjaśnia nam dopiero zagadkę dotąd nieodgadnioną, skąd wzięły się w rękach Władysława IV dobra Wittingau, zamienione później na Księstwa Opola i Raciborza. Znając ten układ, nie dziwi nas również fakt, dlaczego w kontrakcie małżeńskim Władysława IV z Cecylją Renatą niema żadnej wzmianki o nadaniu jakichkolwiek dóbr Władysławowi IV ze strony cesarza, sprawa ta bowiem została załatwiona osobno. Uzyskanie przez Władysława w r. 1637 dóbr w Czechach stało się punktem wyjścia

---

<sup>1</sup> Kredytyw Jana Kazimierza dla Biboniego, Warszawa 4 III 1637 (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 32 a, kopja).

<sup>2</sup> Władysław do cesarza, Warszawa 6 III 1637 (tamże, oryginał).

<sup>3</sup> Varia archivalia (Ossol. rpis 3010, k. 6).

<sup>4</sup> „Vladislaus Quartus Dei Gratia etc... Posteaquam Ser. Exc. Princeps Dnus Ferdinandus Tertius... illam pecuniae summam quingentorum millium florenorum Rhensium, pro quibus Sac. Caes. Regiaque Mtas ex parte nobis solis partim una et Sermis Dnis Fratribus nris ac Dne Sorori ratione tam certarum dotium in literis eiusdem obligatoriis sub dato Viennae decima Julii anno millesimo sescentesimo trigesimo septimo confectis specificatarum, tum cuiusdam crediti ibidem memorati obstricta ac ab eadem in eius dynastia Wittingau alias Trebonium dicta et in Regno Bohemiae situata hypoteca realis constituta fuerat...” (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 32 a).

dla tego króla w dalszych zabiegach o księstwa śląskie. Zabiegi te ponowił król polski po urodzeniu mu się syna Zygmunta Kazimierza. W sierpniu 1644 r. wysłał on do Wiednia swego ajenta Fantoniego z prośbą do cesarza, by wzamian za dobra Wittingau nadał mu w charakterze lenna Księstwa Opolskie, Raciborskie i Cieszyńskie. Jako powód żądania tej zamiany podawał Władysław zbytne oddalenie dóbr czeskich i płynące stąd dla niego niedogodności<sup>1</sup>. Natomiast gdyby cesarz zdecydował się nadać królowi polskiemu i jego następcom księstwa śląskie, wieleby z tej przyczyny te księstwa odniosły korzyści<sup>2</sup>.

Na skutek tego żądania cesarz Ferdynand III wydelegował do Polski z początkiem kwietnia 1645 swych posłów, Jana Putza, radcę komory czeskiej, oraz Huberta Walderodego z Eckhausen, którzy mieli rozpocząć układy w tej sprawie<sup>3</sup>. Władysław ze swej strony nazначzył do tych układów Ludwika Fantoniego, kanonika warmińskiego, i Jana Grotkowskiego<sup>4</sup>. Układy toczyły się w pierwszych dniach maja r. 1645 w Młocku, na Mazowszu. Zakończone zostały 10 maja układem, podpisanym przez Władysława IV na zamku w Warszawie 30 maja 1645<sup>5</sup>. Mocą tego układu Ferdynand III oddawał Władysławowi IV w zastaw Księstwa Opolskie i Raciborskie oraz dominium Koźle, przeznaczone dla nieletniego syna Władysława IV, Zygmunta Kazimierza. Oddawał cesarz księstwa jako hipoteczne zabezpieczenie następujących sum dłużnych<sup>6</sup>: 1) zaległe posagi arcy-

<sup>1</sup> „...La Signoria di Wittingau, che possiede il Rè mio Sigre nel Regno di Boemia della Mtà Vra per esser lontana dalli Stati di Polonia, non viessene di sodisfazione, ne di commodità o d'utile alla Mtà Sua ò Sua Regia Famiglia... ..che in cambio di essa si degnasse V. Mtà d'investire el Rè e suoi figli e discendenti iure feudi delli Ducati di Oppolia, Rattibor e Tessim in Slesia...“ . Prośba Władysława, przedłożona cesarzowi w sierpniu r. 1644 za pośrednictwem Fantoniego (tamże, Polonica 32 b). Por. Szelągowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 220.

<sup>2</sup> „...Metterebbe in sicuro non solo quella parte, ma quasi tutto il Ducato di Slesia...“ (tamże). Por. Szelągowski, *Rozkład Rzeszy*, str. 220 n.

<sup>3</sup> Akt zastawu Księstw Opola i Raciborza (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 32 b. i 52 I i Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35 I nr 9 a oraz Ossol. rpis 198, k. 215). <sup>4</sup> Tamże. <sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Wszystko, tyżące się zastawu, podajemy na podstawie aktu zastawu, wystawionego na zamku w Warszawie 30 V 1645 (tamże).



księżniczek Anny, Konstancji i Cecylji Renaty w sumie 500.000 talarów; 2) renta Władysława IV na dobrach Wittingau w Czechach w wysokości 50.000 talarów, którąto renta przeniesiona została obecnie na Księstwa Opolskie i Raciborskie; 3) kwota 200.000 dukatów, którą miał Władysław IV pożyczyć Ferdynandowi III w ciągu najbliższego roku. Dwie trzecie tych sum miał użyć Ferdynand na cele wojenne, oddając je do dyspozycji arcyks. Leopolda Wilhelma, a jedną trzecią miał zatrzymać na pokrywanie wydatków dworskich<sup>1</sup>.

Jako zabezpieczenie powyższych sum otrzymał Władysław właśnie owe księstwa śląskie. Zastaw księstw miał obowiązywać przez lat 50, poczem cesarz mógł je wykupić, wpłacając całą sumę dłużną. Władysław oraz jego następcy mieli prawo dysponowania temi księstwami tylko za zgodą cesarza. Cesarz zrzekał się zasadniczo na rzecz Władysława oraz jego następców praw do księstw na okres zastawu, jednak niewszystkich i pod ciężkimi warunkami. Najpierw zastrzegł sobie nadal naczelne zwierzchnictwo (*Oberrecht*) nad księstwami. Zobowiązał następnie Władysława do wydania rewersu imieniem Rzeczypospolitej, iż ta nie będzie podnosić żadnych pretensyj do tych księstw; podobny rewers miał wystawić także Zygmunt Kazimierz po dojściu do pełnoletności. Zastrzegł sobie również cesarz, iż wszystkie apelacje sądowe na terenie księstw miały iść do niego. Najwyżsi urzędnicy w księstwach mieli być mianowani w porozumieniu z cesarzem. Na cały okres zastawu nie wolno będzie wznosić na terenie księstw żadnych fortyfikacyj bez zgody cesarza, ani nawet naprawiać starych. Nie wolno będzie wprowadzać żadnych nowych praw ani zwyczajów. Osobne zastrzeżenie tyczyło się duchownych, by „nie wnosili z Polski nic nowego“. Nie wolno było nawet przeprowadzać regulacji rzeki Odry. Słowem, w czasie trwania zastawu „nihil innovabitur, omnia in statu suo relinquentur“.

Na takichto warunkach oddawał Ferdynand III w ręce Władysława IV Księstwa Opolskie i Raciborskie. Nie było to — ściśle według układu biorąc — nawet nadaniem lennem, lecz tylko zastawem hipotecznym. Należy jednak zauważyć, że

---

<sup>1</sup> Ferdynand do Komory wrocławskiej, Wiedeń 4 VIII 1645 (Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35 I 9 a, oryg.).

później ze strony polskiej nadawano stosunkowi tych księstw do ich dzierżycieli charakter lenna, zwłaszcza w okresie, gdy księżną na Opolu i Raciborzu była Ludwika Marja<sup>1</sup>. Z treści wyżej omówionego układu wygląda na każdym kroku strach cesarza, by księstw tych na rzecz Polski nie utracić, o czym wymownie świadczą te wszystkie zabezpieczenia. Z drugiej strony rzecz biorąc, zabezpieczenia te dowodziły właśnie słabości cesarza na terenie śląskim.

Po podpisaniu tego układu nieodrazu nastąpiło przejście księstw przez Władysława; na żądanie cesarza musiał król polski wystawić przedtem szereg aktów o charakterze rewersów. I tak najpierw wystawił akt, mocą którego zrzekł się imieniem swoim i swego syna, jakoteż wszystkich prawych swych następców linii zygmunto-wskiej wszelkich praw do dóbr Wittingau<sup>2</sup>. Analogiczny rewers wystawił Karol Ferdynand<sup>3</sup>. Następnie wystawił Władysław IV akt, mocą którego stwierdzał, iż dzierży księstwa tylko jako hipotekę, oraz że Rzeczpospolita nie będzie sobie rościć do nich żadnych praw, a król polski uznaje w księstwach śląskich zwierzchnictwo cesarza<sup>4</sup>. Dopiero po wystawieniu owych rewersów cesarz zdecydował się na wyznaczenie swych komisarzy, którzy wspólnie z komisarzami króla polskiego mieli załatwić ostatnie formalności w sprawie przejścia zastawu przez Władysława IV. Ferdynand III delegował jako swych komisarzy burgrabiego Abrahama Dohnę, radcę komory cesarskiej Jana Putza z Adlerturm i Michała Welly'ego z Saalhausen<sup>5</sup>. Władysława IV reprezentowali kasztelan kamieński Przeclaw Leszczyński, sufragan wrocławski Jan Baltazar Liesz z Hornau i wychowawca królewicza Zygmunta Kazimierza Filip v. Rauthen<sup>6</sup>. W międzyczasie Władysław, po-

<sup>1</sup> Ossol. rpis 237, k. 219 n.

<sup>2</sup> Oryg. rewers Władysława, Warszawa 30 VII 1645 (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 32 b).

<sup>3</sup> Kopja dokumentu, wystawionego na zamku w Broku 5 VII 1645 (tamże).

<sup>4</sup> Oryg. rewers Władysława IV, Warszawa 30 VII 1645 (tamże).

<sup>5</sup> Kopja protokołu pertraktacyj w Opolu 27 X 1645 (tamże, Polonica 32 b), oraz Ferdynand do Komory, Wiedeń 6 VI 1645 (Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35 I 9 a).

<sup>6</sup> Kopja plenipotencji dla komisarzy, Warszawa 30 VII 1645 (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 32 a).

trzebując pieniędzy na wypłacenie należności cesarzowi, zrzekł się dominium koźleńskiego na rzecz swego brata Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego, za sumę 200 tys. złotych polskich<sup>1</sup>.

Pertraktacje rozpoczęły się w Opolu w drugiej połowie października r. 1645. W myśl układu zastawnego, zawartego w Młocku, Władysław IV miał wpłacić do komory cesarskiej w Wrocławiu kwotę 200.000 dukatów jako uzupełnienie sum zastawnych. Część tej kwoty została już wpłacona, pozostawało jeszcze 150.000 guldenów, przeto komisarze cesarscy domagali się w czasie tych pertraktacyj opolskich ustalenia ostatecznego terminu wpłaty owej sumy. Ze strony polskiej wysunięto pretensje Władysława IV do 30.000 guldenów, należących się temu królowi jako zaległość z renty z dóbr Wittingau. Po kilkudniowych układach podpisano wreszcie w dniu 4 listopada 1645 kontrakt, mocą którego Księstwa Opolskie i Raciborskie przechodzą w ręce Władysława IV jako zastaw z następującymi zastrzeżeniami: król polski ma wpłacić do komory wrocławskiej do dnia 6 stycznia 1646 resztę sumy zastawnej w wysokości 150.000 guldenów z tem, iż może sobie z tej kwoty potrącić owe 30.000 guldenów pretensyj wittingauskich<sup>2</sup>; aż do czasu, kiedy ta reszta zostanie wypłacona, cesarz zatrzymuje w swych rękach zamek w Opolu i dobra w Koźlu<sup>3</sup>. Nominalnie więc objęcie księstw śląskich przez Władysława nastąpiło 4 listopada 1645, ale cesarz jeszcze półtora roku przetrzymywał swe załogi wojskowe w księstwach, wyszukując rozmaite preteksty. Zdaniem Brégy'ego była to zemsta cesarza na Władysławie

<sup>1</sup> Kopja dokumentu, wystawionego przez Władysława w Warszawie 17 VII 1645 (Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 f).

<sup>2</sup> „...daran dreissig taussendt Gulden von der zu Pohlen Königl. Majestät mögen und können, in Handen behalten werden und an mehr besagten Wittingauschen Resten sollen abgezogen, aber doch auch dass inmittels und vor ermelten Heyligen drey Königen Tag...“ (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 32 b oraz St. Arch., Wrocław, Rep. 35, I 9 f, oryginał układu).

<sup>3</sup> „...wegen dess Rests deren einmahl hundert funffzig tausendt Gulden Rheinisch an der völligen Pfandsumma die Herrschaftt und Schloss Oppeln, sollen für Ihre Kays. Majestät reserviret werden...“ Protokół z obrad, Opole 27 X 1645 (tamże).

za jego małżeństwo z Ludwiką Marją<sup>1</sup>. Dopiero pod koniec kwietnia 1647 cesarz wydał rozkaz opróżnienia Opola i Raciborza z załóg wojskowych, i to wtedy, gdy Ludwika Marja wystawiła rewers, że resztę należności cesarskich zapłaci z własnych funduszków<sup>2</sup>. Niemniej jednak Władysław IV już pod koniec roku 1645 tytułuje się *dux Opoliae et Rathiboriae* i pozostaje w kontakcie z urzędnikami Księstw Opola i Raciborza<sup>3</sup>.

Ostateczne uregulowanie spraw pieniężnych w związku z zastawem księstw śląskich nastąpiło dopiero z początkiem roku 1652<sup>4</sup>. Na uregulowanie należności cesarskich zużył Władysław IV głównie sumy posagowe Ludwiki Marji. Otrzymał od niej na ten cel łącznie 660 tysięcy złp<sup>5</sup>. Sumy te zabezpieczył król swej małżonce na Księstwach Opolskiem i Raciborskiem oraz portach Gdańsku i Elblągu<sup>6</sup>. Ludwika Marja otrzymała od Władysława skrypt dłużny, podpisany przez króla, królewicza Jana Kazimierza oraz szereg senatorów<sup>7</sup>. Ten skrypt stał się dla niej później podstawą prawną do zabiegów o uzyskanie księstw śląskich.

Po śmierci Władysława IV księstwa objął Jan Kazimierz<sup>8</sup>, po obraniu go jednak królem musiał je oddać — wbrew swej woli — bratu Karolowi Ferdynandowi, ówczesnemu biskupowi wrocławskiemu<sup>9</sup>. Na tem tle przyszło nawet do zatargu między braćmi. Jan Kazimierz decydował się oddać księstwa śląskie Karolowi Ferdynandowi, ale pod warunkiem, że ten podpisze rewers, iż po swojej lub Jana Kazimierza śmierci nie odda ani całości księstw ani ich części w niczyje obce ręce, jeno przekaze

<sup>1</sup> Brégy à Mazarin, Warszawa 18 X 1646 (Ossol. rpis 2975, k. 220).

<sup>2</sup> Ferdynand do Komory wrocławskiej 21 IV 1647 (Staatsarchiv Wrocław. Op. Rat. Rep. 35, I 9 a, oryg.).

<sup>3</sup> Władysław do hr. Joachima Metticha, Warszawa 19 XII 1645 (tamże Op. Rat. Rep. 35, I 105 e, kopja).

<sup>4</sup> Pokwitowanie otrzymanych sum przez Komorę cesarską z dnia 15 I 1652 (tamże Op. Rat. Rep. 35, I 9 b, oryg.).

<sup>5</sup> „...Ludovica Maria Gonzaga... ex suis summis haereditariis et totalitiis summam sexcentorum et sexaginta millium florenorum monetae polonicae... realiter Nobis mulasset...”. Kopja rewersu Władysława z dn. 16 IX 1646 (tamże Op. Rat. Rep. 35, I 9 f). <sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Por. Załęski St., *Jezuici w Polsce*, III 180.

<sup>9</sup> Ossol. rpis 237, k. 221.

je potomkom zygmontowskiej linii Wazów<sup>1</sup>. Biskup wrocławski nie chciał się zgodzić na ten warunek. Nie ulega wątpliwości, że podłożem tego zatargu była rywalizacja obu braci o tron polski po śmierci Władysława IV.

W ostateczności jednak Karol Ferdynand księstwa śląskie objął, ale rewersu nie podpisał<sup>2</sup>. Na cesję tę potrzebna była zgoda cesarza. Pertraktacje w tej sprawie toczyły się w Opolu w dniach od 10 do 12 sierpnia 1649<sup>3</sup>. Stronę cesarską reprezentowali radcowie komory: Michał Welly v. Saalhausen i Otton v. Nostiz, w imieniu Karola Ferdynanda występowali Jan Baltazar Liesz, biskup-sufragan wrocławski, i Jerzy hr. Hodiz. Cesarz zgodził się na objęcie księstw Opola i Raciborza przez Karola Ferdynanda pod warunkiem, że wystawi on rewers, w którym zastrzeżone będą zwierzchnie prawa cesarza<sup>4</sup>. W rewersie tym miało też być zagwarantowane prawo cesarza do przemarszu jego wojsk przez księstwa, jakoteż ich ewentualne zakwaterowanie; wreszcie, że korona polska nie będzie podnosić żadnych pretensyj do Śląska. Na te warunki biskup wrocławski zgodził się i rewers podpisał. Wystawił następnie drugi rewers, w którym zobowiązał się, że w ciągu pół roku spłaci cesarzowi pozostałą resztę należności z tytułu sum zastawnych<sup>5</sup>. Wobec tego komisja w Opolu zakończyła swą pracę, a przedstawiciele stanów śląskich złożyli w dniu 12 sierpnia 1649 homagjum Karolowi Ferdynandowi w ręce jego komisarzy<sup>6</sup>. Później biskup wrocławski wszczął zabiegi u cesarza o uzyskanie tytułu księcia

<sup>1</sup> „...Nos... in ea facile devenimus sententiam... Ducatus Opoliensis et Ratiboriensis in Silesia... Carolo Ferdinando daremus et donaremus... hac tamen conditione specialiter adiecta... quod inprimis et ante omnia Princeps C. Ferdinandus per suas speciales litteras reversales authenticas sacrosancte cavebit, recognoscet et declarabit, videlicet quod si divina Maiestas nobis prolem in legitimo matrimonio concesserit, eisdem Ducatus et Cameralia Dominia supradicta iuraque... nec in toto, nec in parte cuivis personae... nec donabit nec cedet...”. Kopja nadania Opola i Raciborza K. Ferdynandowi przez Jana Kazimierza, Warszawa 5 XI 1648. K. Ferdynand dokumentu tego nie podpisał (Staatsarchiv, Wrocław. Op. Rat. Rep. 35, I 9 f).

<sup>2</sup> Kopja aktu nadania, Jabłonna 11 XI 1648 (tamże).

<sup>3</sup> Sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj, złożone cesarzowi przez jego komisarzy, z dn. 27 VIII 1649 (tamże Op. Rat. Rep. 35, I 9 b).

<sup>4</sup> Tamże. <sup>5</sup> Tamże. <sup>6</sup> Tamże.

śląskiego. Dwór cesarski nie omieszkiał wykorzystać tego do zapewnienia sobie w zastawionych księstwach śląskich nawet takich praw, o których w akcie zastawnym nie było mowy. Komora cesarska w Wrocławiu sporządziła spis należności skarbowych na ziemiach zastawionych księstw śląskich na sumę 159.694 talarów, któreto należności wpłynąć miały do skarbcza komory, a nie Karola Ferdynanda<sup>1</sup>. Prócz tego Karol Ferdynand musiał wystawić jeszcze jeden skrypt, w którym przyrzekł cesarzowi i jego następcom wierność i posłuszeństwo<sup>2</sup>. Dopiero wtedy, i to po długich wahaniach i pertraktacjach, w których pośredniczył Lisola, cesarz zdecydował się nadać Karolowi Ferdynandowi w dniu 30 stycznia 1652 tytuł „Herzog in Schlesien zu Oppeln u. Ratibor“<sup>3</sup>.

Po śmierci Karola Ferdynanda 9 maja 1655 księstwa śląskie znów przeszły w ręce Jana Kazimireza, co wzbudziło u cesarza zaniepokojenie z uwagi na to, że nowy posiadacz księstw śląskich był zarazem królem polskim. Ten niepokój podsycali u cesarza niektórzy książęta śląscy, dla których koronowana głowa, mająca zarazem prawo uczestniczenia w obradach stanów śląskich, była niewygodna i nieco ich krępująca. Stąd też książę Jerzy lignicko-brzeski ostrzegał cesarza po śmierci Karola Ferdynanda, by się miał na baczności przed ewentualnem jakimś nadużyciem ze strony Polski w stosunku do Śląska<sup>4</sup>. Wysuwał on przed cesarzem wątpliwość, czy Jan Kazimierz jako król może być zarazem księciem śląskim. Na skutek tego Ferdynand III zażądał od Jana Kazimierza przedłożenia mu wszystkich aktów, dotyczących się zastawu Księstw Opola i Raciborza<sup>5</sup>. W tej sprawie wydelegował król polski do Wrocławia swego przedstawiciela Filipa v. Rauthena, dawnego komisarza Władysława IV w sprawie księstw śląskich, który jako obznajo-

<sup>1</sup> Restenten Ausszug dern Kayserl. Schuldtforderungen in denen Fürstenthumben Oppeln u. Rattibor. Zestawienie sporządziła komora wrocławska 5 II 1650 (tamże).

<sup>2</sup> Rewers Karola Ferdynanda 19 VIII 1651 (tamże, oryg.).

<sup>3</sup> Kancelarja cesarska do komory wrocławskiej 18 XII 1651 (tamże, oryg.).

<sup>4</sup> Kopja listu Jerzego ks. lignicko-brzeskiego do Ferdynanda III, Wrocław 12 VIII 1655 (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 34).

<sup>5</sup> Kopja listu Jerzego Dönhoffa do cesarza, b. d. (tamże).

miony ze stroną prawną zastawu księstw prowadził teraz w stolicy Śląska narady z komisarzami cesarskimi<sup>1</sup>. Narady toczyły się w połowie lipca 1655<sup>2</sup>. W rezultacie tych wrocławskich debat uznano ze strony cesarskiej prawa Jana Kazimierza do Opola i Raciborza, zażądano jednak od niego wystawienia takich rewersów, jakie przed dziesięciu laty wystawił Władysław IV. Jan Kazimierz uczynił to w dniu 24 lipca 1655<sup>3</sup>.

W trzy tygodnie później Lisola zaalarmował dwór cesarski hiobową wieścią, że b. królowa szwedzka Krystyna występuje z pretensjami do Księstw Opola i Raciborza, powołując się na układ zastawu tych księstw, który — jej zdaniem — w miejscu, gdzie mowa jest o spadkobiercach zastawu, uprawnia ją także do ubiegania się o te księstwa<sup>4</sup>. Zdaniem Lisoli Szwedzi chcą użyć tutaj pretekstu do wniesienia zamętu i wojny na Śląsk, należy przeto wejść w pertraktacje w tej sprawie z królem polskim<sup>5</sup>. Zauważa dalej Lisola, że nawet gdyby Jan Kazimierz zawarł jakiś układ z Krystyną, mocą którego odstąpiłby jej Opole i Raciborz, to cesarz może do tego niedopuszczyć przez wykupienie tych księstw za jednorocznem wypowiedzeniem, co w układzie zastawnym jest zastrzeżone. Wreszcie wyraża zdanie, że na wypadek gdyby pretensje królowej szwedzkiej okazały się prawnie uzasadnione, należałoby jej raczej dać jakąś roczną rentę z księstw śląskich, tłumacząc jej, iż będzie to dla niej korzystniejsze, niż te wszystkie kłopoty, jakieby miała na Śląsku. Jakkolwiekby — zdaniem Lisoli — sprawie tej poświęcić trzeba baczną uwagę. Skoro cesarz Ferdynand dowiedział się o tem, wysłał natychmiast depezę do Lisoli, zdążającego właśnie w misji dyplomatycznej do obozu króla szwedzkiego, z żądaniem, by w sprawie tych księstw śląskich bez wy-

<sup>1</sup> Kopja protokołu obrad, Wrocław 12 VII 1655 (tamże).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Kopje rewersów Jana Kazimierza z 24 VII 1655 (tamże).

<sup>4</sup> „...che la Regina di Suetia vorrà forse entrare in qualche prentensione per li Ducati d'Oppolia et Ratiboria in virtù di certe clausule che sono nel contratto hipotecario...“. Lisola do hr. Arcana, Wiedeń 16 VIII 1655 (tamże).

<sup>5</sup> „...sarebbe sempre un pretesto alli Suedisi per entrare in Slesia et collocare una rottura ogni volta che havessero l'intento di portare la guerra“ (tamże).

rażnego rozkazu nie czynił żadnych kroków<sup>1</sup>, a następnie, by zdążając do obozu Karola Gustawa, ominął dwór polski, gdzie miał się zatrzymać według pierwotnego planu, to bowiem mogłoby zrobić złe wrażenie na królu szwedzkim, któremu poseł winien przedkładać, iż cesarz żywi dla Szwedów uczucia prawdziwej przyjaźni i nie zraża się nawet tem, że wojska szwedzkie wysunęły się ku Śląskowi<sup>2</sup>.

Zdaje się, że ten alarm Lisoli w sprawie Opola i Raciborza był fałszywy, nie słyszymy bowiem następnie o żadnych pertraktacjach w tej sprawie. Nasuwa się tutaj przypuszczenie, że ta pogłoska o wystąpieniu królowej szwedzkiej z pretensjami do księstw śląskich nie została sfabrykowana na dworze Jana Kazimierza. Właśnie bowiem w tym czasie, a mianowicie 9 lipca 1655, Jan Kazimierz zrzekł się Księstw Opolskiego i Raciborskiego na rzecz królowej Ludwiki Marji<sup>3</sup>. By więc uczynić cesarza skłonniejszym do uznania Ludwiki Marji posiadaczką księstw śląskich, co z uwagi na jej pochodzenie mogło na dworze cesarskim obudzić uzasadnione zaniepokojenie, dwór polski puścił pogłoskę o pretensjach szwedzkich, by nimi nastraszyć cesarza. Jakkolwiek bądź z dniem 9 lipca 1655 Księstwa Opolskie i Raciborskie przeszły w ręce Ludwiki Marji, ostatniej tych księstw posiadaczki.

---

<sup>1</sup> „...nolumus te sine expresso mandato nostro ququam movere...“. Z rozkazu cesarskiego Walderode do Lisoli, Wiedeń 17 VIII 1655 (tamże).

<sup>2</sup> „...Relatum nobis fuit, te iter tum hinc Aulam Sermi Regis Sueciae verti per Poloniam, ubi dicta Aula modo versetur facere constituisse... existimamus eam te viam non capessere, sed potius Stetino ad Regem pervenire...“ (tamże).

<sup>3</sup> Kopja aktu nadania, Warszawa 6 VII 1655 (Ossol. rpis 3010, k. 53).



## ROZDZIAŁ II

### KRAJ I LUDZIE

Księstwa Opolskie i Raciborskie, które z dniem 30 maja 1645 dostały się w ręce Wazów polskich, odpowiadały pod względem obszaru temu, co, począwszy od 2 połowy w. XV, nazywano Górnym Śląskiem<sup>1</sup>. Ta ostatnia jednak nazwa, która pojawiła się stosunkowo późno, rzadko była używana; swe rozpowszechnienie zawdzięcza ona dopiero czasom najnowszym, głównie wiekowi XIX. Była to więc kraina pod względem obszaru dość znaczna, obejmowała bowiem zgórą 13.200 km<sup>2</sup>, ale z punktu widzenia użytkowości w połowie w. XVII przedstawiała nader znikomą wartość<sup>2</sup>. Niezmierzone bowiem skarby mineralne, jakie kryły się tutaj pod powłoką lichego piasku, bagien i lasów, nie były jeszcze wówczas znane, dopiero schyłek wieku XVIII oddał je ludzkiej wiadomości i użytkowaniu. Wprawdzie ongi, przed wiekami, kwitło tu hutnictwo srebra, ołowiu i żelaza, ale trwało to wszystko tak długo, jak długo ten skrawek ziemi do Polski należał<sup>3</sup>. Od końca w. XIII zamarło tu życie przemysłowe, paleniska zagasły, i odtąd legła na tym kraju nędza i zapomnienie. Patrząc na Księstwa Opolskie i Raciborskie w połowie w. XVII, musimy niejedno położyć na karb skutków wojny 30-letniej, która przecież w swej znacznej części toczyła się właśnie na tej nieszczęsnej ziemi. Wiele tu wówczas miast i siół poszło z dymem, nie należały

---

<sup>1</sup> Po raz pierwszy nazwa Górny Śląsk pojawiła się w r. 1469, w dokumencie Macieja Korwina (Biermann, *Seit wann sehen sich d. ober Schl. Piasten als schlesische Fürsten an?* Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens VIII str. 53. Por. też *Historja Śląska* T. I str. 24 n.).

<sup>2</sup> Partsch J., *Schlesien*, II 4 n.

<sup>3</sup> Gramer F., *Chronik der Stadt Beuthen*. — Lucae, *Schles. Denkwürdigkeiten*, str. 2180.

do rzadkości miasta, z których wszyscy mieszkańcy uciekli do Polski w dniach grozy<sup>1</sup> i mało ich później wróciło, tak że śląscy właściciele ziemi po wojnie 30-letniej musieli sprowadzać siły robocze z Polski<sup>2</sup>. Objawy ówczesnego zdziczenia obyczajów tu-tejszej ludności, jako następstwo straszliwej wojny, zapełniają obficie karty współczesnych kronik<sup>3</sup>. Gdybyśmy jednak, patrząc na Księstwa Opola i Raciborza w połowie w. XVII, widzieli ich ruinę i bezbrzeżną nędzę tylko jako następstwo wojny 30-letniej, byłby to obraz niezupełnie oddający ówczesną rzeczywistość. Ruina bowiem tego kraju rozpoczęła się nie w dobie wojny 30-letniej, ale już przy końcu w. XIII, i trwała aż do drugiej połowy w. XIX. Wszak jeszcze w ostatnim dziesiątku w. XVIII Goethe, wpisując swój okolicznościowy wiersz do księgi pamiątkowej w Tarnowskich Górach, nie umiał inaczej zacząć, jak tylko od słów, stwierdzających, iż „kraj ten leży zdala od wszelkiej cywilizacji ludzkości“<sup>4</sup>. A jeszcze w połowie w. XIX podróżujący tutaj Anglik z trudem usiłował pojąć, iż znajduje się w środkowej Europie<sup>5</sup>. Słusznie też zauważył niemiecki historyk Schulte, iż kraj ten stał pod względem kultury znacznie wyżej w w. XIII niż w XIX<sup>6</sup>. Dla ilustracji gospodarki cesarskiej na Śląsku niech służy choćby taki fakt, że w Opolu od połowy wieku XVI do połowy XVII nie wybudowano ani jednego domu<sup>7</sup>.

Księstwa Opolskie i Raciborskie zarówno z uwagi na swe położenie geograficzne, jak i swą strukturę gospodarczą oraz kulturalną mogły rozwijać się tylko w oparciu o Polskę, skoro więc tego oparcia zostały pozbawione, musiały popaść w nędzę i wkrótce znalazły się na jej dnie. Nie powinno nas przeto

<sup>1</sup> Mikołaj Kohticki w liście do „Administratoren“ 14 I 1628 (Acta Publica VII 10).

<sup>2</sup> Schwieder J., *Die soziale Struktur der ländl. Bevölkerung d. alt. Kr. Beuthen im Jahre 1743* (Mitteil. d. Beutn. Geschichts Ver. 1925—7, str. 12).

<sup>3</sup> Nowack, *Oberschlesien und Polen im Jahre 1630*, według Łukasza Holstena (Schles. Provinz. Blätter, t. 96, str. 526); por. także Oberschlesien IX 98. <sup>4</sup> Archiwum Magistratu m. Tarnowskich Gór.

<sup>5</sup> Zivier J., *Oberschlesische Dörfer vor 55 Jahren* (Oberschlesien III 71 n.).

<sup>6</sup> Schulte P. L., *Darstellungen u. Quellen zur schles. Geschichte*, XXI 243. <sup>7</sup> Idzikowski, *Geschichte d. Stadt Oppeln*, str. 208.

dziwić, iż właśnie tu wybuchają, zdaje się pierwsze w Europie, strejki polskich górników, w Bytomskim już w w. XVI<sup>1</sup>, tak jak w w. XVIII ziemia ta była widownią kilkunastu rozpaczliwych powstań chłopskich<sup>2</sup>, które miały nietylko podłoże społeczne. Ale bo też pamiętać należy, że w Księstwach Opola i Raciborza nietylko zaprowadzono uwłaszczenie najpóźniej ze wszystkich krajów w Europie<sup>3</sup>, lecz uprawiano tu handel niewolnikami, i to nietylko w dobie wojny 30-letniej, kiedy tutejszą ludność niewolną sprzedawano do Polski<sup>4</sup>, aby mieć czem zapłacić świadczenia na rzecz komory wrocławskiej.

Kraj ten, aczkolwiek był formalnie związany z resztą Śląska, faktycznie jednak był do niego doczepiony sztucznie, wszystkie bowiem jego władza były raczej po stronie ziemi krakowskiej. Niemalą rolę odgrywała tutaj daleka wprawdzie, ale żywa tradycja: jak wiadomo, aż do 2 połowy w. XII wschodnie części Opolszczyzny i Raciborszczyzny (Bytomskie, Pszczyńskie) należały nawet administracyjnie do ziemi krakowskiej. Długo zachowały się echa tej przynależności w dziedzinie kościelnej, znaczne części ziemi bytomskiej i pszczyńskiej należały do biskupstwa krakowskiego aż po 2 dziesiątek XIX stulecia<sup>5</sup>. Dlatego też innemi torami szły dzieje wewnętrzne tej ziemi, a innemi Śląska właściwego<sup>6</sup>. Już w wiekach średnich widać ogromne różnice między ziemią Opola i Raciborza a Śląskiem właściwym. Kiedy np. na Śląsku właściwym prawie wszystkie miasta osa-

<sup>1</sup> Strejki w Bytomskim w latach 1533 i 1534 o charakterze polityczno-społecznym zob. Winkler, *Historische Nachrichten der Stadt Tarnowitz*, rpsis z r. 1859 w Archiwum Magistratu m. Tarnowskich Gór.

<sup>2</sup> Ziekursch J., *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, str. 227 i passim. <sup>3</sup> Tamże str. 327 n.

<sup>4</sup> Palm, *Die Conjunction der Herzöge von Liegnitz, Brieg u. Oels... mit Kurf. v. Sachsen u. Brand u. d. Krone Schweden* (Zeitschrift. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens III 327).

<sup>5</sup> Do r. 1811. Znany historyk niemiecki Schulte Fr. w swej książce p. t. *Die preussische Polenpolitik* na str. 160 powiada, że dopiero oderwanie w r. 1811 dekanatów pszczyńskiego i bytomskiego od diecezji krakowskiej umożliwiło germanizację kleru górnośląskiego.

<sup>6</sup> Na ten moment zwrócił uwagę już w r. 1859 historyk niemiecki J. Juppe w rozprawie *Ueber die im Kais. Kgl. Bistum-Anteile gelegenen Mensalgüter der Diöc.-Kirche zu Breslau* (Breslau, 1859). Zob. obecnie *Historja Śląska* T. I passim.

dzone zostały na t. zw. prawie niemieckiem już w w. XIII, to jeśli chodzi o miasta po prawej stronie Odry, mało jest takich, o których można powiedzieć, że były lokowane w w. XIII<sup>1</sup>. Upodabnianie się do Śląska właściwego szło tutaj bardzo opornie i zaczęło się późno.

Silnie też odbił się na ziemi Opola i Raciborza fakt, iż tutaj wymarli Piastowie znacznie wcześniej, niż na Śląsku właściwym<sup>2</sup>. Piastowie ci — jakkolwiek niejednokrotnie pod względem politycznym oddalali się od Polski — dbali przynajmniej o swe ziemie, które były podstawą ich materialnego bytu. W miarę natomiast ich wymierania ziemie te przechodziły w ręce cesarskie. Stawały się wtedy przedmiotem najrozmaitszych operacyj polityczno-handlowych. Wtedyto rozpoczął się na Księstwie Opola i Raciborza najazd różnych Oppersdorffów, Gaschinów, Larischów, Hencklów, Donnersmarcków i t. p., którzy otrzymywali połacie tej ziemi głównie w charakterze zastawów za udzielane cesarzom pożyczki. Ponieważ zaś cesarze zwykle nie mieli z czego oddać tych pożyczek, ziemie te przechodziły szcześnie na własność tych magnatów. Nigdzie w Rzeszy nie było tylu dzierżawców cesarskiej ziemi, co na Śląsku. Oni tu byli panami wszystkiego stworzenia, gdy cesarz, rezydujący daleko w Wiedniu, nie miał zwykle żadnego wyobrażenia o tem, co się na tej ziemi działo. Miał wprawdzie komorę we Wrocławiu, ale wiadomo, iż miał ją poto tylko, by wyciągnąć ze Śląska możliwie najwięcej pieniędzy za jej pośrednictwem.

Nie było mowy o jakiegokolwiek pomocy materialnej i opiece dla tych ziem ze strony cesarzy, z których np. Ferdynand III pożyczal od miasta Prądnika pięćset talarów<sup>3</sup>, które dopiero jego następcą Leopold oddał w pięciu ratach biednemu miasteczku ziemi raciborskiej, liczącemu wówczas 2500 mieszkańców. Śląsk od takich opiekunów nie mógł się spodziewać poparcia. Nic też dziwnego, że kraj ten, i z natury i od wieków

<sup>1</sup> Schulte Fr. L., *Zur Ortsgeschichte Oberschlesiens* (Oberschlesische Heimat VII 5).

<sup>2</sup> Ostatni książę opolsko-raciborski zmarł w r. 1532 (Wutke K., *Stamm- u. Übersichtstafeln d. Schles. Fürsten*, Wrocław 1911, tabl. VI).

<sup>3</sup> Weltzel A., *Geschichte der Stadt Neustadt*, str. 208.

nachylony ku Polsce, nie mógł gdzieindziej spoglądać i swą przyszłość widzieć, jeno tam.

Jeżeli chodzi o zaludnienie Księstw Opolskiego i Raciborskiego, to przeważał tu wówczas przygniatającą większością element polski<sup>1</sup>. Nawet w mieście Opolu, gdzie z natury rzeczy element napływowy posiadał największe skupienie, stosunek ludności polskiej do niemieckiej w połowie w. XVII przedstawiał się jak 15:3 na korzyść Polaków<sup>2</sup>. Poza importowanymi z krajów Rzeszy lub z dziedzicznych ziem cesarza magnatami, dzierżawcami dóbr, oraz napływowymi kupcami, tylko nieliczni przedstawiciele warstwy szlacheckiej ulegli tu zniemczeniu.

Niechęć Polaków do Niemców na Śląsku musiała być w owych czasach znaczna, skoro na kapitule wrocławskiej w r. 1638 jeden z kanoników oświadczył, iż Polacy śląscy tak nienawidzą Niemców, że „wołą widzieć zbliżającego się do nich psa lub diabła, niż Niemca“<sup>3</sup>. Walka narodowościowa, jaką prowadzą w owym czasie Polacy z Niemcami na Śląsku, znajduje najlepsze swe odbicie na terenie Kościoła. Duchowieństwo wyższe było tu przeważnie niemieckie i postępowało w myśl wskazań kardynała niemieckiego Kleseliusa, który w r. 1627 oświadczył archidiakonowi wrocławskiemu, Piotrowi Gebauerowi, iż „quisquis non fuit bonus Germanus, non poterit hic esse bonus Romanus“<sup>4</sup>. Toteż kapituła owa jako warunek nadania godności kanonika kładła niemieckie pochodzenie. Mimo to wszakże wpływy polskie na terenie Kościoła nie zmniejszyły się. „Prosimy Boga, wołamy do patronów naszych, zwracamy się do naszego najwyższego protektora Ferdynanda III o pomoc“<sup>5</sup> — tak lamentowano na kapitule wrocławskiej w r. 1638, gdy nie dało się żadną miarą polskości wytępić. Nie jednak nie pomagało, „omnia fuit more Polonico“<sup>6</sup>.

Sytuacja była tak naprężona, że już w r. 1628 łącznie z podniesioną sprawą przynależności biskupstwa wrocławskiego do archidiecezji gnieźnieńskiej groziła kapitule wrocławskiej formalna schizma<sup>7</sup>. Jaki paniczny strach przed polskością

<sup>1</sup> Partsch J., *Schlesien*, II 14. — Idzikowski, *Gesch. d. St. Opoln*, str. 25.      <sup>2</sup> Tamże str. 287.

<sup>3</sup> Kastner, *Archiv für die Geschichte d. Bistums Breslau*, III 254.

<sup>4</sup> Tamże III 130.      <sup>5</sup> Tamże III 255.

<sup>6</sup> Tamże III 253.      <sup>7</sup> Tamże III 178.

w Kościele władał wówczas prałatami wrocławskimi, świadczy chociażby żądanie, postawione zwolennikom koadjutorji wrocławskiej dla Karola Ferdynanda Wazy, by oświadczyli, iż, popierając go, nie uważają go za Polaka<sup>1</sup>. Samemu zaś Karolowi Ferdynandowi postawiono charakterystyczny warunek przyjęcia go na biskupstwo wrocławskie, a mianowicie, by wystarzał się dla kapituły o breve papieskie, w którym byłoby zagwarantowane wyjęcie biskupstwa wrocławskiego spod jakiegokolwiek zwierzchnictwa metropolitalnego<sup>2</sup>. Jasne, że chodziło tutaj o metropolję gnieźnieńską.

Gdy wyższe duchowieństwo było nietylko niemieckie, ale spełniało funkcje organu wojującego germanizmu, to duchowieństwo niższe w znacznej części całego Śląska, w zupełności zaś w Księstwach Opolskiem i Raciborskiem było polskie. Na tem tle obserwować można w owym czasie bardzo silne tarcie między duchowieństwem niższem i wyższem. Pouczające jest w tym wypadku wglądnięcie za kulisy życia ówczesnych klasztorów, gdzie wrzała zapamiętała walka o skład narodowościowy tychże. W popieraniu Niemców-zakonników brał udział sam cesarz; i tak np. kiedy w r. 1623 w klasztorze cystersów w Rudzie w Księstwie Raciborskiem zmarł opat, zakon obrał sobie jednogłośnie Polaka, nie uzyskał on jednak od Ferdynanda II zatwierdzenia tylko dlatego, „weil er ein Pole war“<sup>3</sup>. Wypadki usuwania przemocą Polaków z różnych stanowisk kościelnych były na porządku dziennym, przyczem nie przebierano w środkach<sup>4</sup>.

Dla ilustracji metod, stosowanych tutaj przez czynniki niemieckie, służy także fakt, iż np. akty nadzwyczajnie ważnego synodu śląskiego, jaki zwołał biskup Karol Ferdynand w maju r. 1653, gdzieś nagle zaginęły, i nie można ich było odnaleźć<sup>5</sup>. Był to bowiem synod, na którym „sollen die Polen manches nicht nach dem Ritus gemacht haben“, jak zawyrokował kilkadziesiąt lat później proboszcz w Nissie Jan Feliks Podewitz<sup>6</sup>. Miał rację ów proboszcz, bo echa tego synodu, jakie się w źródłach zachowały, wskazują na daleko idące uchwały powzięte

<sup>1</sup> Heyne J., *Dokumentierte Geschichte des Bistums u. Hochstiftes Breslau*, III 819.      <sup>2</sup> Tamże str. 822.      <sup>3</sup> Tamże III 1239

<sup>4</sup> Hein B., *Geschichte des Deutschtums in Schlesien* (Oberschlesien II 17).      <sup>5</sup> Kastner, *Geschichte der Stadt Neisse*, II 471.      <sup>6</sup> Tamże.

na nim, które mogły wywrzeć bardzo wielki wpływ na kwestję narodowościową Śląska<sup>1</sup>.

Sfery niemieckie, usiłujące przy pomocy organizacji kościelnej przeprowadzić germanizację Śląska, natrafiały na szczególny opór w Księstwie Opola i Raciborza. Tu bowiem dla ludności w przygniatającej większości polskiej nie można było sprowadzać duchownych Niemców, niewładających językiem polskim. Nietylko duchowni katolicycy, ale i pastory ewangelicy musieli tutaj w wykonywaniu swego zawodu posługiwać się językiem polskim; przyczem jednak na polecenie sfer niemieckich żadnemu pastrowi, zatrudnionemu na terenie księstw, nie wolno było mieć żony, któraby umiała po polsku. Wolno też było pastorom utrzymywać tylko taką służbę, spośród której nikt nie rozumiał po polsku<sup>2</sup>. Cel tego zarządzenia był zbyt przejrzysty, aby go trzeba komentować.

Reformacja, która, jak wiadomo, służyła na Śląsku celom politycznym do tego stopnia, że np. w Pszczyńskim pastory w początkach w. XVII wygłaszali do ludności zamiast kazań referaty polityczne, np. *De magistratu politico*<sup>3</sup>, na ziemi Opola i Raciborza zapuściła stosunkowo niegłębokie korzenie. Jeżeli w reszcie Śląska kontrreformacja wywołana została odpowiednią akcją Habsburgów, to w Księstwie Opolskiem i Raciborskiem zaczęła się ona nietylko znacznie wcześniej, ale wywołały ją czynniki lokalne<sup>4</sup>. Nadewszystko oddziaływał tutaj wpływ Krakowa, który formalnie mógł wprawdzie uwidaczniać się tylko w południowo-wschodnim skrawku księstw, należących do diecezji krakowskiej, faktycznie jednak sięgał dalej. Wpływ ten rozszerzał się mimo silnych przeszkód, stawianych ze strony niemieckiej, jak np. osadzanie w więzieniu przez pana na Pszczyźnie hr. Promnitsza tych wszystkich, którzy przyjmowali do rąk okólniki kapituły krakowskiej<sup>5</sup>. Łącznie z tem wywołała duże poruszenie w r. 1628 sprawa granicy diecezji wrocławskiej i krakowskiej właśnie na odcinku Księstw Opolskiego i Raciborskiego<sup>6</sup>. Okazało się bowiem, że granica ta jeszcze wtedy nie była dokładnie uregulowana. Z kapituły

<sup>1</sup> Heyne, *Gesch. d. Bist. Breslau*, III 875.

<sup>2</sup> Zivier, *Zur Geschichte d. evang. Kirche in Schlesien* (Oberschlesien V 344).

<sup>3</sup> Tamże V 346.

<sup>4</sup> Tamże V 389.

<sup>5</sup> Tamże V 390.

<sup>6</sup> Kastner, *Archiv*, III 178.

krakowskiej podnoszono bowiem pretensje do całej Opolszczyzny i Raciborszczyzny. Przestraszona tem kapituła wrocławska poleciła coprędzej zbierać w tej sprawie materiały<sup>1</sup>, dalszy jednak przebieg wojny 30-letniej rzecz tę przygłuszył. Ten wielki wpływ Krakowa na ziemię opolsko-raciborską był najważniejszym czynnikiem, który z jednej strony już z końcem w. XVI wywołał tutaj kontrreformację, a z drugiej podtrzymywał walnie ducha polskiego w tej ziemi.

Duchowieństwo polskie w Księstwach Opolskiem i Raciborskiem było szczególnie zniechęcone przez tutejszych magnatów cesarskich, zarzucano mu bowiem, że buntuje chłopów. Istotnie ludność wieśniacza, która tutaj znajdowała się w wyjątkowo okropnej sytuacji<sup>2</sup>, posiadała jedyne oparcie w swem duchowieństwie po wsiach, i to tak w świeckim jak i zakonnem. Nie należały do rzadkości wypadki, że duchowni polscy z bronią w ręku stawali w obronie chłopów i kazali się razem z nimi więzić<sup>3</sup>. Chłopi śląscy już na początku wojny 30-letniej burzyli się silnie, zapowiadając, iż wkrótce zaczną płacić cesarzowi podatek „mit Stangen und Spiessen“<sup>4</sup>. W ciągu wojny obserwujemy szereg buntów chłopskich. Jeżeli jednak w zachodnich częściach Śląska miały te bunty raczej podłoże społeczne, to w Księstwach Opolskiem i Raciborskiem chłopowie występowali wrogo względem cesarza, wprowadzając tem samem czynnik polityczny<sup>5</sup>.

Wiele światła rzucają na charakterystykę kraju i ludzi Księstw Opolskiego i Raciborskiego tutejsze stosunki gospodarcze w połowie w. XVII. Przyglądając się tym stosunkom, musimy stwierdzić, iż całe życie gospodarcze tej ziemi uzależnione było od kontaktu z Polską. Ludność tego kraju zdawała sobie z tego sprawę, toteż zarówno w pierwszej połowie w. XVI ostrze-

<sup>1</sup> Tamże III 178.

<sup>2</sup> Krebs J., *Streit zwischen Grundbesitzer u. Untertanen wegen Gemenglage der Äcker u. notwendig erscheinender Separation (1630)* (Schles. Gesch. Blätter 1912, str. 21).

<sup>3</sup> Jan Jerzy Oppersdorff do Ferdynanda II 10 XI 1629 (Acta Publica VIII 179). List ten jest niezmiernie charakterystyczny dla ówczesnych stosunków.

<sup>4</sup> Abraham v. Kreckwitz do Hansa v. Waldau 6 III 1628 (Acta Publica VII 22). <sup>5</sup> Acta Publica 1621, str. 197 n.



gała cesarza Ferdynanda I, iż jeśli zamknie trakty handlowe śląsko-polskie, doprowadzi to Śląsk do ostatecznej ruiny<sup>1</sup>, jak i 130 lat później, w drugiej połowie w. XVII stwierdzała przed Leopoldem I, że od utrzymania stosunków gospodarczych Śląska z Polską zależy cała przyszłość Śląska<sup>2</sup>. Pod tym względem na Śląsku w ciągu wieków nic się nie zmieniało. Bywały tylko chwile, kiedy władze cesarskie starały się przy użyciu siły ten kontakt z Polską rozerwać. Nie było to jednak rzeczą łatwą, albowiem tu miało się do czynienia z elementarnymi potrzebami życia. Ogromna liczba towarów, sprowadzanych z Polski na Śląsk, warunkowała wprost egzystencję ludności tej ziemi<sup>3</sup>.

Nie tak nie ilustruje tego gospodarczego ciężenia Śląska ku Polsce, jak sprawa monetarna na Śląsku w dobie wojny 30-letniej i później. Habsburgowie od chwili objęcia Śląska w swe ręce wyteżali wszystkie siły, by dokonać unifikacji monetarnej tej dzielnicy ze swemi krajami dziedzicznymi<sup>4</sup>. I jest rzeczą ciekawą, że zgórą 200 lat załatwiali tę sprawę, a mimo tego nie załatwili jej nigdy ani należycie, ani po swej myśli. Już cesarz Ferdynand I w latach 40-tych XVI stulecia przystąpił do wyrugowania siłą rozpowszechnionej na Śląsku monety polskiej. W obronie tej monety stanęły wówczas stany śląskie, oświadczając cesarzowi w r. 1542, że jeśli to uczyni, to zamierza, to „doprowadzi Śląsk do ostatecznej ruiny“<sup>5</sup>. Ostrzegał również cesarza przed wprowadzeniem na Śląsk monety niemieckiej ówczesny biskup wrocławski Baltazar, zapowiadając zgóry, iż ta moneta się tu nie przyjmie<sup>6</sup>. Mimo tego jednak Ferdynand I w dniu 12 czerwca 1546 rozesał z Ratyzbony swoją *Münzordnung*<sup>7</sup>. I jest rzeczą znamienne, że przeciwko temu rozporządzeniu wystąpiła nietylko ludność polska na Śląsku, ale i niemiecka. Pojawiły się wówczas np. takie napisy:

Kunig Ferdinand ein Trewloser man,  
Der guete munnze vortreyben wil und nit kan<sup>8</sup>.

Ta obrona monety polskiej na Śląsku była zarazem obroną fundamentów bytu gospodarczego tej ziemi, albowiem zarówno

<sup>1</sup> Cod. Sil. XIX 38.

<sup>2</sup> Tamże XIX 58.

<sup>3</sup> Spis towarów sprowadzanych na Śląsk w r. 1638 (rpis B. ks. Szerzenika w Cieszynie, D. D. III 15).

<sup>4</sup> Cod. Sil. XIX 38 n.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże XIX 41.

<sup>7</sup> Tamże XIX 39.

<sup>8</sup> Tamże XIX 40.

Śląsk, jak i wszystkie kraje wschodnie Rzeszy żyły i rozwijały się tylko dzięki sokom żywotnym, idącym z Polski przez wieki całe. Dla ilustracji niechaj służy choćby taki fakt, że w r. 1544 brandenburski mincerz Michał Stolz domagał się od elektora pozwolenia, aby mógł bić monety z orłem polskim, albowiem tylko takie cieszyły się w Marchji wielkim popytem<sup>1</sup>. Zaczęto przeto w Marchji Brandenburskiej tak fałszować monetę polską, iż był czas, kiedy zaprzestano bicia wszelkiej innej monety, prócz monet z orłem polskim<sup>2</sup>. Tem fałszerstwem i nadużywaniem prestżu polskiego godła narodowego żyła Brandenburgja długie dziesiątki lat; kiedy więc po wielu latach Fryderyk II werbował żydów Hertza Mosesa Gumpertza i Mosesa Isaaka Itziga, do fałszowania pieniędzy<sup>3</sup>, nie czynił nic nowego, jeno nawiązywał do dawnej elektorskiej tradycji.

Cesarze zdołali przeprowadzić wiele ze swych postulatów, ale nie potrafili wyrugować ze Śląska monety polskiej. Wszelkie wysiłki, podejmowane przez nich w tym kierunku poprzez cały w. XVI, dały tylko taki rezultat, że niedopuszczając zapomocą represyj na Śląsk monet polskich, poczęto te monety na Śląsku fałszować. Ludność bowiem Śląska nie chciała przyjmować żadnych monet, tylko polskie, wobec tego, nie mogąc ich nabyć drogą legalnej tranzakcji handlowej, musiano je fałszować. Zaczęło się od tego, iż w w. XVI dokonywali tego fałszerstwa kupcy, w w. XVII zaś możemy już obserwować, jak fałszowali na Śląsku polską monetę urzędnicy cesarscy, np. Jakób Hauser w Żorach i Baltazar Zwirner w Opolu<sup>4</sup>. Na tem tle powstał w dobie wojny 30-letniej ogromny chaos. Były bowiem wówczas na Śląsku w obiegu monety cesarskie, przymusowo wprowadzone, następnie monety polskie prawdziwe, wreszcie monety polskie fałszowane, oraz monety, wydawane przez niektórych książąt śląskich, jak brzeskiego, lignickiego, ziembickiego, oleśnickiego, księżnę cieszyńską i t. d., którzy, korzystając z kłopotów, w jakich się cesarz znalazł, usiłowali znów wprowadzić w życie swe dawne prawa do bicia monety<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Tamże XIX 142.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże XIX 67.

<sup>4</sup> Tamże XIX 56.

<sup>5</sup> Palm H., *Die Conjunction der Herzöge von Liegnitz, Brieg u. Oels... mit den Kurfürsten v. Sachsen u. Brandenburg u. d. Krone Schweden 1633—5.* (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schl. III 301 n.).

Przewagę jednak miały monety polskie, które wypierały zupełnie monetę cesarską na całym Śląsku, w szczególności zaś w Księstwie Opola i Raciborza<sup>1</sup>. Przestraszony tym obrotem rzeczy cesarz Ferdynand II wydał w 1627 r. komorze swej we Wrocławiu nakaz, by wszystkie monety polskie, spotkane na terenie Śląska, konfiskowano<sup>2</sup>. Przeciwno temu zarządzeniu ludność Śląska protestowała wielokrotnie, wykazując, iż to podważa jej byt gospodarczy<sup>3</sup>. Te surowe zakazy cesarskie oraz połączone z tem ogromne nadużycia urzędników cesarskich popchnęły znów ludność Śląska w objęcia fałszerstwa monetarnego. W drugiej przeto połowie wojny 30-letniej skutek tej antypolskiej polityki gospodarczej cesarza prawie cały handel Śląska został zabity<sup>4</sup>.

W najszcześniejszym stosunkowo położeniu pod tym względem znalazły się Księstwa Opolskie i Raciborskie, a to dzięki temu, że już w r. 1646 dostały się w ręce Wazów polskich, którzy na polu monetarnem rozwinęli tutaj żywą działalność. W oparciu o tradycję tutejszej ludności, która tak wielkie zdawna miała zaufanie do monety polskiej, mógł już Władysław IV zaraz po obsadzeniu swemi wojskami Opola w r. 1647 bić dla Księstwa Opolskiego i Raciborskiego monety ze swem popiersiem i orłem polskim<sup>5</sup>. W tym celu sprowadził on do Opola mincerza z Bydgoszczy, nazwiskiem Guttmana<sup>6</sup>. Pojawienie się tych monet polskich w Księstwach Opola i Raciborza powitane zostało przez ludność bardzo przychylnie, podźwignęło bowiem niebawem z upadku całe życie gospodarcze tego kraju<sup>7</sup>. Po śmierci Władysława IV ożywioną działalność na polu monetarnem prowadził następny skolei posiadacz księstw, biskup wrocławski Karol Ferdynand<sup>8</sup>. Najwięcej wszakże na tem polu robił Jan Kazimierz wraz ze swą małżonką Ludwiką Marją<sup>9</sup>. W czasie swego pobytu w Głogówku założył on nową mennicę pod kierunkiem Andrzeja Tymfa<sup>10</sup>. Bił mo-

<sup>1</sup> Acta Publica VII 94.

<sup>2</sup> Protokół obrad stanów śląskich, X—XI 1627 (Acta Publica VI 229).

<sup>3</sup> Memorjał mincerza Hansa Riedela wniesiony do kamery 16 XI 1629 (Acta Publ. VIII 167).

<sup>4</sup> Lucae, *Schles. Denkwürd.*, II 1110.

<sup>5</sup> Cod. Sil. XIX 191.

<sup>6</sup> Gumowski, *Monety polskie*, str. 130.

<sup>7</sup> Lucae o. c. II 1125.

<sup>8</sup> Friedensburg F., *Oberschlesiens Anteil an der Münzgeschichte Schlesiens* (Oberschlesien VI 572).

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Gumowski, *Monety polskie*, str. 140.

nety, nieróżniące się prawie niczem od tych, które były w obiegu w Polsce<sup>1</sup>. Ta działalność monetarna, podjęta ze strony Wazów w Księstwach Opolskiem i Raciborskiem, nie podobala się oczywiście cesarzowi, toteż próbował on jej przeciwdziałać jako pan zwierzchni tej ziemi, kwestjonując prawo Wazów do bicia monety. Jednakże już Karol Ferdynand, a następnie Ludwika Marja wytłómaczyli mu, iż prawo takie im przysługuje, znajdując się bowiem na prawach dawnych książąt lennych Śląska<sup>2</sup>. Ludwika Marja pertraktowała z cesarzem w sprawie bicia monety za pośrednictwem swego ajenta St. Martina. W następstwie tych pertraktacyj cesarz Leopold wydał 14 lutego 1660 osobny dekret, uznający prawo królowej polskiej do bicia własnej monety<sup>3</sup>. Jest rzeczą godną uwagi, że te polskie pieniądze rozpowszechniały się nietylko na terenie Księstw Opolskiego i Raciborskiego, ale opanowywały cały Śląsk<sup>4</sup>. Polską monetą płacono wówczas na Śląsku chętnie zobowiązania nawet w urzędach<sup>5</sup>. Był to więc jeszcze jeden dowód, jak silnie Śląsk grawitował ku Polsce. Niestety ten stan poprawy stosunków gospodarczych na Śląsku dzięki polskiej interwencji nie trwał długo, nie było nawet czasu na jego należyte rozwinięcie, wkrótce bowiem Księstwa Opolskie i Raciborskie stały się znów wyłączną domeną cesarską. Jednym zaś z pierwszych rozporządzeń cesarskich po objęciu spowrotem księstw w r. 1666 był zakaz obiegu polskiego pieniądza<sup>6</sup>. Był to cios silny, który dotknął boleśnie gospodarkę nietylko samej ziemi opolsko-raciborskiej, ale „prawie całego Śląska“, jak orzekł współczesny kronikarz niemiecki<sup>7</sup>. Mimo drakońskich wprost środków, jakimi Leopold po przejęciu księstw usuwał monetę polską ze Śląska, długo nie zdołał tego dokonać, była to bowiem walka z elementami życia, którą każdy przepis, choćby największą siłą poparty, musiał przegrać. Toteż jeszcze przy końcu wieku XVII nietylko wschodnie

<sup>1</sup> Friedensburg F., *Oberschles. Anteil...*, (Oberschlesien VI 572).

<sup>2</sup> Cod. Sil. XIX 2.

<sup>3</sup> Dekret cesarza z dnia 14 II 1660 (Staatsarchiv, Wrocław. Op. Rat. Rep. 35, I 27 g, kopja).

<sup>4</sup> Lucae *Schles. Denkwürd.*, II 2126.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże II 2130.

<sup>7</sup> Tamże.

połacie Śląska były twardo zrosnięte pod względem gospodarczym z Polską, ale nawet rada miasta Wrocławia przekonywała w r. 1676 komorę cesarską, „iż handel z Polską jest ze wszystkich najkorzystniejszy i od niego zależy dobrobyt albo upadek kraju śląskiego“<sup>1</sup>. A jeszcze w sto lat później, przy końcu XVIII stulecia rynek wrocławski przedzielano w dni targowe drutem, przeznaczając jedną połowę dla Polaków, drugą dla Niemców<sup>2</sup>.

Nasuwa się teraz pytanie, jak przedstawiał się bilans pracy, włożonej ze strony polskiej w Księstwo Opola i Raciborza w okresie zastawu. Już sam fakt, że przejęcie tej ziemi przez Wazów polskich nastąpiło w czasie, kiedy na Polskę walić się poczęły nieszczęścia tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej natury, musiał się na tym bilansie odbić niekorzystnie. W czasach „potopu“ i „sicińszczyzny“ niełatwo było zdobyć się na dokonanie jakichś większych wkładów tak natury duchowej, jak i materialnej w nowopozyskaną ziemię, kiedy na ratowanie królestwa brakowało i siły i rozumu. Prócz tej ogólnej niekorzystnej sytuacji, w jakiej znajdowała się ówczesna Polska, były w Księstwach Opolskim i Raciborskim czynniki miejscowe, które znacznie utrudniały pracę, podejmowaną ze strony Polski nad podniesieniem tej ziemi z upadku. Przedewszystkiem odbijały się fatalnie na tej ziemi warunki, na jakich te księstwa dostały się w ręce polskie<sup>3</sup>. Warunki te bowiem, podyktowane przez cesarza, stwarzały tutaj dziwny system dualistyczny rządów cesarza i każdorazowego ze strony Polski posiadacza księstw, przyczem intencje tych dwóch czynników były oczywiście zupełnie sprzeczne. Cesarz robił wszystko, aby ziemia ta jaknajmniej zespoliła się z Polską, Władysław IV zaś, Jan Kazimierz, Karol Ferdynand czy Ludwika Marja dążyli wręcz w przeciwnym kierunku. Konsekwencje tej stałej dysharmonji spadały oczywiście na księstwa, hamując ich życie i rozwój. Cesarz Ferdynand III w układzie z Władysławem IV z r. 1645, dotyczącym się zastawu księstw, zastrzegł sobie nie tylko naczelne zwierzchnictwo nad tą ziemią, regalja

<sup>1</sup> Cod. Sil. XIX 58.

<sup>2</sup> Soński W., *Z dziejów Śląska*, str. 389.

<sup>3</sup> Kopja układu zastawnego, podpisanego w Warszawie 30 V 1645 (Ossol. rypis 198, str. 215 n.).

i cła, ale przede wszystkim apelacje sądowe od mieszkańców tej ziemi. Jeżeli zastrzeżenie naczelnego zwierzchnictwa stwarzało dla cesarza zawsze możliwość wywierania pewnego wpływu na to, co działo się w księstwach, to zastrzeżenie sobie apelacji otwierało dla cesarza możliwość mieszania się nawet w drobne sprawy tej ziemi. Nadanie więc księstw Wazom nie miało nawet charakteru lenniczego, a na wyraźne żądanie Ferdynanda III musiał Władysław IV jeszcze w dwa miesiące po podpisaniu ostatecznego układu stwierdzić na piśmie, iż dzierży księstwa tylko jako hipotekę na pokrycie winnych mu przez cesarza sum<sup>1</sup>. Dopiero po złożeniu tego oświadczenia nastąpiło w dniu 4 listopada 1645 oddanie księstw w ręce Władysława IV, w półtora zaś roku później nastąpiło obsadzenie Opola przez wojska polskie<sup>2</sup>.

Pierwszą i najważniejszą korzyścią, jaką zawdzięczały Polsce objęte przez Władysława IV księstwa, była ta, iż w ostatnich latach wojny 30-letniej Szwedzi zostawili je w spokoju, nie chcąc drażnić Polski. Zato cesarz gnębił te księstwa, gdzie się tylko dało<sup>3</sup>. W okresie zastawu księstw śląskich obserwować można wzmoczoną opiekę nad miejscową ludnością ze strony władz. I tak np. w czasie, gdy księstwa należały do Karola Ferdynanda, wpływa do jego kancelarii bardzo wiele próśb o naprawienie różnych krzywd, o co dawniej całymi latami proszono bezskutecznie<sup>4</sup>. Prośby te wychodzą zarówno ze sfer

<sup>1</sup> Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 a.      <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Brégy do Mazarina, Warszawa 18 X 1646 (Ossol. rpis 2975, k. 220, por. Radziwiłł A., *Pamiętniki*, II 285).

<sup>4</sup> Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 c. Znajduje się tam bardzo wiele próśb Ślązaków o interwencję w sprawie naprawienia ich krzywd, o co dawniej ubiegali się bezskutecznie. Jest rzeczka godną uwagi, że wiele z tych próśb pisanych jest czystą i piękną polszczyzną; ponieważ mało znamy tekstów polszczyzny na Śląsku z owych czasów, warto przeto przytoczyć chociaż jeden przykład. Szlachcianka ziemi opolskiej, niejaka Jadwiga Spigłowska, procesująca się od 30-tu kilku lat o posiadłości Róg, zagarnięte jej bezprawnie przez niejakiego Wierzbkiego, przedłożyła Karolowi Ferdynandowi prośbę następującej treści: „Najjaśniejszy Miłościwy Królewicu Panie a Panie Nasz Miłościwy. Upadam do nóg Maiestatu Waszey Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego uboga szlachcianka Xięstwa Opolskiego y proszę Miłościwego w mey prośbie ratunku. Jusz zo lat trzydzieści kilka przeszło, iako ustawnie z P. P. Wierzbkiem o ojczyznę własną Rogi prawuję się, którzy ieszcze Nieboszeczce Paniey

szlachty śląskiej, jak nawet i chłopów<sup>1</sup>. Uderza w nich wiara i ufność, że nowe rządy w księstwach śląskich krzywdy ich usuną. W istocie widać było żywe zajęcie się dolą ludności ze strony nowej władzy.

Obszerna korespondencja, jaką prowadził Jan Kazimierz z Franciszkiem Euzebjuszem hr. Oppersdorffem, swym najbardziej zaufanym człowiekiem na Śląsku, zawiera wiele materiału, wskazującego, jak żywo król polski interesował się dolą ludności śląskiej<sup>2</sup>.

Księstwa Opolskie i Raciborskie były w tym czasie pewnego rodzaju azylum dla wypędzonych z Polski arjan<sup>3</sup>.

Matce moiej niesłusznie wydarli y onę do tego czasu trzymają. Zaczęła była P. Matka z niemi o to prawo, która więcej utrat, kosztu, zdrowia nałożywszy (gdysz przez to w ostatni rozumu szwank przyszła) żadnego skutku, ani sprawiedliwości nie odniosła. Ia tedy po niey pozostałe sprawy y inne drugie zaczęte, uboga białogłowa muszę kończyć, a tak długo prawiąc się y różne drogi czyniąc, iusz do Warszawy za Nieboszczyka Świętey pamięci Naiśnieyszego Władysława Króla Polskiego, jusz do Cesarza Imei y do różnych mieysc po mandaty, które P. P. Sędziowie lubo odkładali na inszy czas, lubo na nie nie dbali, sprawiedliwości żadney ani dekretu przez tak wiele lat trzydzieści kilka nie czynią. Proszę tedy pokornie Maiestatu W. K. M. P. M. M., abyś z samego ku sierotom ubogim politowania kazał W. K. M. P. M. M. mandat do P. Hetmana Opolskiego y do Sądu Raciborskiego, który się prętko tam odprawować będzie, gorąco napisać, abym iusz w tey sprawie kiedykolwiek koniec y sprawiedliwość świętą w przysądzeniu tey majątności odniosła. A ia za dobre zdrowie y długie nam W. K. M. P. M. panowanie Pana Boga winna prosić zostawam. Waszej Królewskiej Mości Pana Pana Naszego Miłościwego Nayniższa Szlachcianka służebnica Jadwiga Spigłowska". — Karol Ferdynand pismem z 29 VII 1653 polecił zbadać tę sprawę i natychmiast ją załatwić (tamże).

<sup>1</sup> Prośba Szymona Goworka z Pszowa w Pszczyńskim do Karola Ferdynanda z 21 VII 1653. Donosi, że Pan na Pszowie Fryderyk Holi „bez wszelakiej przyczyny wolą do statku mego należąca mi odjął rozkazując mi abym mu więźnia jednego, którego ja nie pilnował, znalazł i stawil... mię jeszcze więzi, bije, krwawi przeciwko prawu i sporządzeniu ziemskiemu..." (tamże).

<sup>2</sup> Kilkadziesiąt oryginalnych listów do hr. Oppersdorffa (tamże). Również Ludwika Marja poświęcała dużo uwagi doli Ślązaków w Księstwach Opolskiem i Raciborskiem, o czem świadczy także obszerna jej korespondencja z hr. Oppersdorffem (tamże).

<sup>3</sup> Memorjał złożony przez Konstantego Franciszka Iwanickiego, dziekana opolskiego, komisarzom cesarskim, obejmującym Księstwa Opolskie i Raciborskie w imieniu cesarza po dokonaniu wykupu z dnia 2 VI 1666, Opole 2 VI 1666 (Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 f, kopja).

Napływ tego polskiego elementu do księstw śląskich odbił się niewątpliwie na kształtowaniu się poczucia narodowościowego tej ziemi. Ludwika Marja w swych rządach na Śląsku odznaczała się tolerancją w sprawach religijnych, stąd i arjanie nie byli prześladowani, co nawet oburzało duchownych katolickich<sup>1</sup>.

Dualistyczny system rządów w księstwach dawał możność cesarzowi paraliżowania wszelkich poczynań ze strony Polski około podniesienia tych ziem z odziedziczonej ruiny. Że istotnie tak było, wystarczy przytoczyć choćby taki fakt<sup>2</sup>: kiedy Ludwika Marja dowiedziała się, że w mieście Prądniku ziemi raciborskiej gospodarka miejska znajduje się w ogromnem zaniedbaniu, udzieliła swemu skarbnikowi Księstw Opola i Raciborza Kasprowi hr. Colonne potrzebnych instrukcyj, według których tenże miał opracować nowy projekt gospodarki miejskiej. Istotnie Colonna zastosował się do jej życzenia i w marcu 1661 r. projekt taki wypracował. Według niego cała gospodarka miała ulec dużej poprawie. Niemcy wszakże dopatrzyli się w tem tendencji wzmocnienia wpływów polskich na terenie miasta; dlatego też coprędzej odnieśli się do komory cesarskiej w Wroławiu, zapytując ją, co mają czynić, albowiem chociaż ta nowa organizacja miejska z punktu widzenia gospodarczego jest bardzo dobra, zdaje się jednak zawierać w sobie *etwas höheres*, oni zaś jako *Erbuntertanen* cesarza nie mogą tego przeoczyć i nie donieść o tem<sup>3</sup>. Sprawa ta długo później była przez władze cesarskie wałkowana, aż wreszcie orzekając, iż nic przeciw prawom cesarza nie zawiera, zgodzono się na wprowadzenie w życie tego nowego ustroju miejskiego. Było przeto widoczne, że na pierwszym planie cesarz stawiał zawsze względy polityczne, nie bacząc na to, że działa się to ze szkodą i krzywdą mieszkańców tej ziemi. Cesarz za pośrednictwem swej komory wkroczał zawsze i wszędzie, gdzie tylko widział choćby trochę zagrożony interes niemiecki względnie zysk materialny. Komora cesarska usiłowała w dal-

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> Weltzel A., *Geschichte d. Stadt Neustadt*, str. 204, por. Nowack A., *Die Reichsgrafen Colonna*, str. 19.

<sup>3</sup> Tamże str. 204.



szym ciągu wyciskać podatki za ziemiach Opola i Raciborza. Ludwika Marja zaprotestowała przeciwko temu bardzo energicznie<sup>1</sup>. Charakterystyczne dla tutejszych stosunków jest, że kiedy książe lignicko-brzeski Chrystjan, żyjący w bardzo bliskim kontakcie z Polską, chciał w r. 1660 ochrzcić swego syna imieniem Piast, duchowni niemieccy niedopuszcili do tego i pod ich presją nadano mu imię Jerzy Wilhelm<sup>2</sup>. Był to ostatni z rodu Piastów na Śląsku, na którym 21 listopada 1675 wy-  
marł ten ród. Ojciec jego przeto, jakby przeczuwając, że syn będzie ostatnim przedstawicielem piastowskiej latorośli, chciał mu dać miano Piasta, aby pod takim samym zeszedł do grobu ostatni, pod jakim zeszedł przed wiekami pierwszy rodu przedstawiciel. Obce moce sprawiły wszakże, iż korowód Piastów na Śląsku zamknął Jerzy Wilhelm. Mimo wszakże tych trudności i szykan cesarskich Księstwa Opolskie i Raciborskie w ciągu tych 20 lat zastawu w rękach rodziny w Polsce panującej zyskały wiele, tak że współczesny kronikarz śląski Lucae — acz Niemiec — stwierdził, iż kraj ten w ciągu tego czasu podniósł się, odbudował i upiększył<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> L. Marja do komory wrocławskiej, Warszawa 17 VIII 1661 (Staatsarchiv, Wrocław. Op. Rat. Rep. 35, I 15 c, kopja).

<sup>2</sup> Lichtenstern Fryd. (Lucae), *Schlesische Fürstenkrone*, I 554.

<sup>3</sup> Tamże I 693.

### ROZDZIAŁ III

## KSIĘSTWA OPOLSKIE I RACIBORSKIE A PLANY ELEKCYJNE W CZASACH JANA KAZIMIERZA

Genezy utraty Księstw Opolskiego i Raciborskiego szukać należy pośród tajników politycznych, związanych z obiorem następcy tronu za życia Jana Kazimierza. Albowiem właśnie ofiarą sposobu przeprowadzania tego zamysłu padły owe księstwa.

W Głogówku, w Księstwie Raciborskiem, na zamku hr. Oppersdorffa, w r. 1655 poczuł Jan Kazimierz po raz pierwszy ciężar polskiej korony. Od tego czasu panował wprawdzie jeszcze lat 13, ale przynajmniej połowa tych lat końcowych jego panowania była oczekiwaniem na sposobną chwilę, aby się ciężaru korony polskiej pozbyć i może raz jeszcze nakryć głowę kapturem mnicha<sup>1</sup>. Wiadomo, że tutaj, na śląskiej ziemi zrodziły się pierwsze pomysły w sprawie obrania jego sukcesora<sup>2</sup>, tutaj też szukać należy genezy jego abdykacji. Już w r. 1655, w związku z nadaniem Ludwice Marji Księstw Opolskiego i Raciborskiego obserwować możemy zupełną rezygnację Jana Kazimierza ze swej aktywności w rządach na rzecz królowej. Kiedy zmarł biskup wrocławski Karol Ferdynand, posiadacz Księstw Opolskiego i Raciborskiego, wówczas Jan Kazimierz nadał te księstwa Ludwice Marji. Nie ograniczył się jednak Jan Kazimierz do nadania królowej samych tylko księstw śląskich, lecz aktem, wystawionym 6 lipca 1655, zrzekł się na rzecz Ludwiki Marji całego swego majątku ruchomego i nie-

---

<sup>1</sup> Czermak W., *Z czasów Jana Kazimierza*, str. 26.

<sup>2</sup> Korzon T., *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, I 80.

ruchomego<sup>1</sup>. Prócz więc wyżej wspomnianych księstw nadał jej dobra żywieckie, kopalnie olkuskie, dobra na Mazowszu Nieporęt i Białolągę, dom w Warszawie na Ujazdowie, pałac pod Warszawą, wreszcie sumy neapolitańskie oraz wszystkie klejnoty, jakie tylko posiadał<sup>2</sup>. Jeżeli więc ta rezygnacja króla z całego swego majątku była dowodem, iż Jan Kazimierz na lat 13 przed abdykacją był do niej gotów, to z drugiej strony stała się ona punktem wyjścia oraz podstawą dla całej działalności politycznej Ludwika Marji. Uzyskała ona teraz podstawę materialną, na której mogła rozwijać swe plany. Na tem tle zrozumiałem się staję dopiero, dlaczego odtąd pojawiają się coraz częściej plany wyznaczenia następcy tronu jeszcze za życia Jana Kazimierza i nie znikają nigdy, aż do śmierci Ludwika Marji — ich autorki. Te plany sukcesyjne królowej pozostawały w ścisłym związku z dzierżonemi przez nią Księstwami Opola i Raciborza. Jednym z ważnych powodów, dla którego Ludwika Marja po otrzymaniu z rąk Jana Kazimierza Opola i Raciborza w ciągu lat najbliższych starała się utrzymać z domem habsburskim możliwie najlepsze stosunki, była obawa, aby cesarz nie zechciał skorzystać ze swego prawa i nie odmówił jej zatwierdzenia posiadania owych księstw. Skoro więc ostatecznie w dwa lata po nadaniu otrzymała z rąk cesarza to zatwierdzenie<sup>3</sup>, pozycja jej w stosunku do Wiednia wzmocniła się znacznie. Przebieg rokowań w sprawie uzyskania zgody cesarskiej na objęcie księstw śląskich przez Ludwikę Marję wykazał, że zarówno przewidywania, jak i ostrożna taktyka królowej były uzasadnione. Jan Kazimierz zwrócił się do cesarza w marcu 1657 z prośbą o udzielenie swej zgody na dokonanie cesji księstw śląskich<sup>4</sup>. Cesarz począł sondować opinię komory w Wroclawiu w tej sprawie. Komora cesarska wy-

---

<sup>1</sup> Akt wystawiony w Warszawie 6 VII 1655 (Ossol. rpis 3010, k. 53, kopja).

<sup>2</sup> „...uno verbo omne, quidquid nostrum proprium est“ (akt nadania j. w.).

<sup>3</sup> Ossol. rpis 237, k. 221 oraz kopja pisma komory cesarskiej w Pradze do komory we Wroclawiu z dn. 24 XI 1657 (Staatsarchiv, Wroclaw, Op. Rat. Rep. 35, I 9 b).

<sup>4</sup> Jan Kazimierz do cesarza, marzec 1657 (Staatsarchiv, Wroclaw, Op. Rat. Rep. 35, I 9 b, kopja).

powiedziała się zdecydowanie przeciw oddaniu księstw śląskich Ludwice Marji<sup>1</sup>. Zwróciła cesarzowi uwagę na niebezpieczeństwo dla Śląska na wypadek, gdyby te księstwa dostały się w obce ręce, albowiem położenie geograficzne tych księstw jest tego rodzaju, że należy być bardzo ostrożnym, zwłaszcza w czasach niepewnych. Zdaniem komory trzeba się porozumieć ze stanami śląskimi w tej materji, bo jest widoczne, iż zygmuntowska linja Wazów zamierza oddać księstwa śląskie w obce ręce. Cesarzowi przysługuje prawo wykupienia księstw, nad czem należałoby się poważnie zastanowić. Komora podsuwała dalej cesarzowi myśl, że w razie wykupienia księstw śląskich możnaby wydzierżawić inne, byle tylko nie nad granicami Polski, np. dobra Wittingau albo hrabstwo kładzkie, oczywiście bez twierdzy. Gdyby jednak cesarz nie zdecydował się wykupić księstw, trzeba przed oddaniem Opolą i Raciborza w ręce królowej polskiej dobrze zabezpieczyć się odpowiednimi rewersami.

Jan Kazimierz pertraktował w tej sprawie z dworem cesarskim za pośrednictwem swego ajenta Eustachego Kronfeldta, a następnie przez Bogusława Leszczyńskiego<sup>2</sup>. I dopiero po długich pertraktacjach, gdy Ludwika Marja zobowiązała się wystawić rewers, stwierdzając w nim, że dzierży księstwa śląskie tylko jako hipotekę i przyrzeka cesarzowi wierność i posłuszeństwo, cesarz zgodził się nareszcie na zatwierdzenie cesji Jana Kazimierza<sup>3</sup>. Formalne i uroczyste objęcie księstw przez Ludwikę Marję nastąpiło w połowie czerwca r. 1658, aczkolwiek już znacznie wcześniej królowa wykonywała swą władzę w księstwach<sup>4</sup>.

Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie począwszy od r. 1657, kiedy Ludwika Marja stała się już księżną na Opolu

---

<sup>1</sup> Komora wrocławska do cesarza 7 V 1657 (tamże, kopja).

<sup>2</sup> Jan Kazimierz do komory wrocławskiej, Kraków 11 IX 1657 (tamże, oryg.).

<sup>3</sup> „...illam cessionem ...approbamus, ratificamus et confirmamus omni meliori iure et forma, qua de iure et consuetudine fieri debet et decet...” (Kopja nadania księstw Ludwice Marji przez Leopolda, Praga, listopad 1657, Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 b). Ludwika Marja wystawiła rewers cesarzowi w Poznaniu 12 IV 1658 (tamże).

<sup>4</sup> Tamże.

i Raciborzu, rozpoczęła ona swe intensywne zabiegi u dworu francuskiego celem przeforsowania elekcji za życia króla<sup>1</sup>. Od tej pory poczęła coraz więcej przesuwac się do obozu antycesarskiego, czyniła to jednak powoli i dyskretnie, ponieważ w wypadku otwartego zerwania z cesarzem obawiała się o losy księstw.

Na kilka tygodni przed zawarciem przez Francję pokoju pirenejskiego (7 listopada 1659), z którym tak wielkie łączyła nadzieje odnośnie do sukcesji w Polsce, zwracała uwagę dyplomacji francuskiej za pośrednictwem Des Noyersa, że pragnąc oddać koronę polską Francji, stoi w obliczu zerwania z Habsburgami, na wypadek czego musi mieć jakieś zabezpieczenie dla księstw śląskich i sum neapolitańskich, które jej przynoszą 50 tysięcy dukatów rocznie<sup>2</sup>. Te obawy Ludwika Marji o księstwa śląskie nie były wcale bez podstaw, albowiem ze strony cesarskiej niejedną raz zwracano jej na to uwagę, że, popierając Francję, księstwa te może utracić. Kiedy po pokoju oliwskim przystąpiła Ludwika Marja bardzo intensywnie do pracy nad sprawą elekcyjną w Polsce, mając na oku francuskiego kandydata, wówczas poseł cesarski br. Lisola zwracał jej uwagę za pośrednictwem biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, że gdyby poparła kandydaturę austriacką, mogłaby spokojnie dzierżyć Księstwa Opolskie i Raciborskie, a nawet jej dochody stamtąd czerpane mogłyby być zwiększone; w przeciwnym jednak razie cesarz może jej te księstwa zabrać, i znajdzie się ona wtedy w kłopotach<sup>3</sup>. Królowa, aczkolwiek odpowiedziała na to dumnie, że gdy Polska będzie uspokojona, to i ona znajdzie wystarczające dochody<sup>4</sup>, jednak pogroźek z tej strony nie lekceważyła. Z konieczności więc musiała prowadzić grę podwójną: jej plany sukcesyjne balansowały jak piłka między Paryżem a Wiedniem, w następstwie czego traciły na waloze i w jednym i w drugim obozie.

Po pokoju pirenejskim dyplomacja francuska miała wolne ręce, mogła więc zająć się nadsyłaniem gorączkowo przez Ludwikę Marję ofertami sukcesyjnymi. Mazaryn jednak nie wie-

<sup>1</sup> Lumbres, *Relations*, II 149.

<sup>2</sup> Noyers à Silhon 25 IX 1659 (Ossol. rpis 3005, k. 17).

<sup>3</sup> Noyers à Akakia 19 VI 1660 (tamże k. 31). <sup>4</sup> Tamże.

rzył jej, milczał uporczywie kilkanaście miesięcy i obserwował bieg wypadków<sup>1</sup>. Podobnie postępowano w Wiedniu: Lisola, wprawdzie nie zaniedbywał żadnej okazji, by urabiać w Warszawie jaknajlepszy grunt dla kandydatury rakuskiej, usiłował nawet wmówić w Ludwikę Marję, że w Pirenejach Hiszpanja z Francją zgodziły się na to, by arcyks. Karol został w Polsce sukcesorem<sup>2</sup>, z polecenia jednak cesarza nie wolno mu było dawać niczego na piśmie i był zmuszony ostateczne intencje swego dworu trzymać w największej tajemnicy<sup>3</sup>. Gdy z wiosną r. 1660 poseł cesarski Lisola posłyszał, że dyplomacja polska nosi się z zamiarem zawiazania sojuszu z Szwecją przeciw Moskwie, wystąpił coprędzej z propozycją dostarczenia Polsce posiłków w liczbie 20 tysięcy ludzi, byle do tego układu nie dopuścić<sup>4</sup>. Ale skoro ofertę jego odrzucono, pamiętano bowiem aż nadto dotkliwie ostatnie posiłki cesarskie, wówczas Lisola oświadczył Jerzemu Lubomirskiemu, że wobec tego cesarz zgromadzi 25 tysięcy wojska nad granicą Węgier i Czech, i siłą przeszkodzi przeprowadzeniu elekcji w Polsce po myśli francuskiej<sup>5</sup>. Chodziły wówczas wieści po Polsce, że ten ofiarowywany korpus posiłkowy cesarski ma być użyty celem dokonania rozbioru Polski do spółki z Moskwą<sup>6</sup>. Już w jesieni r. 1659 zwierzała się Ludwika Marja przed Lumbresem, że wie dobrze o zamiarach rozbioru Polski przez cesarza, elektora brandenburskiego i Moskwę<sup>7</sup>. W maju r. 1660 ostrzegąla przeto Francję, by się nie rozbrajała, albowiem cesarz w dalszym ciągu stoi pod bronią, oraz zalecała pozyskanie za wszelką cenę elektora brandenburskiego, przyrzekając mu, że zatrzyma to wszystko, co otrzymał od Polski, byle tylko przeciw kandydaturze francuskiej nie występował<sup>8</sup>. Zachęcała również dwór francuski, aby nawiązał kontakt z tymi Polakami, którzy w czasie wojny szwedzkiej zdradzili Polskę, można ich bowiem będzie również

<sup>1</sup> W tej sprawie bardzo obszerna korespondencja znajduje się w rpisie Ossol. 3005.      <sup>2</sup> Lumbres, *Relations*, II 293.

<sup>3</sup> Kubala L., *Wojny duńskie i pokój oliwski*, str. 280.

<sup>4</sup> Lumbres, *Relations*, II 312.

<sup>5</sup> Lumbres à Mazarin 2 VII 1660 (Ossol. rpis 2980, k. 164) oraz Noyers à Akakia 19 VI 1660 (Ossol. rpis 3005, k. 30).

<sup>6</sup> Lumbres, *Relations*, II 312.      <sup>7</sup> Tamże II 300.

<sup>8</sup> Noyers à Akakia 19 VI 1660 (Ossol. rpis 3005, k. 30).

wykorzystać do przeprowadzenia kandydatury francuskiej na tron Polski<sup>1</sup>. Istotny interes Polski leżał zdala od planów sukcesyjnych Ludwika Marji. Jest rzeczą charakterystyczną, że w rok później, t. j. r. 1661, gdy była skłonna oddać elektorowi Elbląg, byle go tylko pozyskać dla swych planów, nawet Kondeusz zwracał jej uwagę, że należałoby tego koniecznie unikać, albowiem to miasto jest niezmiernie ważne dla Polski<sup>2</sup>.

Patrząc na politykę sukcesyjną Ludwika Marji, widzimy, jak — wbrew swej woli — cementowała sojusz cesarsko-brandenburski na szkodę Polski. Już w okresie znanej „konwokacji“ czerwcowej r. 1660 dwór cesarski działał w harmonijnej zgodzie z elektorem brandenburskim. Lisola liczył na elektora, że na tej „konwokacji“ uniemożliwi on ratyfikację traktatu oliwskiego i przez to wprowadzi w Polsce zamęt<sup>3</sup>. Lumbres już wtedy widział, że elektor zadzierzgniętych nici z cesarzem nie zerwie<sup>4</sup>. Położenie więc Ludwika Marji nie było korzystne, toteż nie dziwnego, że wykorzystywała wszystkie środki, stojące do jej dyspozycji, aby mimo wszystko swój zamysł elekcyjny przeprowadzić: począwszy od protekcji Matki Boskiej Loretańskiej, którą o opiekę nad swemi planami prosiła<sup>5</sup>, aż do presji na Janie Kazimierzu, by zrzekł się tronu<sup>6</sup>, wykorzystywała wszystko. Już z początkiem października r. 1660 poleciła swemu agentowi we Francji, Fantoniemu, by w zaufaniu powiedział Kondeuszowi, że król polski bardzo pragnie następcy, aby móc na niego złożyć wszystkie sprawy królestwa<sup>7</sup>. Ale i to nie pomagało, Mazaryn milczał dalej. Tymczasem elektor brandenburski gwałcił traktat welawsko-bydgoski, nie tylko nie dostarczał pomocy Polsce przeciw Moskwie, do czego był owym traktatem zobowiązany, ale utrudniał zawarcie pokoju z Moskwą i pertraktował pono z carem i cesarzem nad rozbiorem Polski<sup>8</sup>. Kiedy zbliżał się sejm r. 1661, na którym sprawa elekcji miała być zadecydowana, wówczas Lisola oświadczył kategorycznie podkanclerzemu litewskiemu Aleksandrowi Naruszewiczowi, że nie wierzy, aby Ludwika Marja zdołała przeprowadzić na sejmie kandydata francuskiego, albowiem Austria

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Condé à Caillet 9 VII 1661 (tamże k. 55).

<sup>3</sup> Lumbres, *Relations*, III 3.      <sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Noyers à Fantoni 3 X 1660 (Ossol. rpis 3005, k. 40).

<sup>6</sup> Tamże.      <sup>7</sup> Tamże.      <sup>8</sup> Lumbres, *Relations*, III 10.



na to nigdy się nie zgodzi, gdyby to bowiem nastąpiło, wówczas Francja mogłaby przenikać swemi wpływami aż do serca Rzeszy, podczas gdy dotąd jest to utrudnione nadreńską barjerą elektorów i książąt<sup>1</sup>. Kanclerzowi Mikołajowi Prażmowskiemu wykladał Lisola, że cesarz nie zgodzi się na to, by książę francuski miał rządzić w Polsce, albowiem Śląsk i Morawy byłyby przed nim bezbronne<sup>2</sup>. Ludwice Marji zaś raz jeszcze zwracał uwagę na Księstwa Opolskie i Raciborskie, proponując powiększenie dochodów z nich do 100 tysięcy florenów, byle tylko zechciała poprzeć Austryję w sprawie elekcji<sup>3</sup>. Nikłe przeto były widoki przeprowadzenia sprawy elekcji po myśli królowej. Znany i pamiętny sejm r. 1661 pogrzebał ten zamysł formalnie, choć faktycznie istniał on w dalszym ciągu, przeniósł się tylko na pola bratobójczych walk i do gabinetów tajnych, dyplomatycznych knowań. Jeszcze z początkiem r. 1662 próbowała Ludwika Marja rozbić obręcz sojuszu cesarsko-brandenburskiego, obręcz, która ją izolowała od Francji, i — rzecz ciekawa — dokonać tego chciała przy pomocy księstw Opola i Raciborza. Lumbres rozpoczął wówczas z polecenia królowej pertraktacje z Overbeckiem, zmierzające do tego, aby elektor wzamian za zrzeczenie się swych pretensyj do Elbląga wziął z rąk Ludwiki Marji Księstwa Opolskie i Raciborskie<sup>4</sup>. Ludwice Marji nie chodziło tutaj o utrzymanie przy Polsce Elbląga, gdyż skłonna go była elektorowi wydać w każdej chwili, gdyby się tylko Polacy na to zgodzili, chodziło jej natomiast o poróżnienie elektora z cesarzem<sup>5</sup>; liczyła bowiem na to, że obóz habsburski, który na początku wojny 30-letniej pozbył się ze Śląska niewygodnych mu Hohenzollernów, obecnie nie zgodzi się na powtórne ich sprowadzenie i dlatego nie udzieli elektorowi inwestytury na oddane mu przez Ludwikę Marję księstwa śląskie. Nastąpi więc na tem tle rozdźwięk i rozbitcie sojuszu cesarsko-brandenburskiego. Dyplomacja brandenburska przejrzała jednak ukrytą w tej propozycji intrygę i prezentu z księstw śląskich nie przyjęła<sup>6</sup>. Po tej nieudanej próbie trzeba było szukać innej drogi, komu innemu księstwa śląskie zaoferować i za ich cenę spełnić marzenia o naznaczeniu sukce-

---

<sup>1</sup> Tamże III 16.<sup>2</sup> Tamże III 20.<sup>3</sup> Tamże.<sup>4</sup> Tamże III 142 n.<sup>5</sup> Tamże.<sup>6</sup> Tamże.



sora w Polsce. I tu powstaje plan, by upatrzonemu zdawna na króla polskiego ks. d'Enghienowi oddać te księstwa, któreby się stały podstawą do uzyskania przez niego korony polskiej, tak jak dla Ludwika Marji przez lat szereg były podstawą sukcesyjnych zamysłów. Księstwa te postanowiła Ludwika Marja dać w posagu swej siostrzenicy, księżniczce Annie bawarskiej, córce księżnej Palatynatu Anny. W dniu 15 kwietnia r. 1663<sup>1</sup> adoptowała tę księżniczkę jako córkę, a w trzy miesiące później rozpoczęły się układy małżeńskie, które zadecydować miały o losach Księstw Opola i Raciborza.

---

<sup>1</sup> Tamże III, str. XXI.

## ROZDZIAŁ IV

### UKŁAD MAŁŻEŃSKI POD LWOWEM

W półtora tygodnia po zawarciu w dniu 6 lipca 1663 ugody między Janem Kazimierzem a konfederatami przybył do obozu pod Lwowem — gdzie dwór przebywał — poseł od księcia Kondeusza, Jakób Caillet, wraz ze swym pomocnikiem, Karolem Dawissonem<sup>1</sup>. Misja tych dwóch posłów francuskich miała na celu zawarcie kontraktu małżeńskiego między księciem d'Enghien a siostrzenicą Ludwika Marji, Anną bawarską<sup>2</sup>. Pertraktacje w sprawie tego małżeństwa, jakoteż i sam kontrakt miały być tylko częścią składową zabiegów sukcesyjnych w Polsce, z których ani dwór francuski ani polski w dalszym ciągu nie rezygnowały wcale.

Posłowie ci przybyli do Warszawy jeszcze przed zawarciem ugody z konfederatami, lecz Ludwika Marja za pośrednictwem Lumbresa kazała się im zatrzymać w stolicy, aby swem zjawieniem się w obozie nie popsuli dobiegających końca rokowań z konfederatami<sup>3</sup>. Dopiero po ich ukończeniu ruszyli do obozu. Kiedy zbliżali się do obozu pod Lwowem, królowa wyjechała naprzeciw i zaproponowała Cailletowi publiczną audjencję, na co wszakże ten się nie zgodził, prosząc o prywatną<sup>4</sup>. Powody, dla których poseł francuski nie chciał przyjąć audjencji publicznej, rychło się ujawniły. W czasie pierwszego posłuchania u Ludwika Marji Caillet odkrył odrazu cel swego przyjazdu<sup>5</sup>: powołując się na zasługi, jakie położył Ludwik XIV dla Polski

<sup>1</sup> Noyes à Caillet, Lwów 29 VI 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 80) oraz Lumbres, *Relations*, III 204 n.

<sup>2</sup> Lumbres, *Relations*, III 205. <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Caillet à Condé 30 VIII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 83).

<sup>5</sup> Lumbres, *Relations*, III 205 n.

w czasie traktatów pokojowych ze Szwedami oraz na jego dobre chęci w sprawie analogicznego pośredniczenia w traktatach z Moskwą, oświadczył, iż król jego dla dobra Polski wyraził swą zgodę i przychylność dla małżeństwa ks. d'Enghien z księżniczką Anną<sup>1</sup>. To oświadczenie, które zresztą dla Ludwika Marji nie było niczem nowem, albowiem pokrywało się z jej najgorętszymi życzeniami, żywionemi oddawna, zostało przyjęte bardzo przychylnie<sup>2</sup>. Lecz był to dopiero wstęp do misji Cailleta. Przystąpił on teraz do przedłożenia warunków, na jakich ma być zawarte to małżeństwo. Zażądał imieniem dworu francuskiego, aby zarówno Jan Kazimierz, jak i Ludwika Marja uznali księżniczkę Annę „wyłącznie i jedyną swą spadkobierczynią i zrzekli się dysponowania albo całością swych dóbr, albo częścią tychże“<sup>3</sup>. Czyli innemi słowy dwór francuski zażądał abdykacji króla i królowej na rzecz księżniczki Anny i jej przyszłego męża, ks. d'Enghien. To żądanie oburzyło Ludwikę Marję do tego stopnia, że chociaż wobec Cailleta zdołała się opanować, Dawissona chciała zaraz nazajutrz wyrzucić z Polski<sup>4</sup>. Cailletowi oświadczyła, że ani ona ani król nie ogłosiliby księżniczki Anny za swą jedyną spadkobierczynię, gdyż tego rodzaju deklaracja zaszkodziłaby im u Polaków<sup>5</sup>, a na pierwszym sejmie zarazby wniesiono interpelację w tej sprawie<sup>6</sup>. Wyrażała zdziwienie spowodu tego żądania, twierdząc, że przecież kilkakrotnie pisała do Paryża jeszcze przed wyjazdem Cailleta, iż nie ogłosi Anny swą jedyną spadkobierczynią<sup>7</sup>. Zwracała uwagę, że nawet księżniczka Palatynatu nie miała wcale do tego pretensyj<sup>8</sup>. Czyniła wyrzuty, dlaczego dwór francuski nie poinformował jej wcale o wyjeździe Cailleta do Polski, wskutek czego zmuszona jest do snucia przypuszczeń, iż chciano ją zaskoczyć, aby wymóc na niej najkorzystniejsze warunki tego małżeństwa<sup>9</sup>. Odrzucając więc to żądanie dworu francuskiego, oświad-

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Tamże III 206.

<sup>3</sup> „...Caillet pretendoit obliger la Reyne à reconnoître sa nièce pour sa seule et unique heritiere, sans pouvoir disposer de ses biens en tout ou en partie...” (tamże).

<sup>4</sup> Caillet à Condé 30 VIII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 83).

<sup>5</sup> Tenże do tegoż 20 VII 1663 (tamże k. 81).

<sup>6</sup> Tenże do tegoż 26 VII 1663 (tamże k. 82).

<sup>7</sup> Tenże do tegoż 20 VII 1663 (tamże k. 81).

<sup>8</sup> Tamże.      <sup>9</sup> Tamże.

czyła, że księżniczce Annie może tylko dać w posagu Księstwa Opolskie i Raciborskie oraz 300 tysięcy liwrów w srebrze i milion liwrów w klejnotach<sup>1</sup>. Caillet wszakże nie chciał ustąpić. Wziął sobie do pomocy Lumbresa i wspólnie poczęli szturmować do królowej. Lumbres tłumaczył Ludwice Marji, iż żądanie Cailleta jest podyktowane obawą dworu francuskiego, by królowa polska nie adoptowała później jakiej innej swej siostrzenicy i nie uczyniła jej swą spadkobierczynią, obierając jej jakiegoś księcia za męża, któryby szcześnie posiadał tron polski<sup>2</sup>. Lumbres więc odślonił bezceremonjalnie istotną treść zamysłów francuskich w sprawie sukcesji w Polsce dla francuskiego kandydata. Francja chciała zupełnie skrepić swobodę poruszeń dworu polskiego w sprawie sukcesji, żądała abdykacji króla i królowej i oddania całego zagadnienia następstwa tronu w Polsce w ręce francuskie. Przyznać trzeba, że dwór francuski miał w tym wypadku dużo odwagi, gdy królowej polskiej przez usta swych posłów stawiał takie żądania, zaznaczając łaskawie, że będzie ona mogła w niektórych drobnych sprawach mieć swobodę ruchów, ale przestanie być panią w swoim domu. Była to nagroda ze strony Francji za jej pięcioletnie niezmordowane zabiegi dla dobra dworu francuskiego. Ludwika Marja oburzona tem oświadczyła posłom francuskim, że cokolwiek w tej sprawie zrobi, zrobi tylko z swej dobrej woli, a nie pod przymusem, i że raczej skłoni się do zerwania wszelkich stosunków z Francją, niż do przyjęcia takich żądań<sup>3</sup>. Caillet, zbity z tropu tem ostrym postawieniem się królowej, próbował grać na zwłokę, licząc, że może się uspokoi i zmieni zdanie, zaproponował przeto odroczenie decyzji do jego ponownego porozumienia się z dworem francuskim. Królowa wszakże nie chciała słyszeć o żadnej zwłoce, odpowiadając mu wręcz, że woli natychmiastowe zerwanie, niż przewlekanie sprawy<sup>4</sup>; ostrzegła równocześnie Cailleta, że król lada dzień ruszy na Ukrainę, a w jego nieobecności kontrakt małżeński podpisany nie zostanie, gdyż w ten sposób nadałoby się tej czynności charakter potajemny, coby w czasie przyszłej elekcji

<sup>1</sup> „...elle (Ludwika Marja) luy donneroit les duchez d'Oppole et de Ratibor... avec un million de livres en pierreries et trois cents mille livres en argent...” (Lumbres, *Relations*, III 206).

<sup>2</sup> Tamże III 207. <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Caillet à Condé 26 VII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 82).

bardzo zaszkodziło<sup>1</sup>. Caillet z Lumbresem, widząc, że się z królową nie da zrobić, poczęli sondować opinię zebranych pod Lwowem senatorów<sup>2</sup>. Byli tam prymas Wacław Leszczyński, obaj wielcy kanclerze: Mikołaj Prażmowski i Krzysztof Pac, wojewoda ruski Stefan Czarniecki, podkanclerzy koronny Jan Leszczyński, marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski i inni<sup>3</sup>. Pośród nich natrafili w swych żądaniach również na zdecydowany opór; zauważyli nawet, że szczególnie obydwaj kanclerze buntują króla i królową przeciw francuskim żądaniom<sup>4</sup>. Szczególnie zaś ostro występował Jerzy Lubomirski. W krótkim czasie zdołał też Caillet stwierdzić, iż wszyscy senatorowie, jacy tam byli, sprzeciwiali się kategorycznie kontraktowi małżeńskiemu Anny z d'Enghienem na takich warunkach<sup>5</sup>. Wobec tego stanowiska tak dworu, jak i senatorów posłowie francuscy musieli ustąpić i przyjąć warunki, postawione im już poprzednio przez Ludwikę Marję. Kontrakt małżeński podpisany został 30 sierpnia 1663<sup>6</sup>.

Na mocy tego kontraktu księżniczka Anna jako adoptowana córka Ludwiki Marji otrzymała w posagu Księstwa Opolskie i Raciborskie, 300 tysięcy liwrów i miljon liwrów w kosztownościach. Kontrakt ten podpisali: prymas Wacław Leszczyński, kanclerz w. litewski Krzysztof Pac, podkanclerzy koronny Jan Leszczyński, marszałek w. koronny Jerzy Lubomirski, podskarbi w. koronny Jan Kazimierz Krasieński, marszałek nadworny koronny Łukasz Opaliński, a kanclerz w. koronny Mikołaj Prażmowski stwierdził swoim podpisem, że się to w jego aktach działo. Plenipotentami ze strony księżnej Palatynatu i jej córki Anny byli podkomorzy koronny Teodor Dönhoff i podskarbi nadworny Jan Gniński<sup>7</sup>. Oddzielnym zaś i sekretnym skryptem rzekł się Jan Kazimierz na rzecz księcia d'Enghien swych praw do korony szwedzkiej<sup>8</sup>. Jakkolwiek to zrzeczenie się nie miało znaczenia z uwagi na odnośną klauzulę traktatu oliwskiego, uczynił to wszakże Jan Kazimierz — zdaniem Lum-

<sup>1</sup> Tamże      <sup>2</sup> Lumbres, *Relations*, III 208.      <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Caillet à Condé 26 VII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 82).

<sup>5</sup> Tenże do tegoż 30 VIII 1663 (tamże k. 83).      <sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> „Informatia o contractie małżeńskim ks. Anny siostrzenice Królowej Imci“, bez daty (Ossol. rpis 237, k. 219).

<sup>8</sup> Lumbres, *Relations*, III 209.

bresa — na wszelki wypadek, gdyby się odpowiednia okazja nadarzyła do wznowienia pretensyj szwedzkich. Ów poseł francuski był bardzo zadowolony z tego zrzeczenia się tronu szwedzkiego, albowiem słyszał, iż poprzednio Jan Kazimierz miał zamiar przelać swe prawa do Szwecji na dom austriacki<sup>1</sup>.

Oryginał tego kontraktu małżeńskiego powiódł Caillet do Paryża, zabrał również z sobą owe kosztowności dla księżniczki Anny<sup>2</sup>. Królowa tymczasem rozpuściła wieść, że kosztowności te powiezie jej sekretarz Des Noyers, aby zmylić tych, którzyby ewentualnie temu wywiezieniu chcieli przeszkodzić. Równocześnie wyjechał także do Paryża Noyers celem podjęcia prac wstępnych około objęcia księstw śląskich przez d'Enghiena, który w dniu 11 grudnia miał pojąć za żonę księstw tych dziedziczkę, Annę<sup>3</sup>. W tym celu pozostał on we Francji aż do połowy przyszłego roku<sup>4</sup>.

Tak więc 30 sierpnia 1663 Ludwika Marja przestała być formalnie dzierżycielką Księstw Opolskiego i Raciborskiego. Chodziło teraz o zatwierdzenie tego aktu cesji ze strony cesarza. Pierwszą oficjalną wiadomość o tym akcie przesłał Jan Kazimierz Leopoldowi 29 września 1663<sup>5</sup>. Zawiadamiając cesarza o zrzeczeniu się wszelkich praw do księstw śląskich na rzecz księżniczki Anny przez Ludwikę Marję, zaznaczył, iż stało się to na usilne żądanie króla francuskiego. Prosił, aby cesarz jako zwierzchni pan tych księstw zatwierdził to nadanie. W trzy tygodnie później wysłała również Ludwika Marja prośbę do cesarza tejże samej treści<sup>6</sup>. Nim to oficjalne zawiadomienie dotarło do Wiednia, cesarz już był o wszystkim poinformowany przez swego ambasadora w Polsce, br. Lisolę, lecz ani z odpowiedzią, ani z załatwieniem próby króla i królowej nie spieszył się. Jan Kazimierz musiał czekać na odpowiedź zgorą siedem miesięcy, co było w stosunkach dyplomatycznych nawet

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> Caillet à Condé 30 VIII 1633 (Ossol. rpis 3005, k. 83) oraz Lumbres, *Relations*, III 216. <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Caillet à Condé 30 VIII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 83).

<sup>5</sup> Jan Kazimierz do Leopolda, Szarogród 29 IX 1663 (Ossol. rpis 3010, k. 62).

<sup>6</sup> Ludwika Marja do Leopolda 18 X 1663 (tamże k. 65).

wówczas rzeczą rzadko spotykaną<sup>1</sup>. Po siedmiu miesiącach Leopold odpowiedział wreszcie Janowi Kazimierzowi grzecznie, złożył serdeczne gratulacje młodej parze, doniósł, iż o tym układzie małżeńskim wie również z listu Ludwika XIV, i na tem skończył<sup>2</sup>. Słowem nawet nie wspomniał o tem, jakie zajmuje stanowisko wobec dokonanego w tym układzie zrzeczenia się księstw na rzecz księżniczki Anny. To zachowanie się cesarza w sprawie księstw śląskich było już pierwszym znakiem, iż nie udzieli on ani prędko ani łatwo swej zgody na oddanie tych księstw w ręce francuskiego księcia. Potwierdzić to miały wkrótce także zabiegi, podjęte ze strony dworu francuskiego celem uzyskania inwestytury na księstwa śląskie dla d'Enghiena.

Bezpośrednio po zawarciu małżeństwa księżniczki Anny z d'Enghienem w Paryżu dwór francuski wyekspedjował do Ratyzbony swego posła Roberta Wincentego de Gravel celem pertraktacyj w sprawie uzyskania wyżej wspomnianej inwestytury<sup>3</sup>. Poseł francuski przybył do Ratyzbony w drugiej połowie lutego r. 1664. Przywiózł ze sobą listy do cesarza od Ludwika XIV, ks. Kondeusza, d'Enghiena, Jana Kazimierza i Ludwiki Marji. Kiedy na pierwszej audjencji u cesarza, w dniu 26 lutego 1664, przedłożył materję swego poselstwa, otrzymał wzamian same tylko ogólniki: cesarz oświadczył mu, iż sprawa będzie załatwiona pomyślnie przez niego i jego ministrów, ale narazie poseł musi jeszcze czekać<sup>4</sup>. I Gravel czekał dwa miesiące, nie otrzymując jednak żadnej odpowiedzi, począł się niecierpliwić, zwrócił się przeto do ministra cesarskiego, kanclerza czeskiego, Jana Hartwiga hr. Nostiza, który całą tę sprawę miał w rękach, żądając wyjawienia ostatecznego stanowiska dworu cesarskiego w sprawie Księstw Opola i Raciborza. Hr. Nostiz w zwrotach najbardziej grzecznych starał się wytłómaczyć posłowi francuskiemu, że zwłoka spowodowana została koniecznością sprowadzenia z kancelarji czeskiej potrzebnych w tej sprawie dokumentów<sup>5</sup>. Oświadczył kanclerz następnie, że „J. C. Mość bierze pod rozwagę zamiar wykupienia Księstw Opolskiego

<sup>1</sup> Leopold do Jana Kazimierza, Ratyzbona 5 V 1664 (tamże k. 73).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> „Relation de M. de Gravelle sur ce qui s'est passé à Ratisbone entre lui et l'Empereur sur les duchés d'Opol et Ratibor“ (tamże 3010, k. 71 n.).

<sup>4</sup> Tamże. <sup>5</sup> Tamże.

i Raciborskiego w ciągu jednego roku“<sup>1</sup>. Nic jednak nie wspominał minister cesarski o inwestyturze i o zgodzie cesarza na akt cesji księstw przez Ludwikę Marję na rzecz d'Enghiena. Gravel począł więc domagać się, by mu dano na piśmie wyrażoną zgodę na oddanie księstw d'Enghienowi<sup>2</sup>. Lecz tego właśnie dwór cesarski uczynić nie chciał. Na energiczne nalegania posła francuskiego hr. Nostiz wręczył mu pismo z kancelarii cesarskiej bez daty, stwierdzające tylko ogólnie, że sprawa ta zostanie załatwiona zgodnie z brzmieniem układów, zawartych swego czasu z dworem polskim przy oddawaniu księstw w zastaw<sup>3</sup>. Gravel uznał, że pismo to nie zawiera niczego konkretnego i nie przyjął go. Wówczas minister cesarski przedłożył mu nowe pismo, również bez daty, lecz i w tem nie było wyraźnie zaznaczonej zgody cesarza na oddanie księstw d'Enghienowi. Gravel domagał się wyraźnej deklaracji cesarskiej, w której byłoby zdanie „en accordant son consentement à la cession, qui a été faite“<sup>4</sup>. Hr. Nostiz tłumaczył się, że to jest zbyt ciężkie, albowiem deklaracja tej treści wyrażona już została w listach cesarza do Ludwiki Marji i księcia Kondeusza. Gravel nie omieszczał wszakże zauważyć, że to twierdzenie jest nieprawdą. Minister cesarski jednak nie ustąpił i żądanej deklaracji przez posła francuskiego nie dał, wkrótce zaś potem wyjechał z Ratzbony, zostawiając Gravelowi list, w którym mu komunikował, iż cesarz ma zgodnie z układem zastawu rok czasu do namysłu, czy księstwa wykupić, czy nie; jeśli nie wykupi, to postąpi w myśl brzmienia tego układu<sup>5</sup>. Na tem zakończył się pierwszy akt zabiegów francuskich o uzyskanie inwestytury na Księstwa Opolskie i Raciborskie dla d'Enghiena.

Pierwsza więc próba, podjęta równocześnie ze strony polskiej i francuskiej w kierunku uzyskania zgody cesarza, nie dała żadnego rezultatu. Cesarz grał na zwłokę, swę ostateczne zdanie rezerwował sobie na później, a tymczasem śledził bacznie bieg wypadków w Polsce; jeszcze bowiem nie tracił nadziei, że tą czy inną drogą zdoła sparaliżować wpływy francuskie w tym kraju. Dlatego nie przybierał pozycji wręcz wrogiej w stosunku do Polski, a Francję trzymał w niepewności.

<sup>1</sup> „Sua Mtas Caesarea suscipit in se cogitationem reluendi intra annum ducatus Oppoliensem et Ratiboriensem...“ (tamże).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Hr. Nostiz do Gravela 8 V 1664 (tamże k. 74).



Tymczasem w Polsce, skoro się rozeszły wieści o oddaniu księstw śląskich w ręce francuskie, podniósł się alarm, iż dzieje się to „na szkodę Rzeczypospolitej“<sup>1</sup>. Był to dowód, że opinia publiczna w Polsce nie lekceważyła wartości owych księstw. Aby te alarmujące wieści osłabić, Ludwika Marja puściła w obieg pismo okólne, w którym usprawiedliwiała swój postępek. W piśmie tem czytamy, iż przez odstąpienie tych księstw królowa nie innego nie czyni, jeno „wylewa swój afekt i dobroczynność na własną krew, której bliższej nie ma“<sup>2</sup>. Ma zaś do tego pełne prawo, albowiem księstwa otrzymała od Jana Kazimierza za kilkakrotnie pożyczane sumy jemu i Władysławowi IV. Na księstwa te otrzymała od cesarza inwestyturę, obawa więc przed nim, jakoby „się o to na nas gniewał“, płonna jest, albowiem postępek królowej jest zgodny z jej prawem do księstw. Cesarzowi bowiem w myśl układów zastawnych wolno albo księstwa wykupić, „albo pozwolić na resignatją temu, kogo possesor upatrzy“. Tym „possesorem“ jest właśnie Ludwika Marja<sup>3</sup>. Następnie w piśmie tem była zawarta obrona tych wszystkich senatorów, którzy położyli podpisy pod tym kontraktem małżeńskim. Okazuje się, że zarzucano dworowi polskiemu, iż senatorowie owi złożyli swe podpisy tylko pod presją dworu, a obecnie tego żałują, albowiem to się stało „in praeiudicium praw Rzeczypospolitej“<sup>4</sup>. Otóż tem pismem okólnem zwalczała Ludwika Marja to zapatrywanie, dowodząc, iż nie stało się nic zdrożnego, albowiem senatorowie ci podpisali tylko jako świadkowie, nie biorąc na siebie żadnych zobowiązań. Podpisał i prymas. Cóż w tem dziwnego? Wszak niedawno jego poprzednik Andrzej Leszczyński podpisał kontrakt małżeński Marji Kazimiery z Janem Sobieskim i nikt się temu nie dziwił<sup>5</sup>. Przypominała również Ludwika Marja, że przecież Ludwik XIV pisał do senatu z prośbą o poparcie sprawy małżeństwa ks. d'Enghien, godziło się więc, aby senatorowie wzięli formalny udział w kontrakcie małżeńskim<sup>6</sup>.

Widzimy z tego, że owo odstąpienie księstw śląskich na rzecz Francji nie przechodziło w Polsce niespostrzeżenie i że

<sup>1</sup> Tamże k. 221.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> „Informatia o contractie małżeńskim ks. Anny siostrzenice Królowej Imci“ (Ossol. rpis 237, k. 222).

<sup>5</sup> Tamże k. 223.

<sup>6</sup> Tamże.

pojawiły się silne głosy protestu, stając w obronie niewątpliwej szkody, jaka została wyrządzona Polsce tym aktem cesji. Dalszym zaś dowodem, iż w kraju podnosił się w tej sprawie protest, było wysłanie ze strony dworu polskiego tajnej instrukcji na sejmiki przed sejmem listopadowym 1664<sup>1</sup>. Otóż w myśl tej instrukcji miano zwalczać sprzeciwy szlachty w sprawie odstąpienia księstw śląskich i wywodzić racje, dla których się to stało. Sprawa Lubomirskiego, tak głośna w r. 1664, przyniotła atoli swą wagą wszystkie inne zagadnienia; dopiero więc na progu r. 1665 problem księstw śląskich znów stał się bardzo aktualny.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że ten układ małżeński, zawarty pod Lwowem a zrealizowany w Paryżu, pozostawał w ścisłej łączności ze sprawą elekcji w Polsce za życia króla. Już w kilka dni po podpisaniu tego kontraktu, odbyła się u królowej konferencja w tejże materji<sup>2</sup>. Obecni na niej byli: prymas, obydwaj wielcy kanclerze, wojewoda ruski, marszałek nadworny, Sobieski, pisarz Sapięha, Jabłonowski i inni. Na tej konferencji próbowano wyszukać jakąś taką drogę, którąby się dało ominąć zakaz elekcji, niedawno powtórzony na ostatnim sejmie<sup>3</sup>. Wszyscy widzieli, że przeprowadzenie tego zamysłu w sposób legalny uskutecznić się nie da. Wysuwali przeto rozmaite projekty. Spośród nich wzięto najpierw pod uwagę ewentualną abdykację obojga królestwa. Posłowie francuscy, obecni na tej konferencji, parli całą siłą do abdykacji Jana Kazimierza, twierdząc, iż wtedy Rzeczpospolita nie będzie się mogła opierać nominacji sukcesora<sup>4</sup>. Do tego zdania przychylił się kanclerz Prażmowski, proponując zwołanie sejmu w wielkim poście roku następnego, na którymby król oświadczył, iż nie czuje się na siłach sprawowania nadal rządów. Prymas Wacław Leszczyński natomiast był zdania, że jednak należy wcześniej przeprowadzić na sejmie zasadę większości głosowania, a potem dopiero wystąpić ze sprawą elekcji<sup>5</sup>. Również sprzeciwiał się abdykacji

---

<sup>1</sup> Dwie instrukcje na sejmiki z października r. 1664: jawna i tajna. W tajnej mowa właśnie o Księstwach Opolskiem i Racib. (tamże k. 242).

<sup>2</sup> Lumbres, *Relations*, III 210. <sup>3</sup> Tamże. <sup>4</sup> Tamże

<sup>5</sup> „...l'archevêque de Gnesne proposât... on procedât à l'élection d'un successeur... on en arretât le decret à la pluralité de voix, en suite duquel on passât... à cete élection“ (tamże).

kanclerz w. litewski Krzysztof Pac, zwracając uwagę, że taka abdykacja może być niebezpieczna, albowiem Polacy, przyjmując ją, mogą poprosić oboje królestwo, jako niemających już żadnej władzy, aby się w czasie elekcji osiedlili np. w Prusiech; pozbawionoby ich tem samem wszelkiego wpływu na przebieg elekcji<sup>1</sup>. Prymas dodał do tego, że w czasie takiej elekcji powstają tumulty, zachodzi również niebezpieczeństwo od obcych władców, którzy są uzbrojeni, szczególnie zaś od cesarza. Natomiast zaproponował on nowy sposób wybrnięcia z sytuacji<sup>2</sup>: otóż — zdaniem jego — w czasie najbliższego sejmku należy zbliżyć ku obradującemu sejmowi wojska litewskie, które pod dowództwem Pawła Sapiehy są najzupełniej pewne, uczynić to zaś można pod pretekstem domagania się sprawiedliwości na sprawcach mordu Gąsiewskiego. Skoro się to stanie, wówczas król, udając, że boi się wojsk i nie czuje się na siłach nosić nadal w takich warunkach brzemień rządów, złoży w ręce Rzeczypospolitej koronę. Wobec tego wojsko wezwie sejm, aby nie przyjmował abdykacji króla, lecz by mu ulżył w rządzeniu, zamianował za jego życia następcę. Ten zamachowy projekt najwięcej podobał się Ludwice Marji<sup>3</sup>. Konferencja ta, obradująca nad sposobami dokonania zamachu stanu w Polsce, była oczywiście niczem innym, jak sondowaniem przez królową opinii senatorów, na sam bowiem zamach stanu było jeszcze za wcześnie — wprawdzie trzeba było zakończyć wojnę z Moskwą, od której wyniku Ludwika Marja uzależniała wówczas, jeśli nie wszystko, to w każdym razie bardzo wiele<sup>4</sup>.

Ta wrześniowa konferencja zamachowców pod Lwowem była punktem wyjścia dla polityki wewnętrznej Ludwiki Marji na długi okres czasu. Program jej był krótki, ale treściwy: przy użyciu siły zbrojnej przeprowadzić elekcję *vivente rege*, nato jednak trzeba było, by wojsko Moskwę zwyciężyło, stąd też jej baczna uwaga na pole walki i podtrzymywanie u króla wojennego animuszu<sup>5</sup>. Na tem tle zrozumiały jest również dopiero ponowny nagły zwrot królowej od ks. d'Enghien do Kondeusza, jaki obserwować możemy w jesieni r. 1663. Mając bowiem w pla-

---

<sup>1</sup> Tamże III 211.<sup>2</sup> Tamże.<sup>3</sup> Tamże.<sup>4</sup> Tamże.<sup>5</sup> Tamże III 233.

nie użycie armji, jako czynnika decydującego, pragnęła widzieć na jej czele człowieka, któryby tę armję za sobą porwał. Ani o królu bowiem, ani o hetmanach zbyt wysokiego wyobrażenia nie miała. Nikt nie miał tej sławy za sobą, co wielki Kondeusz. Wysłała przeto w październiku do Kondeusza Teodora Skuminowicza, biskupa gracjanopolitańskiego, wychowawcę dzieci Pawła Sapiehy, celem prowadzenia pertraktacyj w tej sprawie<sup>1</sup>. Biskup ten miał oświadczyć Kondeuszowi, że szlachta polska pragnie bardziej jego jako sukcesora polskiej korony, niż jego syna. Najciekawsze jest to, że ten nagły zwrot u Ludwika Marji ku Kondeuszowi nastąpił w kilka tygodni po podpisaniu układu małżeńskiego Anny z d'Enghienem. Królowa zdawała sobie z tego sprawę, że układ ten, z takim trudem do skutku doprowadzony, gotów się przez to rozlecieć; Lumbres tłómaczył jej, że to, co robi, nie ma najmniejszego sensu<sup>2</sup>, ona jednak obstawała przy swoim. Cieszyła się, że ten nowy jej pomysł kandydatury Kondeusza poprze nawet cesarz i papież<sup>3</sup>. Wkrótce atoli doznała rozczarowania. Już sam kontrakt małżeński, zawieszony do Paryża przez Cailleta, musiał tam wywołać wielkie niezadowolenie, albowiem nie spełniał tych życzeń dworu francuskiego, z jakimi Caillet przed paru miesiącami przyjechał do Polski, a teraz doszła jeszcze misja gubernera sapieżyńskiego. Nie dziwnego, że w umysłach dworu paryskiego musiało się zrodzić pytanie: czego Ludwika Marja właściwie chce? Toteż Kondeusz zbył krótko i cierpko niefortunnego ajenta L. Marji, oświadczając mu, iż „po niepowodzeniu kandydatury swojego syna w r. 1661 postanowił nie myśleć więcej o tej sprawie ani dla syna, ani dla siebie“<sup>4</sup>. Choć nie można było oczywiście brać dosłownie tej odpowiedzi, jakoby Kondeusz istotnie rezygnował z wszelkich zamiarów odnośnie do sukcesji w Polsce, w każdym razie jednak, najskromniej rzecz biorąc, dał wyraz swemu wielkiemu niezadowoleniu z postępowania królowej. Większą wagę w tym wypadku miało zdanie Ludwika XIV, który w kilka tygodni później powiedział Kondeuszowi, że do sprawy sukcesji

<sup>1</sup> „L'evêque de Gratianopolis, qui estoit à Paris... ayant veu Monseigneur le Prince, luy fit entendre que la noblesse de Pologne le desiroit plustôt que Mons. le Duc pour successeur à sa couronne...“ (tamże III 228).

<sup>2</sup> Tamże III 230.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Waliszewski K., *Polsko-francuskie stosunki w XVII w.*, str. 216.

przyczyni się tylko wtedy, gdy będzie czas, czyli gdy będzie przekonany, że się ona uda<sup>1</sup>. Nie omieszkął dodać również, że on na rzeczy niepewne niechętnie wydaje pieniądze. Tak więc nagły wyskok królowej skończył się niepowodzeniem. Ludwik XIV stał się teraz podejrzliwy do tego stopnia, że otwierał nawet wszystkie listy, które przychodziły z Polski<sup>2</sup>. Kondusz wszakże mimo tego groźnego oświadczenia przed posłem polskim mniej był powściągliwy od swego króla i w dalszym ciągu koronę polską miał w swej ewidencji, tylko nie dla siebie, lecz dla swego syna. Małżeństwo syna z księżniczką Anną doprowadził do skutku w dniu 11 grudnia 1663<sup>3</sup>, a wkrótce później wysłał do Ludwika Marji prośbę, aby przysłała do Paryża nauczyciela celem wyuczenia języka polskiego księżniczki Anny i ks. d'Enghien<sup>4</sup>. Był to oczywisty dowód, że o koronie polskiej dla swego syna myślał nadal poważnie.

---

<sup>1</sup> Condé à Louise Marie, Paris 28 XII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 86).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Urkunden u. Actenstücke zur Gesch. Friedr. Wilh. IX 180.

<sup>4</sup> Condé à L. Marie, Paris 28 XII 1663 (Ossol. rpis 3005, k. 86).

## ROZDZIAŁ V

### GDY LUBOMIRSKI BAWIŁ NA ŚLĄSKU

W styczniu r. 1665 ruszało w podróż dwóch ludzi, którzy mieli w swych rękach losy Księstwa Opolskiego i Raciborskiego. Jeden jechał z Paryża do Wiednia, drugi z Wiednia do Warszawy. Byli to: Jakób de Gremonville, ambasador francuski w Wiedniu, i Franciszek Ulryk hr. Kinsky, ambasador cesarski w Warszawie. Gremonville miał za zadanie prowadzić w Wiedniu ciąg dalszy rokowań w sprawie księstw śląskich, które zapoczątkował w roku ubiegłym — niefortunnie zresztą — Robert Wincenty de Gravel. Nowy ambasador wiozł z sobą instrukcję treści następującej<sup>1</sup>: jeżeli cesarz będzie chciał wykupić księstwa śląskie, poseł nie będzie oponował, lecz pod warunkiem, że dokona tego za gotówkę; na wszelkie długie terminy płatności poseł się nie zgodzi<sup>2</sup>. Jeżeli więc cesarz nie wskaże kilku solidnych kupców lub bankierów Wenecji, Genui, Amsterdamu, lub innych miast, które nie podlegają ani cesarzowi ani Hiszpanji, którzyto kupcy zobowiązaliby się w ustalonych terminach wpłacić należną za tę ziemię kwotę, poseł nie zadecyduje niczego bez porozumienia się z królem francuskim. Nadewszystko jednak winien poseł zabiegać o uzyskanie od cesarza inwestytury na te księstwa dla księcia d'Enghien<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Kopja instrukcji dla Gremonville'a, Paryż 10 I 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 76).

<sup>2</sup> „...Si l'empereur voulait racheter les duchés, Gremonville peut y donner les mains, mais à condition, que ce soit en deniers comptant...” (tamże).

<sup>3</sup> „...Quoiqu'il en soit il faudra préféablement à toutes choses solliciter l'investiture des duchés... et se joindre à cela avec le résident du roi de Pologne...” (tamże).

W tej sprawie winien nawiązać kontakt z polskim rezydentem w Wiedniu hr. Siri i prowadzić pertraktację bądź razem z nim, bądź osobno, zależnie od tego, jak będzie korzystniej. Zadaniem posła — w myśl instrukcji — będzie tak się zachowywać, aby nie poznano, iż ma polecone wysłuchać cesarskich propozycji w sprawie wykupu księstw, lecz tylko układać się o uzyskanie inwestytury<sup>1</sup>.

Z instrukcji tej wynika, że dwór francuski na pierwszym planie swych zabiegów kładł uzyskanie inwestytury, a na dalszym dopiero ewentualny wykup księstw przez cesarza. Postawienie zaś owych twardych warunków wykupu nie miało na względzie tylko celów fiskalnych, lecz miało raczej na celu odebranie cesarzowi ochoty do wykupu księstw. Dwór francuski był bowiem dobrze poinformowany o tem, że skarb cesarski tradycyjnie już świeci pustkami. Wszak przed kilkoma miesiącami zgłaszał się u Kondeusza ks. Pamfili, bratanek zmarłego papieża Innocentego X, z propozycją zakupu tychże księstw<sup>2</sup>. Tę propozycję ks. Pamfili popierał bardzo cesarz, czem dawał do zrozumienia nietylko to, iż księstw śląskich nie ma zamiaru zostawić w rękach francuskiego księcia, ale i to, że sam nie ma na wykup pieniędzy<sup>3</sup>.

A cóż tymczasem wiózł z sobą hr. Kinsky do Warszawy? Z instrukcji, jaką otrzymał w Wiedniu, jakoteż z pertraktacji, które prowadził po przybyciu do Warszawy, wynika, że miał on cztery sprawy do załatwienia<sup>4</sup>: 1) sprawę Księstw Opola i Raciborza, 2) sprawę wynagrodzenia cesarza za ów korpus posiłkowy, przysłany Polsce w czasie wojny szwedzkiej, 3) interwencję w sprawie Lubomirskiego, 4) sprawę sukcesji w Polsce. Tak więc współcześnie rozpoczęły się pertraktacje w Warszawie i w Wiedniu, które zadecydować miały o losach księstw śląskich, będących w tym czasie niewiadomo właściwie w czyich rękach, bo Ludwika Marja ich się rzekła, d'Enghien ani jego

<sup>1</sup> „...ne pas donner à connaître, qu'il soit chargé d'écouter des propositions de remboursement, mais seulement de solliciter l'investiture des duchés...” (tamże).

<sup>2</sup> Condé à Des Noyers 17 X 1664 (Ossol. rpis 3005, k. 93).

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Kopja instrukcji dla Kinsky'ego, Wiedeń 27 I 1665 (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 1661—72), oraz Lumbres, *Relations*, III 306 n.

małżonka ich nie objęli, cesarz ani nie dał inwestytury, ani ich nie wykupił.

Pertraktacje te toczyć się miały oczywiście i w związku, i na tle dalszego ciągu zabiegów sukcesyjnych o koronę polską. Zabiegi te bowiem, acz znacznie osłabły u wylotu pamiętnego roku 1664, nie znikły wszakże i tlały nadal na dnie wszystkich wypadków politycznych, jakie się w Polsce podówczas rozgrywały. Tylko królowa, która była dawniej ich duszą i sama w nie swą duszę wkładała, osłabła teraz i fizycznie i duchowo. Zwycięstwo, odniesione nad Lubomirskim, kosztowało ją zbyt wiele. Jej tak jeszcze niedawna niespożyta energja, zapal i ten zadziwiający upór, tak niezgodny z jej rasą, należały już do przeszłości. Na trzy miesiące przed zebraniem się marcowego sejmu r. 1665 pisała do Kondeusza: „będziemy mieć drugi sejm 12 marca — i ten będzie zerwany!“<sup>1</sup> W tem krótkiem zdaniu wyczytać można więcej, aniżeli w długim opisie współczesnego kronikarza. Rezygnacja, apatja, żal do bliźnich, a może i do siebie, to obraz jej psychiki po roku 1664. Toteż inicjatywa w sprawach sukcesyjnych wysuwa się jej coraz więcej z rąk; jeszcze się trochę cieszy na przyjazd biskupa beterańskiego Bonzy'ego, może on jeszcze zdoła wpuścić w jej schorwane serce jakiś ożywczy prąd<sup>2</sup>. Tę wymykającą się z jej rąk inicjatywę usiłują podjąć przedstawiciele obcych dworów. Pierwszy Lumbres, choć już jest na odchodnem, uważnie podsłuchuje, co mówią sekretne konsylja o jej zdrowiu<sup>3</sup>. Nie wróżą dobrze. Ale jeszcze gorzej szepczą o królu; temu już tylko rok życia prorokują<sup>4</sup>. Poseł francuski dostrzegając więc, że należy uważnie działać, by interesom Francji stało się zadość. Za trzy miesiące miał się zebrać sejm. W Wiedniu tymczasem poczęto

<sup>1</sup> „...Nous aurons une autre Diète pour le 12 de mars... qu'elle se rompra encore...“ Louise Marie à Condé, Warszawa 16 I 1665 (Ossol. rpis 3012, k. 21).

<sup>2</sup> Louise Marie à Condé, 26 III 1665 (tamże).

<sup>3</sup> „... sa santé n'estoit pas encore bien rétablie et ne luy permettoit pas d'agir avecque la même application et la même vigueur qu'elle faisoit auparavant...“ (Lumbres, *Relations*, III 306).

<sup>4</sup> „...les consultations secrètes, que les médecins avoient faites touchant l'estat où se trouvoit le roy de Pologne luy faisoient connoître la nécessité qu'il y avoit de presenter nôtre dessein... ayant trouvé qu'il ne passeroit pas l'année“ (tamże).



rachować, ilu w Warszawie będzie mieć Francja ambasadorów, skoro przybędzie jeszcze Piotr de Bonzy, biskup z Béziers<sup>1</sup>. Przypominano sobie, że przed obiorem Henryka Walezego na króla polskiego tyłuż posłów francuskich bawiło w Warszawie, stąd wniosek, że na marcowym sejmie będzie się chciało prze-forsować sprawę elekcji po myśli francuskiej<sup>2</sup>. Gremonville donosił Lumbresowi z Wiednia, iż tam głosi się, że Francja przeznaczyła 4 miliony liwrów w listach zastawnych na poparcie kandydatury księcia d'Enghien<sup>3</sup>. To samo czytali wszyscy w Gazecie Amsterdamskiej. Uznano przeto na dworze wiedeńskim, że Augustyn br. von Mayerberg, rezydent cesarski w Warszawie, nie wystarczy, posłano mu przeto w sukurs hr. Kinsky'ego<sup>4</sup>.

Hr. Kinsky przybył do Warszawy na kilka dni przed rozpoczęciem się sejmików, naznaczonych na 19 lutego 1665<sup>5</sup>. W kraju wrzało. Sejmiki Wielkiej i Małej Polski nie wróżyły nic dobrego i przybierać poczęły coraz bardziej groźne stanowisko wobec dworu. Na terenie Wielkopolski rozwinął szczególnie silną agitację wojewoda poznański i podkanclerzy koronny Jan Leszczyński, stając w obronie potępionego niedawno Jerzego Lubomirskiego<sup>6</sup>. Na sejmikach zwalczał on namiętnie zapadły na poprzednim sejmie wyrok, dowodził, że był on bezprawiem i jako taki jest nieważny. Zarzucał dworowi korupcję i demoralizowanie szlachty. Analogiczny nastrój panował w województwach krakowskim i sandomierskim, gdzie Lubomirski miał wielką ilość swych zwolenników. Toż samo było w województwie łęczyckim, gdzie wzburzona szlachta instruowała wybranych posłów, by na sejmie domagali się anulowania uchwał sejmu poprzedniego<sup>7</sup>.

Tymczasem hr. Kinsky siedział już w Warszawie i oczekiwał na audjencję u króla i królowej, lecz ani król ani królowa nie spieszyli się z jej udzieleniem. W dniu

<sup>1</sup> Tamże III 304.

<sup>2</sup> Tamże III 304.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże, oraz Lumbres à Lionne 20 II 1665 (Ossol. rpis 2985, k. 44).

<sup>5</sup> Lumbres, *Relations*, III 305.

<sup>6</sup> „...le vice-chancelier de Pologne... dans la petite Diète de la grand' Pologne, declama avec chaleur contre ce jugement, qu'il arguoit d'injustice aussi bien que de nullité, blâmant les juges de corruption...” (tamże).

<sup>7</sup> Tamże.

24 lutego otrzymał on pierwszą publiczną audjencję, na której jednak prócz zwyczajnych, ceremonialnych przemówień nie nie załatwiono<sup>1</sup>. Kinsky począł więc teraz zabiegać o audjencję prywatną, by przedłożyć materiał swej misji. Wreszcie 2 marca przyjął go król, a w dniu następnym królowa<sup>2</sup>. Najważniejszą materją, jaką przyniósł poseł cesarski na to posłuchanie, była sprawa Księstw Opolskiego i Raciborskiego. W niemałe zdziwienie wprawił króla hr. Kinsky, skoro zaraz na wstępie oświadczył, iż Jan Kazimierz winien oddać owe księstwa cesarzowi na mocy testamentu zmarłego w r. 1655 biskupa wrocławskiego, Karola Ferdynanda Wazy<sup>3</sup>. Toż samo oświadczył w dniu następnym Ludwice Marji. Na dworze polskim zapanowała z tego powodu duża konsternacja. Okazało się najpierw, że brat Jana Kazimierza, Karol Ferdynand, posiadając księstwa śląskie od r. 1649 do swej śmierci, sporządził dwa testamenty: pierwszy w Warszawie 10 kwietnia 1652, drugi w Wyszkanie 9 maja 1655<sup>4</sup>. W pierwszym testamencie zrzekał się Karol Ferdynand na wypadek swej śmierci księstw śląskich na rzecz cesarza. W drugim testamencie natomiast ustanawiał spadkobiercą księstw brata swego Jana Kazimierza. Co wpłynęło na Karola Ferdynanda, że w pierwszym testamencie pominął swego brata, acz przecież od niego te księstwa otrzymał, niewiadomo. Należy przypuszczać, że był to akt zemsty za trudności, jakie mu czynił Jan Kazimierz przy obejmowaniu księstw śląskich w r. 1649<sup>5</sup>. Wiemy, że stosunki między braćmi były bardzo naprężone<sup>6</sup>. Jakkolwiekbądź w trzy lata później, przed swą śmiercią Karol Ferdynand sporządził drugi testament, w którym ustanawiał nowego spadkobiercę księstw, a mianowicie Jana Kazimierza. Tem samym anulował pierwszy testament.

<sup>1</sup> Lumbres à Louis XIV 27 II 1665 (Ossol. rpis 2985, k. 51).

<sup>2</sup> Relacja z tych 2 audjencyj wysłana przez Noyersa Konduszowi 6 marca 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 76), oraz Lumbres, *Relations*, III 306.

<sup>3</sup> „...il (Kinsky) parla des duchez d'Oppole et de Ratibor, qu'il dit appartenir à l'Empereur en vertu du legs qui luy en avoit été fait par le testament du feu prince Charles“.

<sup>4</sup> „Mémoire sur le différend, que le roi et la reine de Pologne et Mgr. le Duc d'Anguien ont contre les Jésuites de Silésie au sujet du remboursement des duchés d'Oppol et de Ratibor“ (Ossol. rpis 3010, k. 78, oraz k. 99).

<sup>5</sup> Relacja nuncjusza Torresa z 31 III 1649 (Teka rzymska 58).

<sup>6</sup> Czermak W., *Z czasów Jana Kazimierza*, str. 30.

Ten też drugi testament został uznany za prawomocny nie tylko przez Jana Kazimierza, ale i cesarza, który nie tylko nie podniósł z tytułu pierwszego testamentu żadnych pretensyj do księstw śląskich, ale nadając w r. 1657 inwestyturę Ludwice Marji na te księstwa, uznawał tem samem tylko testament z r. 1655. Tymczasem teraz nagle cesarz wystąpił z pretensjami do księstw śląskich, powołując się właśnie na ten pierwszy testament Karola Ferdynanda. Początkowo zdawało się zarówno królowi polskiemu, jak i królowej, że sprawa ta nie jest wcale groźna, albowiem treść drugiego testamentu przekreśla bezapelacyjnie wszelkie żądania Leopolda. W tym też sensie odpowiedział Jan Kazimierz hr. Kinsky'emu w czasie wspomnianej wyżej audjencji<sup>1</sup>. Analogiczne stanowisko zajęła Ludwika Marja w czasie posłuchania, udzielonego posłowi cesarskiemu<sup>2</sup>. Oświadczyła ona Kinsky'emu, iż żądanie cesarza jest nie tylko dlatego bezpodstawne, ponieważ testament, na który on się powołuje został unieważniony drugim testamentem Karola Ferdynanda, ale i dlatego, ponieważ Karol Ferdynand nie miał prawa dysponowania księstwami; księstwa te bowiem oddane zostały przez cesarza jako posag trzech księżniczek austriackich, zaślubionych w Polsce, a Władysław IV zapłacił cesarzowi milion sto tysięcy liwrów, które mu ona pożyczyła ze swego posagu, tak jak pożyczyła również pieniądze Janowi Kazimierzowi, który nadał jej księstwa jako procent od owych pożyczonych sum. Na to Kinsky odpowiedział chytrze, że jeśliby tylko królowa zrzekła się tych księstw na rzecz cesarza, wówczas ten gotów jest dojść z nią do porozumienia w sprawie tych sum spadkowych<sup>3</sup>. Ludwika Marja oświadczyła jednak, że cesarz nie ma prawa niczego żądać, albowiem zapytywani przez nią prawnicy tak polscy, jak i francuscy, czy może dysponować swobodnie księstwami, orzekli, że może; w następstwie czego ona zrzekła się tych księstw na rzecz ks. d'Enghien. Z tym księciem przeto — jej zdaniem — winien cesarz pertraktować albo z Ludwikiem XIV,

<sup>1</sup> „...a quoy fut repondu par ce Roy... que ce testament ne pouvoit servir à l'Empereur, parce qu'il avoit esté revoqué par un testament postérieur...” (Lumbres, *Relations*, III 307).

<sup>2</sup> Des Noyers à Condé, Warszawa 6 III 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 76).

<sup>3</sup> „...l'Empereur était prêt à s'accomoder avec la reine pour les partages (des duchés), pour les (les duchés) retirer a lui...” (tamże).

który zresztą już pisał w tej sprawie do Leopolda<sup>1</sup>. Na to odparł Kinsky, że Ludwik XIV nie ma prawa mieszania się do tego, albowiem cesarz uznaje tylko Ludwikę Marję jako księżną Opola i Raciborza, a zresztą i tak wszelkie pertraktacje, dotyczące się księstw, toczą się w jej imieniu<sup>2</sup>. Ludwika Marja odpowiedziała, iż księżną Opola i Raciborza już nie jest, a toczy układy tylko dlatego, ponieważ książe d'Enghien, który czeka na inwestyturę, prosił ją o to, sam bowiem spowodu zbytnej odległości zająć się tą sprawą nie może<sup>3</sup>. Wreszcie na uwagę Kinsky'ego, że królowa nie miała prawa nadawania nikomu księstw bez wyraźnej zgody cesarza, odpowiedziała Ludwika Marja, że takiego zastrzeżenia w układzie zastawu niema. Przypomniała mu również, że kiedy Jan Kazimierz jej nadał księstwa, wówczas cesarz o żadnej zgodzie nie mówił, tylko nadanie zatwierdził, również nie wspominał o tem kanclerz cesarski hr. Nostiz w czasie pertraktacyj z Gravelem<sup>4</sup>. Kinsky jednak nie dał się przekonać i nadal obstawał przy swoim. Wogóle poseł cesarski stawiał się ostro, co uderzyło królową, tak że zwierzała się z tem nawet Kondeszowi<sup>5</sup>. Morsztynowi zaś oświadczył poseł cesarski wręcz, że jeśli król polski nie wyda księstw śląskich, wówczas cesarz sam je zajmie<sup>6</sup>.

To stanowisko posła cesarskiego w sprawie księstw śląskich zaniepokoiło bardzo dwór polski, tem więcej że ostatnia groźba mogła być łatwo w czyn wprowadzona, albowiem na Śląsku bawił wspólnie Jerzy Lubomirski. Jeszcze w połowie grudnia r. 1664 ruszył Lubomirski ku śląskiej ziemi, nie czekając, aż mu opublikują wyrok potępiający i w aktach posadzą obok morderców Gąsiewskiego<sup>7</sup>. Rozpacz go niosła chyżo ku zemście za sponiewieraną godność i dumę senatora. Ku Śląskowi zmierzał tym samym szlakiem, którym przed laty

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> „...Louis XIV n'avait pas à s'en mêler... l'Empereur ne reconnaissait que la reine pour la duchesse d'Oppol et de Ratibor...” (tamże).

<sup>3</sup> Tamże k. 77 oraz H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 52, II.

<sup>4</sup> Des Noyers à Condé, Warszawa 6 III 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 77).

<sup>5</sup> Louise Marie à Condé, Warszawa 26 III 1665 (Ossol. rpis 3012, k. 21).

<sup>6</sup> „...Morstein m'a rapporté, qu'il avait dit (Kinsky), que si le Roi ne rendait les Duchés à son Maître, qu'il les prendrait...” (tamże).

<sup>7</sup> Lumbres à Louis XIV 2 I 1665 (Ossol. rpis 2985, k. 3).

dziesięciu oboje królestwo uchodzili przed Szwedem. Wtedy przed laty dziesięciu było inaczej: on pozostał w kraju, a król z Głogówka słał do niego listy przyjazne i pełne serdeczności<sup>1</sup>; obecnie zmieniło się wiele: król został, a Lubomirski uszedł, acz nie ze strachu. W Bytomiu najpierw zatrzymał się Lubomirski, w grodzie równie starym, jak polskim. Stąd też rozesał listy do wszystkich przedniejszych senatorów polskich z prymasem i hetmanami naczele, w których protestował przeciw krzywdzie, jaką mu wyrządzono „zapomocą świadków jawnie przekupionych“<sup>2</sup>. Uspokajał ich, że się usunął nabok, by nie podejmować żadnych kroków, któreby jego ojczyźnie szkodę przynieść miały. Prosił senatorów, aby pomyśleli nad umożliwieniem mu bezpiecznego powrotu do kraju<sup>3</sup>.

Kiedy z końcem grudnia r. 1664 dotarły do Warszawy wieści, że Lubomirski udał się na Śląsk, i skoro królowi przedłożyli senatorowie owe bytomskie listy, Jan Kazimierz wysłał do Leopolda coprędzej list, prosząc, aby tego „buntownika“ nie przyjmował pod swoją opiekę<sup>4</sup>. Było to asekurowanie się dworu polskiego, albowiem jeszcze pewnie nie wiedziano wówczas w Warszawie, co właściwie zamierza począć Lubomirski. Gdy np. ruszył on z Bytomia przez Głogówek do Nissy, wówczas w Polsce rozeszły się wieści, że jedzie do Rzymu<sup>5</sup>. Eksmarszałek tymczasem skręcił ku północy na Wrocław, stąd zaś ruszył ku Głogowowi<sup>6</sup>. Według informacji, jakie posiadano wówczas w Warszawie, celem wyjazdu Lubomirskiego do Głogowa było planowane spotkanie się z hr. Kinskym, posłem cesarskim, którego cesarz współcześnie wyprawiał do Polski<sup>7</sup>. Zdaje się wszakże, iż Lubomirski z innych względów do Głogowa zdążał. Nim bowiem nawiązał bezpośredni kontakt z cesarzem, w pierw porozumiewał się z elekto-

<sup>1</sup> Jan Kazimierz do J. Lubomirskiego 18 XI i 16 XII 1665 (Ossol. rpis 113, str. 792).

<sup>2</sup> „Di Bitumia, città nella Slesia... scrive il Gran Maresciallo all'Arcivescovo di Gnezno, alli 2 Generali del Regno e del Gran Ducato di Lithuania et ad altri... riprendendoli, che l'habbiano condemnato ingiustamente subornati e comprati...“ (Relacja nunc. Pignatellogo z 20 XII 1664, Tekarzym. 84). <sup>3</sup> Tamże. <sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Lumbres à Louis XIV 2 I 1665 (Ossol. rpis 2985, k. 3).

<sup>6</sup> Tamże k. 11. <sup>7</sup> Tamże.

rem brandenburskim. Wiemy, że jeszcze w Nisie będąc, pisał Lubomirski w wigilję Bożego Narodzenia r. 1664 do elektora z prośbą o poparcie<sup>1</sup>. Stąd też jego podróż do Głogowa tłumaczyć należy w ten sposób, że chciał on być jaknajbliżej Marchji Brandenburskiej, z której elektorem właśnie prowadził układy. Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, by spotkanie z wysłannikiem Wiednia miało nastąpić aż w Głogowie, a nie w znacznie bliższej Wiedniowi i Lubomirskiemu Nisie lub Wrocławiu. Pierwsze zabiegi Lubomirskiego u elektora — których zresztą nie znamy dokładnie — nie wydały dla eksmarszałka pożądaných rezultatów<sup>2</sup>: w ostatnich dniach grudnia bowiem elektor, odpowiadając Lubomirskiemu na jego list, radził mu krótko, by pogodził się z królem i na tej drodze szukał rozwiązania swej sprawy. To stanowisko elektora brandenburskiego wydawać się może dość dziwne, skoro sobie uprzytomnimy zarówno dotychczasowy stosunek elektora do Lubomirskiego, począwszy od r. 1661, jak i późniejszy bieg wypadków, pośród których widzimy elektora między najgorliwszymi poplecznikami sprawy Lubomirskiego. Zagadkę tę rozwiązuje fakt, że właśnie wtedy, gdy Lubomirski zwrócił się do elektora z prośbą o poparcie, ten wysłał swych posłów do Warszawy, aby wreszcie wymogli na Polsce oddanie mu upragnionego Elbląga<sup>3</sup>. Elektor więc nie chciał sobie wówczas zrażać dworu polskiego podjęciem sprawy Lubomirskiego. Tem się więc tłumaczy jego rezerwa, z której wszakże rychło wyszedł, nie tylko dlatego, iż sprawa Elbląga nie szła po jego myśli w Warszawie, ale przede wszystkim, ponieważ Lubomirski w tym czasie mógł się stać doskonałym narzędziem do podważania spójni i siły Rzeczypospolitej, a o to przecież chodziło elektorowi i dawniej i teraz i później. Zanim jednak elektor zabrał głos w sprawie Lubomirskiego, ten nie czekał, lecz zwrócił się w inną stronę, a mianowicie do Wiednia.

Z Głogowa wrócił Lubomirski do Wrocławia i stąd wysłał do Wiednia swego syna, który tam już przybył 15 stycznia<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Urkunden und Actenstücke zur Gesch. Friedr. Wilhelms v. Brand. XII 244 i 266.      <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Lumbres à Louis XIV 9 I 1665 (Ossol. rpis 2985, k. 11).

<sup>4</sup> Relacja nunc. Pignatellogo z 4 II 1665 (Teka rzym. 84), oraz depesze Gremonville'a z Wiednia 15 i 22 I 1665 (Ossol. rpis 2984, k. 202 n.).

1665. Oprócz niego wysłał Lubomirski do cesarza również umyślnego ajenta, mającego pertraktować o zaciągi wojsk<sup>1</sup>. Rokowania w tej sprawie toczyły się w Wiedniu w ciągu lutego i zakończone zostały układem, zawartym prawdopodobnie 29 tego miesiąca<sup>2</sup>. W układzie tym zobowiązał się cesarz nie opuścić Lubomirskiego i dostarczyć mu 8 pułków wojska<sup>3</sup>. Przy tej sposobności zalecał mu podobno cesarz, aby się starał dotrzeć do swych dzierżaw w Polsce celem wzmocnienia swej pozycji i zabrania swych rodzinnych kosztowności. Hr. Kinsky, wstawiając się w tym czasie u Jana Kazimierza i Ludwika Marji za Lubomirskim, oświadczył, że tenże przyjął cesarza za swego pana i otrzymał od niego tytuł księcia<sup>4</sup>. Król wyraził wówczas zdziwienie, twierdząc, iż tytułu takiego nie mógł Lubomirski przyjąć bez zgody swego króla, oraz że nadanie mu samego tytułu bez ziemi do niego przywiązanej nie znaczy<sup>5</sup>. Nasuwa się tutaj pytanie, czy nie zachodził jakiś związek między nadaniem Lubomirskiemu owego tytułu książęcego a Śląskiem. Otóż znajdujemy poszlaki, które zdają się wskazywać, że cesarz w wyżej wspomnianym układzie nadał Lubomirskiemu jakieś księstwo na Śląsku. Kiedy bowiem kilka tygodni później Jan Kazimierz domagał się od cesarza za pośrednictwem Kinsky'ego, by zmusił Lubomirskiego do opuszczenia Wrocławia, wówczas poseł cesarski odparł, że jego pan tego uczynić nie może, albowiem Lubomirski „jest księciem cesarstwa tych właśnie ziem“<sup>6</sup>. Wiemy, że już dawniej obiecywał cesarz nadanie Lubomirskiemu księstwa na Śląsku, jeśli tylko poprze on rakuską kandydaturę do tronu polskiego<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> Des Noyers à d'Enghien 13 III 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 80).

<sup>3</sup> „...un traité que Lubomirski a fait avec l'Empereur... par lequel l'Emp. s'oblige à ne le point abandonner et de le protéger...” (tamże, o tych 8 pułkach wiadomość w liście Noyersa do Kondusza z 20 III 1665, tamże k. 84).

<sup>4</sup> Lumbres, *Relations*, III 307.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> „L'Ambasciatore dell'Imperatore... disse al Ré per parte di Sua Mtà Cesarea, che il Gran Maresciallo haverebbe fatte tutte le humiliationi, ma che assolutamente non poteva farlo partire da Vratislavia, godendo egli il privilegio come Principe dell Imperio de medisimi luoghi...” (Rel. Pignatello 14 IV 1665, Teka rzymska 84).

<sup>7</sup> Lumbres à Mazarin 24 I 1660 (Ossol. rpis 2980, k. 14).

Jest przeto możliwe, iż tu właśnie nastąpiła realizacja tego dawnego przyrzeczenia. Sprawa ta wymaga wszakże dokładnego zbadania.

Kinsky, stając w obronie Lubomirskiego, starał się przekonać Ludwikę Marję o korzyściach, jakieby wynikły dla Polski, gdyby tenże został przywrócony do łaski<sup>1</sup>. Zwracał jej następnie uwagę, że Lubomirski ma całą szlachtę za sobą, Tatarzy i Kozacy ofiarowują mu swoją pomoc, a Turcy także mogą zrobić to samo<sup>2</sup>. Królowa jednak starała się zachować minę jaknajlepszą, odparła przeto posłowi cesarskiemu, że jeśli Lubomirski mówi, iż szlachta stoi po jego stronie, to albo siebie oszukuje, albo dwór wiedeński. Nie obawia się ona również ani Kozaków ani Tatarów, a tem mniej Turków, albowiem wie, że nie mają oni względem Polski wrogich zamiarów, a nawet w razie istotnego niebezpieczeństwa znajdzie koło siebie obrońców<sup>3</sup>. Tak mówiła, myślała jednak co innego; ówczesna sytuacja w kraju napawała ją bowiem raz gniewem, drugi raz obawą i zniechęceniem<sup>4</sup>. Lubomirskiego nie lekceważyła, czego dowodem, że gdy ją doszły nieprzyjemne wieści z sejmików koronnych, postanowiła z tym znieprawdzonym banitą nawiązać mimo wszystko układy. Wysłała mianowicie do Wrocławia starostę radomskiego z propozycją pogodzenia się z Lubomirskim<sup>5</sup>. Lubomirski wszakże, nie wierząc w szczerłość tej oferty, odrzucił ją, oświadczając krótko, że jego panem jest obecnie cesarz, bez którego wiedzy ani nie może, ani nie chce przyjmować żadnej propozycji. Posłowi królowej pokazał układ, zawarty z cesarzem<sup>6</sup>. Ta niewątpliwa kompromitacja królowej w oczach Lubomirskiego-banity wcale nie wzmocniła jej pozycji ani w kraju, ani zagranicą. Lubomirski nie omieszkał bowiem donieść o tem natychmiast dworowi cesarskiemu<sup>7</sup>. Na tem też tle zrozumiały jest zupełnie ton hr. Kinsky'ego, jakim przemawiał zarówno w pokojach królewskich, jak i do polskich senatorów. Mógł sobie pozwolić tedy na ironiczną uwagę wobec Jana Kazimierza, że chyba nie zechce zerwać

---

<sup>1</sup> Lumbres, *Relations*, III 308.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże III 306.

<sup>5</sup> Noyers à Condé, Warszawa 20 III 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 84).

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.



z cesarzem spowodu Lubomirskiego<sup>1</sup>. Nie przeto dziwnego, że Jan Kazimierz, jeśli miał jeszcze wtedy w swej głowie miejsce na ulokowanie trosk, to wypełniał je szczelnie Lubomirski. Skarżył się Lumbresowi, że nietylko cesarz stanął z pomocą banicie, ale i elektorzy saski i brandenburski skłaniają się ku niemu, udzielając mu potajemnie pomocy w pieniądzu i w ludziach<sup>2</sup>. Ci elektorzy też — jego zdaniem — potęgują wrzenie wśród szlachty i starają się je wykorzystać, aby z tytułu swego sąsiedztwa wpaść w granice Polski. Król był bardzo przygnębiony. Ambasador francuski próbował go pocieszyć widokami rychłych zaciągów wojska, opowiadał mu, ile już ma na to pieniędzy<sup>3</sup>; ale król był już za stary na to, aby potrafił tak wierzyć we wszystko, jak dawniej. Troski przeto nie opuszczały go. Szlachta wzburzona, senatorowie zdemoralizowani przekupstwem, wojsko pełne konfederacyjnych zamysłów, wojna ze Szwecją nieukończona, Ukraina w przededniu groźnego buntu Kozaków, Litwa niepewna, cesarz grozi coraz więcej, a — do Francji tak daleko, jak było i dawniej. Przy takim akompaniamencie zbierający się sejm 12 marca mógł bardzo małe rokować nadzieje. Było do przewidzenia, że jakiś Telefus i na tym sejmie znajdzie się niechybnie.

Na sejm zjechali się posłowie gromadnie, mniej natomiast senatorowie<sup>4</sup>. Łaskę marszałkowską, przypadającą tym razem Litwie, otrzymał Jan Chrapowicki, podkomorzy smoleński<sup>5</sup>, zdaniem Lumbresa „człowiek zdolny i dobrych intencji“<sup>6</sup>. Stronnicy Lubomirskiego postanowili zaraz na początku albo mówić o rehabilitacji Lubomirskiego, albo zerwać sejm<sup>7</sup>. Naradzali się osobno nad sposobem postępowania, a do Lubomirskiego wysłali spośród siebie delegację celem utrzymywania z nim kontaktu. Lubomirski tymczasem rozesłał listy do szlachty, wojska, senatu i trybunałów, atakując gwałtownie dwór<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> „...il (Kinsky) ne croyoit pas que cete Majesté (J. Kazimierz) voult rompre avec son Maître...” (Lumbres, *Relations*, III 307).

<sup>2</sup> Tamże III 309 n.      <sup>3</sup> Tamże.      <sup>4</sup> Tamże III 311.

<sup>5</sup> Aviso przy depeszy Pignatell. 18 III 1665 (Teka rzym. 84).

<sup>6</sup> Lumbres, *Relations*, III 311.

<sup>7</sup> „Les partisans de Lubomirski montrèrent d'abord vouloir parler de son rétablissement, ou de rompre la Diète“ (tamże).

<sup>8</sup> Tamże. III 312.

Jest przeto możliwe, iż tu właśnie nastąpiła realizacja tego dawnego przyrzeczenia. Sprawa ta wymaga wszakże dokładnego zbadania.

Kinsky, stając w obronie Lubomirskiego, starał się przekonać Ludwikę Marję o korzyściach, jakieby wynikły dla Polski, gdyby tenże został przywrócony do łaski<sup>1</sup>. Zwracał jej następnie uwagę, że Lubomirski ma całą szlachtę za sobą, Tatarzy i Kozacy ofiarowują mu swoją pomoc, a Turcy także mogą zrobić to samo<sup>2</sup>. Królowa jednak starała się zachować minę jaknajlepszą, odparła przeto posłowi cesarskiemu, że jeśli Lubomirski mówi, iż szlachta stoi po jego stronie, to albo siebie oszukuje, albo dwór wiedeński. Nie obawia się ona również ani Kozaków ani Tatarów, a tem mniej Turków, albowiem wie, że nie mają oni względem Polski wrogich zamiarów, a nawet w razie istotnego niebezpieczeństwa znajdzie koło siebie obrońców<sup>3</sup>. Tak mówiła, myślała jednak co innego; ówczesna sytuacja w kraju napawała ją bowiem raz gniewem, drugi raz obawą i zniechęceniem<sup>4</sup>. Lubomirskiego nie lekceważyła, czego dowodem, że gdy ją doszły nieprzyjemne wieści z sejmików koronnych, postanowiła z tym znienawidzonym banitą nawiązać mimo wszystko układy. Wysłała mianowicie do Wrocławia starostę radomskiego z propozycją pogodzenia się z Lubomirskim<sup>5</sup>. Lubomirski wszakże, nie wierząc w szczerłość tej oferty, odrzucił ją, oświadczając krótko, że jego panem jest obecnie cesarz, bez którego wiedzy ani nie może, ani nie chce przyjmować żadnej propozycji. Posłowi królowej pokazał układ, zawarty z cesarzem<sup>6</sup>. Ta niewątpliwa kompromitacja królowej w oczach Lubomirskiego-banity wcale nie wzmocniła jej pozycji ani w kraju, ani zagranicą. Lubomirski nie omieszkał bowiem donieść o tem natychmiast dworowi cesarskiemu<sup>7</sup>. Na tem też tle zrozumiały jest zupełnie ton hr. Kinsky'ego, jakim przemawiał zarówno w pokojach królewskich, jak i do polskich senatorów. Mógł sobie pozwolić tedy na ironiczną uwagę wobec Jana Kazimierza, że chyba nie zechce zerwać

---

<sup>1</sup> Lumbres, *Relations*, III 308.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże III 306.

<sup>5</sup> Noyers à Condé, Warszawa 20 III 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 84).

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

z cesarzem spowodu Lubomirskiego<sup>1</sup>. Nic przeto dziwnego, że Jan Kazimierz, jeśli miał jeszcze wtedy w swej głowie miejsce na ulokowanie trosk, to wypełniał je szczerlnie Lubomirski. Skarzył się Lumbresowi, że nietylko cesarz stanął z pomocą banicie, ale i elektorzy saski i brandenburski skłaniają się ku niemu, udzielając mu potajemnie pomocy w pieniądzu i w ludziach<sup>2</sup>. Ci elektorzy też — jego zdaniem — potęgują wrzenie wśród szlachty i starają się je wykorzystać, aby z tytułu swego sąsiedztwa wpaść w granice Polski. Król był bardzo przygnębiony. Ambasador francuski próbował go pocieszyć widokami rychłych zaciągów wojska, opowiadał mu, ile już ma na to pieniędzy<sup>3</sup>; ale król był już za stary na to, aby potrafił tak wierzyć we wszystko, jak dawniej. Troski przeto nie opuszczały go. Szlachta wzburzona, senatorowie zdemoralizowani przekupstwem, wojsko pełne konfederacyjnych zamysłów, wojna ze Szwecją nieukończona, Ukraina w przededniu groźnego buntu Kozaków, Litwa niepewna, cesarz grozi coraz więcej, a — do Francji tak daleko, jak było i dawniej. Przy takim akompaniamencie zbierający się sejm 12 marca mógł bardzo małe rokować nadzieje. Było do przewidzenia, że jakiś Telefus i na tym sejmie znajdzie się niechybnie.

Na sejm zjechali się posłowie gromadnie, mniej natomiast senatorowie<sup>4</sup>. Łaskę marszałkowską, przypadającą tym razem Litwie, otrzymał Jan Chrapowicki, podkomorzy smoleński<sup>5</sup>, zdaniem Lumbresa „człowiek zdolny i dobrych intencyj“<sup>6</sup>. Stronnicy Lubomirskiego postanowili zaraz na początku albo mówić o rehabilitacji Lubomirskiego, albo zerwać sejm<sup>7</sup>. Naradzali się osobno nad sposobem postępowania, a do Lubomirskiego wysłali spośród siebie delegację celem utrzymywania z nim kontaktu. Lubomirski tymczasem rozesał listy do szlachty, wojska, senatu i trybunałów, atakując gwałtownie dwór<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> „...il (Kinsky) ne croyoit pas que cete Majesté (J. Kazimierz) vouloit rompre avec son Maître...” (Lumbres, *Relations*, III 307).

<sup>2</sup> Tamże III 309 n.      <sup>3</sup> Tamże.      <sup>4</sup> Tamże III 311.

<sup>5</sup> Aviso przy depeszy Pignatell. 18 III 1665 (Teka rzym. 84).

<sup>6</sup> Lumbres, *Relations*, III 311.

<sup>7</sup> „Les partisans de Lubomirski montrèrent d'abord vouloir parler de son rétablissement, ou de rompre la Diète“ (tamże).

<sup>8</sup> Tamże. III 312.

Stronnicy jego wystąpili z taką siłą, że dwór stracił zupełnie nadzieję, by cokolwiek dało się przeprowadzić po jego myśli. Wobec tego Ludwika Marja powzięła myśl, aby przy końcu 1665 r. zwołać specjalny sejm o charakterze inkwizycyjnym przeciwko Lubomirskiemu<sup>1</sup>. Zwierając się z tym planem swym zausznikom, odkrywała im swe dalsze zamysły, a mianowicie, że zły stan zdrowia nie pozwala jej nadal rządzić królestwem przy takim jego ustroju, zarówno więc ze względu na potrzebny jej odpoczynek, jak i z uwagi na dobro państwa czuje się zmuszona złożyć koronę w ręce Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Sądziła bowiem, że ta jej deklaracja zaskoczy przeciwników, a tym, którzy do tej pory mieli skrupuły, dla których nie chcieli mówić o elekcji *vivente rege*, te skrupuły odbierze. Sądziła, że zaczną wtedy pracować około elekcji i wybiorą sukcesora, uczynią to zaś, albo przyjmując jej abdykację, albo chcąc jej ulżyć w rządzeniu. Kiedy Ludwika Marja przedstawiła swój plan Krzysztofowi Pacowi, nie był on z niego zadowolony, widział bowiem wielkie trudności w przeprowadzeniu go. Królowa poleciła wówczas Lumbresowi, aby starał się go do tego planu przekonać<sup>3</sup>. Największą jednak trudnością, której nie umiała pokonać, było to, że książę d'Enghien nie mógł znaleźć się pośród wojska w Polsce, co było jej zdaniem konieczne. Gdyby bowiem ów książę przybył do Polski przed dokonaniem elekcji, wówczas cała szlachta „stanęłaby dęba“<sup>4</sup>, rozumiejąc, iż zanosi się na gwałt; a nawet w wypadku gdyby do tego nie doszło, to Austriacy i Brandenburczycy, którzy w ciągu kilku dni mogliby się dostać do Polski, staliby się panami elekcji.

Na sejmie tymczasem nic się nie zmieniło. Lubomirszczycy byli stanowczo górami. Dwór przeto postanowił nie cierpieć dłużej tego sejmu, jak 15 dni, tem więcej, iż obawiano się, że gdyby trwał dłużej, mógłby tymczasem Lubomirski wpaść do Polski i sejm opanować<sup>5</sup>. Debatowano tylko nad tem, jaką konkluzją

<sup>1</sup> „...elle (L. Marja) proposa de faire intimer sur la fin de l'année une autre Diète, qu'on appelleroit d'inquisition...” (tamże III 314).

<sup>2</sup> Tamże. <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> „...toute la Noblesse... se cabreroit...” (tamże III 314).

<sup>5</sup> „...l'intention de la Cour n'eût esté que de la faire durer quinze jours... Lubomirski pourroit entrer avec des forces dans la Pologne et donner la loy à l'assemblée” (tamże III 316).

ten sejm zakończyć. Wreszcie zgodzono się na to, że król poda na piśmie konwokację następnego sejmku, na którym będzie załatwiona sprawa Lubomirskiego<sup>1</sup>. Dni sejmku były przeto policzone. Izba poselska hałasowała mocno, ciszej natomiast było w senacie, ale tylko dlatego, że mało przybyło na sejm senatorów. Jedni wstrzymali się od przyjazdu dlatego, że sądzili, iż sejm wogóle nie dojdzie do skutku, drudzy ze strachu przed Lubomirskim, krążyły bowiem groźne wieści, że już z wojskiem ciągnie<sup>2</sup>. Szczególnie zawiodła dwór Litwa, w której takie nadzieje pokładał Pac; tak ostro obiecywała się stawiać, kędyś się jednak zagubiła razem z temi groźnemi punktami sejmikowych instrukcyj. Niedługo więc trzeba było czekać na dzień 28 marca, w którym zerwano sejm<sup>3</sup>. Dokonali tego lubomirszczycy na wieść o sekretnych zamiarach króla w sprawie zwołania inkwizycji na Lubomirskiego. Zapewne mało kto był z tego zerwania tak zadowolony, jak oboje królestwo. W kraju miał się rozpocząć drugi akt wojny domowej. Jan Kazimierz, który na sam dźwięk słowa Lubomirski popadał w furję gniewu, oświadczył posłowi cesarskiemu, iż nietylko Szwedów, ale Tatarów i Kozaków przeciwko niemu zwoła, a nie ustąpi<sup>4</sup>.

Lubomirski tymczasem na wieść o zerwaniu sejmku ruszy z Wrocławia, podgórskim szlakiem ku Polsce zdążając.

---

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Lumbres à Louis XIV 2 IV 1665 (Ossol. rpis 2985, k. 91).

<sup>4</sup> Relacja Pignatellogo z 14 IV 1665 (Teki rzym. 84).

<sup>5</sup> Lumbres, *Relations*, III 317.

## ROZDZIAŁ VI

### JEZUICKA INTRYGA I WIEDENSKIE UKŁADY<sup>1</sup>

Kiedy w pierwszych dniach marca r. 1665 hr. Kinsky przedłożył obojgu królestwu w Warszawie żądanie cesarza w sprawie zwrotu Księstw Opola i Raciborza i powołał się na testament Karola Ferdynanda z r. 1652, wywołało to wprawdzie duże zdziwienie, ale nie przejmowano się tem zbyt, tusząc, iż miarodajny jest tylko testament z r. 1655. Wkrótce jednak przekonano się, że sprawa ta nie jest tak prosta, jakby się zdawało. Kiedy Kinsky zażądał, by mu przedstawiono ów testament z r. 1655, na który powoływał się zarówno Jan Kazimierz, jak i Ludwika Marja, okazało się, że tego testamentu niema<sup>2</sup>. Początkowo królowa myślała, iż został on wysłany ks. Kondeuszowi przez Des Noyersa, skoro jednak Noyers oświadczył, że testamentu nie wysyłał, zaczęto go energicznie poszukiwać<sup>3</sup>. Mimo wszelkie wysiłki jednak nie dało się go odnaleźć. Królowa wielce zakłopotana przypomniawszy sobie wreszcie, że przed kilku laty złożyła ten testament razem z testamentem Zygmunta III i Władysława IV w ręce swego spowiednika, jezuitę Lerichona. Przypomniała sobie następnie, że po śmierci tego spowiednika z początkiem lutego r. 1664<sup>4</sup> jezuici zabrali

---

<sup>1</sup> Rozdział ten opracowany jest głównie na podstawie materiałów źródłowych francuskich, stąd razi on pewną jednostronnością, wszakże autorowi nie udało się znaleźć w archiwach wiedeńskich materiałów ze strony cesarskiej.

<sup>2</sup> „Mémoire sur le différend que le roi et la reine de Pologne et Mgr. le Duc d'Anguien ont contre les Jesuites de Silésie au sujet du remboursement des duchés d'Oppol et de Ratibor“ (Ossol. rpis 3010, k. 78).

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Jan Kazimierz do Ludwiki Marji 24 III 1664 (Kwart. Hist. 1891, str. 22).

po nim wszystkie jego papiery, a więc razem z niemi i ową kopertę, w której znajdowały się trzy wyżej wspomniane testamenty. Ludwika Marja zażądała przeto za pośrednictwem swego spowiednika o. Jourdana, następcy Lerichona, by oddali te testamenty. Wówczas jezuita przyniósł najpierw testament Władysława IV, na dalsze dopiero nalegania przyniósł także testament Zygmunta III, natomiast testamentu Karola Ferdynanda nie dostarczyli, oświadczając, że go nie posiadają<sup>1</sup>. Wobec tego nasunęło się Ludwice Marji przypuszczenie, że jezuita albo ten testament zniszczyli, albo ukryli i nie chcą go wydać. Nasuwa się przeto pytanie, jakie były powody, dla których jezuita zataił testament Karola Ferdynanda z r. 1655? Otóż ojcowie ci chcieli utrzymać w mocy poprzedni testament Karola Ferdynanda z r. 1652, albowiem on dawał im duże korzyści materialne<sup>2</sup>. Karol Ferdynand bowiem, ustanawiając w tym testamencie spadkobiercą Księstw Opolskiego i Raciborskiego arcyksięcia Leopolda zastrzegł, że uczyni on zadość legatom w nim zawartym na korzyść jezuitów w wysokości 600 tysięcy złotych<sup>3</sup>. Tymczasem testament z r. 1655 zmieniał nie tylko osobę spadkobiercy, ale nie mówił nic o owych legatach na rzecz jezuitów. To był powód, dla którego jezuita bądź zniszczyli, bądź ukryli ten nieprzychylny ich pretensjom testament. Na tem tle jest dopiero zrozumiałe żądanie Kinsky'ego, postawione Ludwice Marji, by przedłożyła testament, na który się powołuje. Poseł cesarski był już bowiem przez jezuitów dobrze poinformowany i wiedział zapewne lepiej od królowej, co się z tym testamentem stało, oraz że Ludwika Marja nie będzie go mogła dostarczyć; dlatego też właśnie zażądał go od niej<sup>4</sup>. Jezuita, którzy podsunęli cesarzowi myśl, aby wystąpił u dworu polskiego z żądaniem zwrotu księstw śląskich, zapewnili sobie

<sup>1</sup> „Mémoire...“ (Ossol. rpis 3010, k. 78).

<sup>2</sup> Kopja testamentu Karola Ferd. Warszawa 10 IV 1652 (H. H. u. St. Arch. Wiedeń, Polonica 52, I oraz Ossol. rpis 3010, k. 78, także wyciąg z tego testamentu, sporządzony 22 XI 1664, Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 f.).

<sup>3</sup> „...instituisco per herede di essi Ducati il Sermo Archiduca Leopoldo Ignatio Figlio secondo genito di Ferdinando 3 maperò con conditione e riserva che prima d'ogni altra cosa sodisfaccia... alli legati Pii...“ (tamże).

<sup>4</sup> Noyers à Condé, Warszawa 6 III 1665 (Ossol. rpis 3010, k. 76).

przedtem u cesarza, iż skoro tylko księstwa spowrotem otrzyma, wypłaci im owe legaty<sup>1</sup>. Byli pewni, że cała ta intryga uda się, albowiem testament z r. 1655, który niweczył zarówno ich pretensje, jak i cesarskie, był w ich posiadaniu, albo nie było go już zupełnie. Zapomnieli tylko o jednym, a mianowicie, że istnieje odpis tego testamentu, sporządzony swego czasu przez nuncjusza Vidoniego w registrach nuncjatury<sup>2</sup>. Tento odpis odnalazła właśnie Ludwika Marja i rozpoczęła kampanję przeciwko roszczeniom jezuitów i cesarza. Rezydent polski w Wiedniu br. Siri otrzymał polecenie, aby w porozumieniu z ambasadorem francuskim Gremonvillem przeciwdziałał pretensjom jezuickim w sprawie Księstw Opolskiego i Raciborskiego<sup>3</sup>.

W Warszawie zaś przystąpiono do zbadania całej tej sprawy<sup>4</sup>. W trakcie dochodzeń wyszła najaw rzecz dużej wagi, a mianowicie, że jezuita sfalszowali testament Karola Ferdynanda z r. 1652. Ażeby zaś uchronić się na przyszłość przed skutkami swego czynu, sporządzili odpis notarialny tego testamentu, zawierający owe wielkie legaty na ich korzyść<sup>5</sup>. I ten właśnie odpis przedstawili obecnie na poparcie swych pretensyj; ów zaś sfalszowany oryginał, czyli napisany ręką jezuita, wysłali do któregoś ze swych kolegów w Niemczech i nie chcieli podać miejscowości, gdzie on się znajduje<sup>6</sup>. Zaczęła się przeto rozwijać afera o charakterze kryminalnym. Chodziło teraz tylko o to, by udowodnić jezuitom to fałszerstwo i tem samem obalić zarówno ich pretensje, jak i cesarskie. Rzecz ta, jak się później okazało, nie była łatwa.

W Wiedniu tymczasem, począł już działać poseł francuski

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> „...instituisco e dichiaro il Sermo Re di Polonia e di Suetia mio Signore e Fratello Carissimo herede universale di tutti li beni... conditione che sodisfacia prima tutti li legati Pii espressi nel testamento da me costrutto...” (Kopja testamentu Karola Ferd. z r. 1655, Archiwum Wiedeńskie). Por. Załęski St., *Jezuici w Polsce*, III 181 n.

<sup>3</sup> Jan Kazimierz do br. Siri b. d. (Ossol. rpis 3010, k. 75).

<sup>4</sup> Noyers à Condé 1 V 1665 (tamże k. 86).

<sup>5</sup> „...qu'en suite ils firent copier le premier (testament) par un notaire ayant honte qu'il fût vu écrit de leur main à cause des grands legs qu'il contient en leur faveur...” (tamże).

<sup>6</sup> „...original envoyèrent dans une de leurs maisons en Allemagne... ne voulant pas qu'il fût vu écrit de leur main...” (tamże).



Gremonville. Skoro dowiedział się o pretensjach cesarza, opartych na brzmieniu pierwszego testamentu Karola Ferdynanda, znalazł się w kłopotcie, albowiem nie znał tej sprawy zupełnie<sup>1</sup>. Zasięgał więc rady Ludwika Marji, która go informowała, iż testament, na który się cesarz powołuje jest nieważny<sup>2</sup>. By się jednak upewnić, zasięgał on również zdania prawników niemieckich, którzy potwierdzili opinię królowej. Poseł francuski próbował wybadać teraz opinię cesarza i uzyskać jego rezolucję w tej sprawie, jednak bezskutecznie: cesarz tłómaczył się, że nie ma jeszcze listów od hr. Kinsky'ego i że wprawdzie musi odbyć narady z hr. Nostizem, któremu dopiero wyjawi swoje intencje. Gremonville musiał się więc narazie zadowolić prowadzeniem konferencji z ministrami cesarskimi<sup>3</sup>.

Cesarz Leopold orjentował się wogóle słabo w całej tej sprawie księstw śląskich. Jego nagłe wystąpienie z żądaniem zwrotu tychże było dziełem jezuitów, dowodem czego chociażby zeznanie hr. Kinsky'ego w jednym z listów, iż cesarz dopiero niedawna zna treść tego testamentu, na który się powołuje, stawiając żądania Polsce<sup>4</sup>. Było więc jasne, że dopiero jezuita podsunęli mu i testament i myśl żądania zwrotu Opola i Raciborza. Charakterystyczne jest również i to, że współcześnie, kiedy cesarz wysłał Kinsky'ego do Warszawy z pisemnym memorjałem do króla polskiego w sprawie zwrotu księstw, obiecywał dworowi polskiemu na innej drodze, że przy końcu marca r. 1665 przybędzie do Warszawy jego specjalny agent, który będzie pertraktował z królową w sprawie wykupu księstw<sup>5</sup>. Wprawdzie ten agent nie przybył, ale już sam fakt, że cesarz jedną ręką dawał groźny memorjał z żądaniem zwrotu księstw, a drugą proponował układy w sprawie wykupu, świadczy o tem, iż sam nie wierzył w siłę argumentów, opartych na podsunętym mu przez jezuitów testamencie. W każdym jednak razie nie spieszył się z wypowiedzeniem swego ostatniego słowa w tej sprawie, i dwór polski miał rację, że posadzał go o granie na zwłokę i przestrzegał Gremonville'a, by się nie dał zwodzić i starał się naciskać jaknajwięcej<sup>6</sup>; czas bowiem pracował dla cesarza,

<sup>1</sup> Gremonville à d'Enghien, Vienne 9 III 1665 (tamże k. 77).

<sup>2</sup> Tamże.      <sup>3</sup> Tamże.      <sup>4</sup> Kinsky do ? 9 III 1665 (tamże).

<sup>5</sup> Noyers à d'Enghien 8 V 1665 (tamże).      <sup>6</sup> Tamże.

wszak właśnie wtedy Jerzy Lubomirski ciągnął z wojskiem do Polski, było więc na co czekać i było czemu się spieszyć Ludwika Marji.

Gremonville siedział już tymczasem w Wiedniu z górami trzy miesiące i nie mógł ruszyć z miejsca sprawy księstw śląskich. Nie chciano z nim wogóle na ten temat mówić, oświadczając mu, że to jest kwestja, obchodząca tylko dwory cesarski i polski, podczas gdy on, ambasador francuski, nie ma tu nic do gadania<sup>1</sup>. Wobec tego posłowi francuskiemu nie pozostawało nic innego, jak wystarać się o pełnomocnictwo od królowej polskiej, uprawniające go do pertraktowania z cesarzem w sprawie księstw śląskich. Wysłał więc do Warszawy specjalnego kurjera, niejakiego Hoirona z prośbą, aby mu takie pełnomocnictwo przesłało<sup>2</sup>. Dwór polski wszakże dopatrywał się w tem sprytnie pomyślanej intrygi cesarskiej: chodziło o to, że dwór wiedeński przypuszczał, iż królowa nie będzie mogła dać tego pełnomocnictwa bez zgody Kondeusza; Kondeusz zaś, jeśli da swą zgodę, to tem samem zakwestjonuje pełnię praw do księstw śląskich ks. d'Enghien, jeśli zaś nie da, spowoduje to rozdzwięk między Polską a Francją<sup>3</sup>. Ludwika Marja wysłała jednak Gremonvillovi żądane pełnomocnictwo w dniu 1 lipca 1665, równocześnie jednak treść tego pełnomocnictwa zakomunikowała Paryżowi<sup>4</sup>. W instrukcji do tego pełnomocnictwa poleciła królowa Gremonvillovi, aby zaczekał na rozkazy w tej sprawie z Paryża. Nie znamy treści tego pełnomocnictwa, ale widocznie musiało ono mieć charakter ogólnikowy, skoro już w trzy tygodnie później prosił poseł francuski, o „całkowite i obszerniejsze pełnomocnictwo“<sup>5</sup>. Nalegał, aby mu je przysłało przez specjalnego ekspresa, zaznaczał jednak, że pełnomocnictwa tego użyje dopiero wtedy, gdy uzyska aprobatę Ludwika XIV<sup>6</sup>. Nie omieszkał również zaznaczyć, że dwór wiedeński wcale nie działa w tej sprawie *de la bonne foi*, może więc to nowe pełnomocnictwo wpłynie na jego sposób postępowania, skoro zobaczy, iż nie chce się go wcale oszukiwać. Przy tej sposobności Gremonville nalegał na pośpiech donosząc, że „cesarz znalazł

<sup>1</sup> Noyers à Condé 3 VII 1665 (tamże k. 91).

<sup>2</sup> Tamże.                   <sup>3</sup> Tamże.                   <sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> „un plein-pouvoir plus ample“ (Noyers à Condé 24 VII 1665, tamże).

<sup>6</sup> Noyers à Condé 31 VII 1665 (tamże).

w kufrach arcyksięcia innsbruckiego 700 tysięcy talarów“, ma więc pieniądze, a ten rzadki u niego wypadek należy wykorzystać, bo podobna okazja nie powtórzy się nigdy<sup>1</sup>. Depesza ta przybyła do Warszawy w tym czasie, kiedy i dwór francuski zdążył już przysłać swą opinię w sprawie wystawienia owego pełnomocnictwa. Kondeusz zgadzał się na nie<sup>2</sup>. Przeto w drugiej połowie sierpnia r. 1665 sporządzono to pełnomocnictwo w formie deklaracji i wysłano do Wiednia. Aby się zaś zabezpieczyć przed ewentualnem sfałszowaniem tego dokumentu, kazano go wpierv zaimmatrykulować w kancelarji królestwa<sup>3</sup>.

Tymczasem po zebraniu potrzebnych materyałów przystąpiła Ludwika Marja w porozumieniu z dworem francuskim do obalenia pretensyj jezuickich i cesarskich co do księstw śląskich z punktu widzenia prawnego<sup>4</sup>. Chodziło o wykazanie, że testament z r. 1652 nie ma mocy obowiązującej. Prócz sprawy tego testamentu wysunęła się na widownię także kwestja pewnych listów poręczających, wystawionych jezuitom przez Jana Kazimierza i Ludwikę Marję 4 maja 1659, w których — według twierdzenia jezuitów — oboje królestwo przyrzekli im wykonanie legatów, zawartych w pierwszym testamencie. Aby więc te dwie niejasne kwestje wyświecić, zwołano w pierwszych dniach września w Wiedniu wielkie konsyljum w tej sprawie. Sprawę oddano do rozstrzygnięcia najlepszym prawnikom niemieckim i profesorom Uniwersytetu Wiedeńskiego. Ten jurystyczny areopag na konsultacji w dniu 9 września wydał następujące orzeczenie: testament pierwszy Karola Ferdynanda został anulowany drugim testamentem, „nemo enim decedit duobus testamentis“. Ta kwestja nie nastęczała zresztą żadnych wątpliwości, załatwiono ją więc szybko i bez trudności. Bardziej skomplikowana była kwestja pretensyj jezuickich, opieranych na drugim testamencie, który uznano za ważny. Jezuici rościli sobie bowiem pretensje do legatów na księstwach śląskich na podstawie następującego zdania w drugim testamencie Karola Ferdynanda: „ut (institutus haeres) ante omnia piis legatis

<sup>1</sup> „L'empereur a trouvé 700.000 risdalles d'argent comptant dans les coffres de l'archiduc d'Inspruck... cette occasion on n'aura jamais...“ (tamże).    <sup>2</sup> Noyers à Condé 28 VIII 1665 (tamże).    <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Protokół śledztwa, przeprowadz. we wrześniu r. 1665 w Wiedniu (tamże k. 99).

omnibus in testamento a me condito expressis, in toto satisfaciat“. Chodziło tutaj o to słowo *condito*. Jezuiti twierdzili, że odnosi się ono do legatów, ustanowionych w pierwszym testamencie, czyli że testament drugi uznaje i podtrzymuje legaty zawarte w pierwszym. Konsyljum prawnicze zajęło wszakże inne stanowisko: orzekło mianowicie, iż słowo *condito* odnosi się tylko do drugiego testamentu i że tutaj Karol Ferdynand miał na myśli tylko legaty tym drugim testamentem ustanowione, pośród nich zaś nie było legatów wymienionych na korzyść jezuitów. Po załatwieniu tej wątpliwości przeszło konsyljum do ostatniej sprawy, a mianowicie owych listów, czyli, jak je jezuiti nazywali, rewersów króla i królowej z r. 1659. Co do rewersu Jana Kazimierza to prawnicy zawyrokowali, iż król nawet nie był uprawniony do wydawania go wogóle, albowiem już przed rokiem 1659 zrzekł się księstw śląskich na rzecz Ludwiki Marji. Jednak pominąwszy nawet ten wzgląd, obydwa rewersy (króla i królowej) nie mają — zdaniem prawników — mocy obowiązującej, albowiem wydane zostały wskutek wprowadzenia ich autorów w błąd przez jezuitów. Nie mogły się one bowiem odnosić do dwóch testamentów, tylko do jednego, a ten jeden, który jest ważny, nie uprawnia jezuitów do stawiania żadnych żądań. Dalszym wreszcie argumentem przeciw jezuitom było to, że król w owym rewersie rzekomo zobowiązywał się do zaspokojenia ich pretensyj jako spadkobierca księstw śląskich, ustanowiony przez Karola Ferdynanda, a tymczasem te ich pretensje zawarte były właśnie w tym testamencie, który nie króla, ale cesarza czynił spadkobiercą księstw; jedno więc wykluczało drugie. Tak przeto z punktu widzenia prawnego zostały odparte wszystkie pretensje do księstw śląskich cesarza i jezuitów<sup>1</sup>. Do ostatecznego jednak załatwienia tej sprawy było jeszcze daleko. Jeżeli bowiem cesarz skłonny był zgodzić się w ostateczności na wszystko prócz oddania księstw śląskich w ręce francuskie, to jezuiti nie chcieli ustąpić ani na krok ze swego stanowiska, nie dając się nikomu i niczem przekonać. Ponieważ zaś wywierali oni potężny wpływ na cesarza, zanosilo się na to, iż sprawa ta będzie się przeciągać w nieskończoność.

<sup>1</sup> Całe na podstawie kopji protokołu śledztwa w rpisie Ossol. 3010, k. 99.

Tymczasem zarówno dwór polski, jak i francuski dążył do jaknajszybszego wybrnięcia z tej skomplikowanej sytuacji. Gremonville w ciągu swych kilkumiesięcznych pertraktacyj wiedeńskich doszedł do przekonania, że cesarz nie da nigdy inwestytury ks. d'Enghien, że wszelkie więc zabiegi podejmowane w tym kierunku pozostaną bez rezultatu. Ostał się więc na tapecie tylko ewentualny wykup księstw przez cesarza. Począwszy przeto od października r. 1665, Gremonville prowadził układy w Wiedniu, zmierzające już tylko do wykupna księstw, nie poruszając sprawy inwestytury<sup>1</sup>. Na przeszkodzie jednak stawali w dalszym ciągu jezuita, i wszelkie próby usunięcia tej przeszkody nie udawały się. Wobec tego Ludwika Marja podsunęła Gremonvillovi myśl za pośrednictwem Bonzy'ego, aby starał się oddzielić układy z cesarzem od pertraktacyj z jezuitami, by z cesarzem usiłował dojść do porozumienia, ustalając kwotę wykupu księstw; następnie, by wziął od cesarza tę sumę wykupną aż do wysokości pretensyj jezuickich, któreby narazie zostawił w zawieszeniu aż do ukończenia z nimi układów<sup>2</sup>. Gremonville jednak nie chciał się zgodzić na takie połowiczne załatwienie sprawy. Wykazywał, iż te pretensje jezuitów sięgają aż do wysokości 900 tysięcy liwrów, czyli że taką sumę trzeba by zostawić w zawieszeniu w czasie trwania z nimi procesu, jako ich ewentualne odszkodowanie<sup>3</sup>. Zwracał również i na to uwagę, że wynik procesu z jezuitami może być wątpliwy, tem więcej iż cesarz kwestjonuje w tym wypadku kompetencje sądu polskiego, twierdząc, że sprawę tę mogą rozstrzygnąć tylko stany śląskie. Niepokoiła go również potęga jezuitów, tak iż obawiał się, aby te sumy, mające służyć jako ewentualne odszkodowanie dla nich, nie przepadły. Zresztą sądził, że może uda mu się dojść do porozumienia z cesarskim prezydentem finansów Lintzendorffem bez poruszenia sprawy tego jezuickiego odszkodowania. Twierdził, iż ów prezydent finansów jest usposobiony dla sprawy przychylnie i chce ją zakończyć; chodziło tylko teraz o wysondowanie ostatecznego zdania cesarza, który ówczasie przebywał w Innsbrucku. Ważna będzie w tym wypadku również odpowiedź, jaką otrzyma w Warszawie kurjer

<sup>1</sup> Gremonville à Louis XIV, Vienne 8 X 1665 (tamże k. 91).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

cesarski, niedawno tamże wysłany przez cesarza. Narazie Gremonville z niecierpliwością oczekiwał ajenta z Polski, który go miał poinformować o tem, co sprawił ów wyżej wspomniany cesarski wysłannik. Równocześnie skarżył się Ludwikowi XIV że to pełnomocnictwo, które otrzymał od Ludwiki Marji, jest tak pełne zastrzeżeń, iż utrudnia mu działanie. Bonzy'emu de peszował, aby w Polsce zrobiono wszystko celem uzyskania zgody z jezuitami w ciągu 2 do 3 miesięcy, aby wyjść nareszcie z tej kłopotliwej sytuacji<sup>1</sup>. W tem miejscu daje się już zauważyć rozbieżność między interesami dworu polskiego a francuskiego w sprawie księstw śląskich. Ludwika Marja tak długo była żywo zainteresowana w tej kwestji, dopóki miała widoki, iż ks. d'Enghien uzyska inwestyturę na księstwa śląskie, łączyło się to bowiem z jej planami sukcesyjnymi; skoro sprawa wszakże została zredukowana tylko do wykupu, tu skończył się już jej interes. Nie ona miała stracić lub zyskać na takim lub innym załatwieniu sprawy, tylko Francja. Zyski lub straty w tym wypadku wyrażały się już tylko w pieniądzu, albowiem sprawa pozbawiona została podkładu politycznego z chwilą, kiedy cesarz zdecydował się na wykupno księstw. Stąd też parla ona do załatwienia sprawy jakkolwiekbądź, dwór francuski natomiast chciał rzecz załatwić z jaknajkorzystniejszym dla siebie wynikiem materialnym. I tu pojawiła się owa rozbieżność. Ludwika Marja wyczuwała, iż dwór francuski ma do niej żal powodu zagmatwania sprawy księstw aferą jezuicką. Aczkolwiek źródłem tej gmatwaniny była widoczna zła wola jezuitów, to jednakże i królowa tu zawiniła swoją nieostrożnością. Nieopatrzne oddanie testamentu w ręce jezuitów, a następnie ten rewers z r. 1659 — to były plamy, z których chciała się koniecznie oczyścić w oczach Paryża<sup>2</sup>. Za pośrednictwem swego jałmużnika St. Martina tłómaczyła szeroko Kondeuszowi swoje wielkie z tego powodu zakłopotanie. Szczególnie bolał ją ten rewers z r. 1659, który podpisała jezuitom. Usprawiedliwiała się przed Kondeuszem za pośrednictwem Des Noyersa, że była zaskoczona jego treścią<sup>3</sup>. Twierdziła, iż mogłaby przysiąc, że nigdy

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> St. Martin à Condé, Warszawa 23 X 1665 (tamże k. 102).

<sup>3</sup> Noyers à Condé, Warszawa 23 X 1665 (tamże k. 101).

nie wyraziła swej zgody na to, co jezuita w tym rewersie napisali. Jest to bowiem nic innego, jak tylko wielkie oszustwo jezuitów, którzy przedstawili jej do podpisu rewers w języku łacińskim, którego ona nie zna. Podpisała więc w dobrej wierze, myśląc, że tam jest tylko przyrzeczenie z jej strony o charakterze ogólnym, iż skoro tylko stosunki w Polsce się uspokoją (po wojnie szwedzkiej), wówczas zbada ich prawa i, jeśli się okażą słuszne, nie zaprzeczy im. Wyrażała przypuszczenie, że może dlatego jezuita tak na nią naciskają, albowiem obawiają się, iż cesarz ich pretensyj nie zadowolony, gdy księstwa wykupi. Jakkolwiekby, królowa widzi, że jezuita sprawę przeciągają, co jest szkodliwe, dlatego też proponuje, tak jak to już uczynił Bonzy w liście do Gremonville'a, aby przyjąć od cesarza wykup z tem, że owa suma, do której pretendują jezuita, została by narazie złożona jako depozyt aż do ostatecznego zapadnięcia wyroku w tej sprawie. Przy tej sposobności donosiła królowa Kondesuzowi, iż Gremonville ma nadzieję uzyskania miliona dwustu tysięcy florenów wykupnego za księstwa od cesarza<sup>1</sup>. Żaliła się również, że i duchowieństwo w Wrocławiu występuje przed nią z jakimiś pretensjami, o których ona w ciągu ośmiu lat władania księstwami śląskimi nigdy nie słyszała.

Gremonville tymczasem oczekiwał przybycia cesarza z Innsbrucka i na rozwiązanie sprawy jezuickiej, proponowane przez Ludwikę Marję, nie chciał się zgodzić<sup>2</sup>. Królowa zaś czekała na przybycie Jana Kazimierza do Warszawy, co miało nastąpić 17 listopada 1665, aby się z nim porozumieć w sprawie księstw<sup>3</sup>. Pewne również nadzieje pokładała w mającej się odbyć konferencji z biskupem kamienieckim Wojciechem Korycińskim, który żył swego czasu w bliskich stosunkach z Karolem Ferdynandem<sup>4</sup>. Sądziła, że dowie się od niego rzeczy, które przyczynią się do wyświecenia tej jezuickiej afery. Niepokoilo ją wszakże to, że wszystkie papiery Karola Ferdynanda mieli w swych rękach jezuita, stąd też obawiała się, iż biskup kamieniecki niewiele pewnie będzie miał do powiedzenia<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Tamże

<sup>2</sup> Gremonville à d'Enghien, Vienne 5 XI 1665 (tamże k. 102).

<sup>3</sup> L. Marie à Gremonville 17 XI 1665 (tamże k. 106).

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Noyers à Condé, Warszawa 20 XI 1665 (tamże k. 102).

Tymczasem wieści, jakie dochodziły Ludwikę Marję, napępniały ją dużą troską<sup>1</sup>. Z depesz Gremonville'a dowiadywała się, że дума jezuitów i upór ministrów cesarskich zdają się być wprost nieprzewyciężone, czuła się więc bezsilna, „aby odeprzeć ten gwałt“, jaki jej zadawano<sup>2</sup>. Widziała, że cesarz wyzyskuje znakomicie tę jezuicką intrygę dla swoich celów. Ale to była dopiero część jej zmartwień. Znacznie więcej niepokoiło ją to, że we Francji zaczęto jej nie ufać i coraz więcej zarzucać, iż te wszystkie korzyści, jakie obiecywała Francji w związku z małżeństwem swej siostrzenicy, okazują się fikcyjne<sup>3</sup>. Przyznawała, że Kondeusz ma prawo domagać się tych korzyści dla swego syna, ale że przecież jej nie można czynić odpowiedzialną za te wszystkie „niesprawiedliwości i wioencje“, których dopuszcza się cesarz pod firmą jezuitów. Zwracała uwagę Kondeuszowi, że nie można wymagać od niej niemożliwości. Kondeuszowi chodzi tylko o pieniądze, życzy sobie, aby królowa sprzedała dobra żywieckie i oddała te pieniądze jemu, ona zaś nie ma odwagi wystąpić z taką propozycją przed Janem Kazimierzem, a przecież jej zdaniem nie w korzyściach materialnych leży interes dworu francuskiego, lecz w sprawie uzyskania sukcesji w Polsce<sup>4</sup>. Wszak w Rawie i ona i Jan Kazimierz złożyli deklarację, iż zrzekną się tronu polskiego na rzecz d'Enghiena, deklarację tę posłał przecież Bonzy do Paryża<sup>5</sup>. Jakież przeto powód może mieć Kondeusz i ks. d'Enghien do skarżenia się na nią. Rzecz leży w tem, że Kondeusz musi się zdecydować, co woli: czy zaspokojenie pieniężne, stosownie do kontraktu małżeńskiego Anny z d'Enghienem, ale wtedy będzie musiał zrezygnować z myśli o uzyskaniu korony polskiej dla swego syna, czy zrezygnować z uzyskania dużych sum i pracować nad otrzymaniem korony polskiej, zadowalając się miljonem dwustu tysiącami liwrów, które się obecnie może uda wyciągnąć od cesarza jako wykup księstw śląskich<sup>6</sup>. Decyzja na tę lub ową stronę jest konieczna, królowa bowiem nie może równocześnie i zaspokoić pieniężnych żądań Kondeusza i pracować

<sup>1</sup> Tamże k. 107. Jest to raczej pamiętnik niż list.

<sup>2</sup> „...la fierté des Jésuites et l'obstination des ministres de l'empereur paraît insurmontable... la reine se trouve sans force suffisante pour repousser cette violence...“ (tamże k. 107).

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.



nad zapewnieniem korony dla jego domu, ponieważ wszystkie jej pieniądze dotychczas pochłaniają gratyfikacje, dawane poszczególnym osobom, by tę elekcję popierały. A więc jedno lub drugie: „albo pieniądze albo korona na głowę d'Enghiena“<sup>1</sup>. Liczy więc na to Ludwika Marja, że z początkiem następnego roku będzie już miała odpowiedź z Francji na tę alternatywę, chciałyby bowiem sprawę elekcji zadecydować na sejmie najbliższym<sup>2</sup>. Przytem jednak zauważała, że ks. d'Enghien, decydując się w tej kwestji, nie zrobi tego na własną rękę, „ale znajdzie tyle respektu dla króla Francji, że nie powźmie żadnej rezolucji, bez powiadomienia go o tem jej nowem zapewnieniu“. Widać więc było, jak wkładał się dysonans między dwór polski i francuski.

Równocześnie w Warszawie bardzo skrupulatnie obserwowano wszystko, co działo się w Wiedniu w związku ze sprawą księstw śląskich. Wiedzano już, że cesarz jest zdecydowany wykupić księstwa, wiedzano nawet, że brakuje mu jeszcze 500 tysięcy liwrów, o które się stara, niemniej jednak wiedzano i to, że cesarz chętnie wykorzystuje tę jezuicką aferę, by sprawę przeciągać<sup>3</sup>. Dlatego też, skoro tylko Jan Kazimierz przybył do Warszawy, zwrócił się zaraz listownie z prośbą do cesarza, aby z uwagi na to, iż sprawa wykupu księstw jest już na dobrej drodze, nie zwracał uwagi na pretensje jezuickie<sup>4</sup>. Oświadczał zarazem, że skłonny jest zaspokoić pretensje jezuitów, ale tylko w ramach sprawiedliwości. Trybunał w Polsce wyda w tej sprawie orzeczenie. Br. Siri otrzymał nowe instrukcje, w myśl których miał pertraktować z cesarzem<sup>5</sup>.

Z końcem listopada przybył wreszcie na dwór Ludwika Marji zdawna oczekiwany biskup kamieniecki Wojciech Koryciński. Królowa liczyła na niego jako na domownika zmarłego Karola Ferdynanda, że może udzieli jej informacji w sprawie jezuitów<sup>6</sup>. Złożono też zaraz konsyljum, w skład którego prócz

<sup>1</sup> „...la reine ne s'y trouvant que pour donner de l'argent ou pour s'ôter la couronne de dessus la tête...“ (tamże). <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Noyers à Condé, Warszawa 27 XI 1665 (tamże k. 102).

<sup>4</sup> Jan Kazimierz do Leopolda 24 XI 1665 (tamże k. 110).

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Massini al Barone Nicolo de Siri 2 XII 1665 (tamże k. 103).

biskupa weszli Fantoni i Massini, a więc obaj powiernicy króla i królowej, oraz mnich Kłosowicz<sup>1</sup>. Konsyljum to zajęło się przede wszystkim zbadaniem jeszcze raz owego pierwszego testamentu Karola Ferdynanda, na którym jezuita opierali swe pretensje. W trakcie badania stwierdzono, że testament ten został przez jezuitów sfalszowany i napisany ręką spowiednika Karola Ferdynanda, Niemca z pochodzenia<sup>2</sup>. Zwrócono szczególną uwagę na pewien ustęp tego testamentu, w którym Karol Ferdynand rzekomo przeznaczał pierścień z diamentem i wrytym na nim krucyfiksem królowi węgierskiemu Ferdynandowi IV. Otóż okazało się, że Karol Ferdynand nie mógł tego napisać, albowiem już dwa lata przedtem posłał ów pierścień w podarunku kanclerzowi w. koronnemu Stefanowi Korycińskiemu<sup>3</sup>. W związku z tem nasuwało się atoli przypuszczenie, iż może biskup wrocławski zapomniał o tem oddaniu pierścienia i po raz drugi ofiarowywał go komu innemu, w tym wypadku królowi węgierskiemu. Biskup kamieniecki wszakże oświadczył, że Karol Ferdynand pamiętał dobrze o tym pierścieniu, który zresztą posiadał dużą wartość, albowiem kiedy w czasie jednej z rewizyj skarbcza Karola Ferdynanda biskup kamieniecki zwrócił mu uwagę na brak pierścienia, odpowiedział mu Karol Ferdynand na to, że „pierścień znajduje się w dobrych rękach“<sup>4</sup>. Konsyljum przeto orzekło, iż testament ten, który przedstawiają jezuita, jest falsyfikatem, sporządzonym na podstawie inwentarza skarbcza biskupiego, i jako taki nie może być podstawą do żadnych pretensyj<sup>5</sup>. A jednak mimo posiadania tych wszystkich argumentów i orzeczeń najtęższych prawników polskich, niemieckich i francuskich nikt nie miał wówczas odwagi wytoczyć jezuitom procesu. Noyers donosił Kondeuszowi, że zarówno w Warszawie, jak i w Wiedniu tak boją się jezuitów, że bardzo mało jest takich ludzi, którzyby chcieli spotkać się z nimi wogóle<sup>6</sup>. Gremonville zaś nie zdołał znaleźć w Wiedniu

<sup>1</sup> Tamże, oraz St. Martin à Condé, Warszawa 4 XII 1665 (tamże k. 102).

<sup>2</sup> Tamże.      <sup>3</sup> Massini al Siri 2 XII 1665 (tamże k. 103).

<sup>4</sup> „...L'anello è in buone mani...“ (tamże).

<sup>5</sup> „...le testament a été écrit sur un inventaire et comme tel ne peut subsister...“ (St. Martin à Condé, Warszawa 4 XII 1665, (tamże k. 102).

<sup>6</sup> Noyers à Condé, Warszawa 27 XI 1665 (tamże k. 102).

ani jednego adwokata, któryby odważył się wnieść skargę przeciwko nim, „albowiem oni nie zostawiają Bogu zemsty za swe obrazy“<sup>1</sup>. Ludwika Marja próbowała nawiązać z nimi kontakt, by dojść wreszcie do jakiegoś porozumienia, lecz ci wogóle nie odpowiadali na jej propozycje, co ją utwierdzało w przekonaniu, że „pierwsze potęgi Wiednia są w to wmieszane“<sup>2</sup>. Kiedy w połowie grudnia r. 1665 Gremonville na audjencji u cesarza odczytał mu memoriał w sprawie jezuitów, opracowany na podstawie materiałów dowodowych przez Ludwikę Marję i Jana Kazimierza, wówczas Leopold przyznał, że jest przekonany o fałszerstwie jezuitów<sup>3</sup>. Wyznał nawet cesarz posłowi francuskiemu, że jezuita sami mu się przyznali, iż ten rewers, napisany rzekomo przez Ludwikę Marję, został przez nich sfabrykowany<sup>4</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że i pieczęć na tym dokumencie była przyłożona przez nich, albowiem żaden kanclerz ani sekretarz królewski nie przypominają sobie nic w tej sprawie<sup>5</sup>. Mimo tego jednak cesarz oświadczył zarówno posłowi francuskiemu, jak i polskiemu, że on tu nie może nic zadecydować, oraz że nie mógł odmówić jezuitom, by mogli powiadomić i ostrzec przed tem wszystkim, co się im zarzuca, swego prowincjała śląskiego. Zakomunikował również cesarz obu tym posłom, że do Warszawy wyjechało dwóch jezuitów, mających wybadać króla w sprawie tej jego ostatniej deklaracji, według której był skłonny pogodzić się z jezuitami na zasadach słuszności<sup>6</sup>. Cesarz zwlekał więc w dalszym ciągu, tej samej taktyki trzymali się także jego ministrowie. To postępowanie zaczęło wreszcie Gremonville'a wyprowadzać z równowagi. Zagroził ministrom cesarskim, że już dłużej nie może odkładać wyjazdu kurjera, mającego zawieźć do Paryża ostateczny wynik załatwienia sprawy księstw śląskich i że wobec tego Ludwik XIV na innej drodze poszuka sprawiedliwości, należącej się ks. Kon-

<sup>1</sup> „...ils (Jésuites) ne laissent pas à Dieu la vengeance des offenses qu'on leur fait...“ (Noyers à Condé, Warszawa 11 XII 1665, tamże).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Gremonville à Louis XIV 17 XII 1665 (tamże k. 111).

<sup>4</sup> „...les Jésuites lui (cesarzowi) avaient confessé que la promesse était écrite de la main de leurs P. P...“ (tamże).

<sup>5</sup> Tamże.      <sup>6</sup> Tamże.

deuszowi<sup>1</sup>. Ta groźba posła francuskiego wprawiła ministrów cesarskich w zakłopotanie: tłumaczyli się, że oni chcą wywiązać się z obowiązku wykupu księstw według zasad słuszności, lecz boją się jezuitów<sup>2</sup>. Gremonville utwierdzał się coraz więcej w przekonaniu, że wszystkie środki, jakich dotąd używał, nie doprowadzą do celu; pozostawał mu jeszcze tylko jeden, a mianowicie pieniądze<sup>3</sup>. To bowiem był, jego zdaniem, jedyny język, który jezuita zrozumieją.

Tymczasem Jan Kazimierz i Ludwika Marja wystosowali 20 grudnia 1665 ponowne pisma do cesarza Leopolda, podkreślające w dalszym ciągu bezpodstawność pretensyj jezuitów, ofiarowywali jednak swą dobrą wolę celem uspokojenia jezuitów, z tem wszakże zastrzeżeniem, że miarodajną będzie tu decyzja trybunału w Polsce<sup>4</sup>. Ustępliwość dworu polskiego na rzecz jezuitów była widoczna, niepokoiła ona Gremonville'a, albowiem psuła mu szyki, dlatego też depešował Bonzy'emu, by wywierał nacisk na króla polskiego, iżby ten nie obiecywał jezuitom, lecz groził opublikowaniem ich fałszerstw, zmuszając ich w ten sposób do ustąpienia<sup>5</sup>. Było to wszakże tylko asekurowanie się posła francuskiego, aby dwór polski nie poszedł za daleko w ustępstwach, sam bowiem już obecnie nie wierzył w to, aby bez oddania jezuitom jakiejś sumy w charakterze odstępnego dało się cokolwiek zrobić; w tym duchu pisał zresztą niedawno do d'Enghiena. W Paryżu tymczasem śledzono z wielką uwagą cały przebieg tej zagmatwanej sprawy. Z inwestytury dla ks. d'Enghien na Księstwa Opolskie i Raciborskie musiano już dawno zrezygnować, albowiem cesarz nie chciał o tem słyszeć. Po tej pierwszej kapitulacji przysłała skolei i druga — na rzecz jezuitów. Skoro się bowiem okazało, że ci nie ustąpią, i niema takiej siły, któraby ich do tego zmusiła, wówczas ks. d'Enghien sporządził 20 i 27 listopada 1665 dwa memorjały, w których upoważniał Gremonville'a do udzielenia jezuitom odszkodowania<sup>6</sup>. Suma, do której mieli oni pretensję, miała być

<sup>1</sup> Gremonville à Louis XIV 17 XII 1665 (tamże k. 103).

<sup>2</sup> Tamże.      <sup>3</sup> Gremonville à d'Enghien 10 XII 1665 (tamże).

<sup>4</sup> Jan Kazimierz do Leopolda, Warszawa 20 XII 1665; Ludwika Marja do Leopolda, tejeż daty (tamże k. 114 oraz k. 113).

<sup>5</sup> Gremonville à Louis XIV 24 XII 1665 (tamże k. 111).

<sup>6</sup> Tamże.

złożona jako depozyt w ręce osób trzecich, lecz nie poddanych cesarza, z tem atoli zastrzeżeniem, że ostatecznie sprawa ma być zadecydowana w Polsce. Memorjały te przywiózł do Wiednia tuż przed świętami Bożego Narodzenia specjalny agent d'Enghiena Bourlemont<sup>1</sup>. Gremonville ucieszył się temi memorjami, sądził bowiem, że teraz wykupno księstw będzie rychło dokonane. Mylił się wszakże, nie zwrócił bowiem należytej uwagi na warunek, postawiony przez d'Enghiena, że sprawa jezuicka musi być zadecydowana w Polsce. Na ten właśnie warunek nie chcieli się jezuiti żadną miarą zgodzić, albowiem — jak domyślał się Gremonville — wiedzieli, że skoro raz ta sprawa wymknie się z rąk cesarza, którym oni rządzą, stracą wszystko<sup>2</sup>. Poczęli więc teraz rozgłaszać, że król polski nawet nie wie o tem, co Gremonville i Siri robią z nimi. Wówczas poseł francuski oświadczył im, że złoży w depozyt całą sumę, do której mają pretensję pod tym warunkiem, iż, jeśli w ciągu miesiąca król polski nie potwierdzi tego wszystkiego, co on i Siri mówią w sprawie ich fałszerstw, wówczas cały depozyt przejdzie na własność jezuitów<sup>3</sup>; gdy jednak król polski potwierdzi to wszystko, wówczas cała suma dla nich przepadnie. Jezuiti odrzucili tę propozycję. Charakterystyczne było również stanowisko, jakie zajął w tej sprawie generał jezuitów Oliva: do tego generała zwrócił się mianowicie o interwencję ów przybyły z Francji niedawno agent d'Enghiena Bourlemont, przedstawiając mu całą tę kwestję<sup>4</sup>. Generał odpowiedział wówczas, że nie może mieszać się do tego, albowiem cesarz już podjął się wymierzenia jezuitom sprawiedliwości. Cały dwór wiedeński był podobno tą odpowiedzią zdziwiony, albowiem spodziewano się, że generał zarządzi umorzenie całej sprawy, aby uniknąć kompromitacji<sup>5</sup>. Gremonville zwrócił się również do nuncjusza papieskiego w Wiedniu z prośbą o interwencję. Nuncjusz podjął się tego zadania chętnie i rozpoczął pertraktacje z cesarzem i z jezuitami. W dniu 2 stycznia 1666 rankiem wpadł nuncjusz do Gremonville'a z radosną wieścią, że udało mu się przewyciężyć opór jezuitów, zarówno bowiem prokurator jezuitów prowincji czeskiej, jak i spowiednik cesarzowej oświadczyli mu, że

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Gremonville à Louis XIV 31 XII 1665 (tamże).

<sup>3</sup> Tamże.      <sup>4</sup> Tamże.      <sup>5</sup> Tamże.

zgadzają się na jurysdykcję w Polsce w sprawie zatargu z jezuitami<sup>1</sup>. Nuncjusz domagał się od nich deklaracji na piśmie, co oni przyrzekli uczynić. Rychło jednak owa radość nuncjusza okazała się przedwczesną: zaraz bowiem na drugi dzień jezuita oświadczyli, że nuncjusz ich źle zrozumiał, albowiem oni zgodzili się tylko na depozyt owej pretendowanej sumy, ale na jurysdykcję w Polsce nie zgodzili się wcale<sup>2</sup>. Wówczas nuncjusz zainterpelował prokuratora Augustyna Geunicjusza w tej sprawie, na co tenże mu odpowiedział, że tu zaszło nieporozumienie, albowiem jezuita nie mogliby się nawet zgodzić na powyższą jurysdykcję bez uprzedniego porozumienia się ze swymi zwierzchnikami. Ta odpowiedź jezuickiego prokuratora wielce zgniewała nuncjusza papieskiego, kazał przeto powiedzieć prokuratorowi, że pewnie go wino zamroczyło, iż zapomniał o tem, do czego się zobowiązał, ale skoro rano przyjdzie do przytomności, to mu i dobry sens do głowy wróci<sup>3</sup>. Sprawa więc nadal nie ruszała z miejsca. Gremonville, skarżąc się na jezuitów przed kanclerzem czeskim hr. Nostizem, oświadczył mu, że jeśli cesarz nie zmusi jezuitów do dotrzymania słowa, to on powiadomi cesarza i o innych występkach, których się oni dopuścili w testamentach, a jeśli i to nie pomoże, opublikuje je<sup>4</sup>. Poseł francuski widząc, że cesarz używa afery jezuickiej jako pretekstu do opóźnienia wykupu księstw, przypomniał mu na audjencji 2 stycznia 1666, że tak ustnie, jak i dwoma listami zobowiązał się był tego wykupu dokonać, prosił przeto, by cesarz nareszcie ustąpił<sup>5</sup>. Na to cesarz odpowiedział posłowi, że, jego zdaniem, on jako cesarz powinien się domagać odszkodowania dla jezuitów, w przeciwnym bowiem razie musiałyby dwa razy płacić, oraz że tu chodzi o dobra kościelne, nie chce więc obciążać swego sumienia. Gremonville zauważył jednak, że słuszność jest w tym wypadku tylko po stronie Ludwika XIV i ks. d'Enghien. Nic jednak konkretnego nie udało się i tym razem sprawić posłowi francuskiemu. Powrócił więc znów do gróźb: prezydentowi finansów Lintzendorffowi zapowiedział po raz drugi, że odeśle kurjera do Francji i jeśli cesarz nie zaspokoi praw ks. d'Enghien, to Ludwik XIV sam to uczyni, ale wtedy

<sup>1</sup> Gremonville à Louis XIV, Wiedeń 7 I 1666 (tamże k. 116).

<sup>2</sup> Tamże.      <sup>3</sup> Tamże.      <sup>4</sup> Tamże.      <sup>5</sup> Tamże.

poszuka sobie odszkodowania na miastach alzackich, co nie będzie chyba cesarzowi miłe<sup>1</sup>.

Tymczasem Leopold spróbował za pośrednictwem swego ambasadora Mayerna w Warszawie nakłonić Jana Kazimierza i Ludwikę Marję do ustępstw na rzecz jezuitów. Ambasador ów starał się przekonać oboje królestwo o dobrej woli cesarza, która jednak rozbija się o upór jezuitów, oponujących przeciw jurysdykcji polskiej w sprawie ich pretensyj<sup>2</sup>. Zaproponował przeto królowi polskiemu, aby zaofiarował jakąś sumę jezuitom tytułem odszkodowania, co skłoni ich do ustąpienia. Cesarz bowiem nie widzi już żadnej trudności w załatwieniu tej sprawy prócz skrupułów swego sumienia. Na to odparł król polski, że jego sumienie nie jest mniej czułe niż cesarskie, w sprawie atoli jurysdykcji nie ustąpi i żąda poddania mu się jezuitów<sup>3</sup>. Na powtórne zaś nalegania Mayerna, by Jan Kazimierz mimo wszystko zdecydował się dać Gremonvilłowi pełnomocnictwo ofiarowania jego imieniem pewnej sumy, odrzekł król, że mógłby to zrobić tylko ks. d'Enghien, a nie on. Tak więc misja cesarskiego posła spełzła na niczem. Jan Kazimierz zwrócił się zaś raz jeszcze z prośbą do Leopolda, by nie opóźniał sprawy i dążył do ostatecznego porozumienia się z Gremonvillem<sup>4</sup>. Wszakże cesarz nie spieszył się wcale, pojechał na polowanie, a jego prawa ręka hr. Nostiz zachorował na podagrę; poseł francuski czekał i niecierpliwił się<sup>5</sup>. W międzyczasie próbował popchnąć sprawę nuncjusz papieski, który szczególnie zapalił się do niej od czasu owego niedotrzymania słowa, danego mu przez jezuitów, czego im nie mógł wybaczyć<sup>6</sup>. I chociaż obawiał się ich, aby go nie oskarżyli u papieża, gdzie także mieli duże wpływy, nie szczędził ich wszakże przed cesarzem, przedkładając mu wszystkie ich sprawki. Cesarz czynił to samo, co i przed Gremonvillem, t. j. kiwał głową potakująco, ale równocześnie wzruszał ramionami na znak, że nic na to poradzić nie może. Nuncjusz jednak uwierzył w dobrą wolę cesarza, ale nie zdołał przekonać o niej posła francuskiego, który widział, że cesarz zbyt często przebywał w towarzystwie jezuitów<sup>7</sup>. Gremonville wyczuwał,

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Bonzy à Gremonville b. d. 1666 (tamże k. 121).

<sup>3</sup> Tamże.      <sup>4</sup> Jan Kazimierz do Leopolda b. d. 1666 (tamże k. 115).

<sup>5</sup> Gremonville à Louis XIV 14 I 1666 (tamże k. 117).

<sup>6</sup> Tamże.      <sup>7</sup> Tamże.

jak zapada się coraz więcej w jakąś niepojętą dla niego kabałę, której żadną miarą nie może rozwiązać. Nie mógł pojąć np., jak to jest możliwe, że generał jezuitów Oliva pisał z Rzymu do spowiednika cesarza, iż zdołał przekonać Bourlemonta o słuszności praw jezuitów, gdy równocześnie tenże sam Bourlemont pisał mu wręcz coś przeciwnego<sup>1</sup>. Niepokoiło go postępowanie dworu polskiego spowodu tych kilku listów króla i królowej do cesarza, w których dwór polski — acz z zastrzeżeniami — dawał jezuitom nadzieję osiągnięcia realizacji swych pretensyj. Widział, jak skwapliwie jezuita czepiali się tych polskich oświadczeń<sup>2</sup>. Popadał przeto w depresję i żalił się przed swym panem, Ludwikiem XIV, iż traci wszelką nadzieję pomyślnego załatwienia sprawy. Starał się jednak wyzyskać wszelkie możliwe drogi: skoro dostrzegł pewną przychyłość dla swej osoby ze strony cesarzowej, nie omieszkał poprosić ją natychmiast o audjencję, na której przedkładał jej szeroko swe żale, otrzymując wzamian przyrzeczenie wstawiennictwa u cesarza<sup>3</sup>. Takich przyrzeczeń otrzymał on atoli w ciągu długich swych pertraktacyj wiele z różnych stron, pozostały one jednak tylko przyrzeczeniami. Zapewne także pod jego wpływem wysłała cesarzowa zapewnienie Ludwice Marji, że zrobi wszystko, by wpłynąć na cesarza w kierunku ostatecznego załatwienia sprawy księstw śląskich<sup>4</sup>. Na prośbę Gremonville'a rozpoczął również układy z jezuitami cesarski prezydent finansów<sup>5</sup>. Układy te trwały około 5 dni, a wynik ich był taki, że jezuita zgodzili się tylko wtedy ustąpić, gdy się im wypłaci 200.000 dukatów odszkodowania, z czego 100 tysięcy gotówką. Podobno nawet sam cesarz był oburzony temi ich nadmiernymi żądaniami<sup>6</sup>. Gremonville w międzyczasie szturmował w dalszym ciągu do cesarza. Audjencja w dniu 16 stycznia spelzła jednak na niczem<sup>7</sup>. W kilka dni później udał się znów poseł do Leopolda, tym razem uzbrojony w list Ludwika XIV, w którym król francuski groził cesarzowi, iż zemści się na nim, jeśli sprawa księstw nie zostanie pomyślnie dla Francji załatwiona<sup>8</sup>. Ten list

<sup>1</sup> Tamże.                    <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Gremonville à Louis XIV 21 I 1666 (tamże k. 119).

<sup>4</sup> Cesarz do Ludwiki Marji 21 I 1666 (tamże k. 118).

<sup>5</sup> Gremonville à Louis XIV 21 I 1666 (tamże k. 119).                    <sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.                    <sup>8</sup> Gremonville à Louis XIV, Wiedeń 28 I 1666 (tamże).



Ludwika XIV wywarł na cesarzu duże wrażenie, zakomunikował przeto Gremonvillovi, iż skłonny jest rzecz załatwić w krótkim czasie, ale — kanclerz czeski i prezydent finansów chorują na podagrę, a jezuita nie chcą się zgodzić na jurysdykcję w Polsce, tylko w śląskim trybunale<sup>1</sup>. Na uwagę posła francuskiego, że jeśli tak dalej pójdzie, to we Francji posądzą go, iż on sam jest w zмовie z jezuitami, cesarz oświadczył wreszcie, że w ciągu 4 dni sprawa będzie załatwiona<sup>2</sup>. Gremonville ucieszył się bardzo i uwierzył w owe cztery dni, które jednak rychło miały się zamienić w długie cztery miesiące.

Kiedy do Warszawy przyszła wiadomość, iż mimo przedłożenia zgody ze strony Gremonville'a na złożenie pewnej sumy w charakterze depozytu dla jezuitów ci w dalszym ciągu opornują i na jurysdykcję polską się nie zgadzają, wówczas Jan Kazimierz postanowił wysłać do Wiednia specjalnego kurjera, celem przedstawienia cesarzowi sprawy raz jeszcze, a w razie negatywnego stanowiska tegoż miał ów poseł udać się do Rzymu i przedłożyć skargę na jezuitów zarówno u papieża, jak i generała jezuickiego<sup>3</sup>. W międzyczasie Gremonville rozpoczął pertraktacje z jezuitami u hr. Nostiza<sup>4</sup>. Pertraktacje te miały na celu ostateczne ustalenie wysokości odszkodowania dla jezuitów, byle tylko nie czynili więcej trudności w sprawie wykupu księstw śląskich. Trzy konferencje odbyły się bez rezultatu, albowiem jezuita jako minimum swych pretensyj oznaczyli kwotę 100 tysięcy dukatów. Gremonville był skłonny zgodzić się na to, ale pod warunkiem, że równocześnie król polski będzie mógł im wytoczyć proces kryminalny<sup>5</sup>. Ponieważ jezuita o tem słysząc nie chcieli, zaoferował im bez procesu najpierw 10 tysięcy dukatów, później podniósł sumę do 15 tysięcy, wreszcie do 20 tysięcy z zaznaczeniem, że otrzymaliby to wszakże nie na mocy ich prawa, ale jako łaskę ze strony króla polskiego<sup>6</sup>. Pieniądże te jednak miał wpłacić ks. d'Enghien. Jezuita na tę kwotę nie zgodzili się<sup>7</sup>. Było widoczne — z czem zresztą nie krył się Gremonville —, że zależy dworowi francuskiemu i polskiemu bardzo na jaknajszybszem ukończeniu tej sprawy. Wręcz przeciwny

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Jan Kazimierz do hr. Siri, Warszawa 3 II 1666 (tamże k. 121).

<sup>4</sup> Gremonville à Louis XIV 4 II 1666 (tamże k. 119).

<sup>5</sup> Tamże.      <sup>6</sup> Tamże.      <sup>7</sup> Tamże.

cel posiadał natomiast cesarz i jezuita. Ci ostatni widząc, że układ między Francją a cesarzem w sprawie wykupu księstw mimo wszystko zbliża się ku załatwieniu, poruszali wszystkie sprężyny, aby temu przeszkodzić<sup>1</sup>. Przedkładali cesarzowi, iż te pieniądze, które wyda Francji jako wykup za księstwa śląskie, użyte zostaną na wojnę przeciwko niemu, i nalegali nadal na zwłokę<sup>2</sup>. Istotnie zwłoka nastąpiła nie tylko dlatego, że Gremonville rozechorował się poważnie około połowy lutego r. 1666, ale przede wszystkim dlatego, ponieważ cesarzowi wcale nie spieszyło się z wydaniem miliona dwustu tysięcy florenów w ręce francuskie i apelował on dalej do wspaniałomyślności Jana Kazimierza, by zechciał dać jakąś gratyfikację jezuitom, co nie było oczywiście niczem innym, jak tylko dalszą grą na zwłokę<sup>3</sup>.

Po przyjeździe do zdrowia Gremonville'a, jakoteż po zakończeniu się zabaw karnawałowych w Wiedniu zabrał się poseł francuski spowrotem do dzieła<sup>4</sup>. Jezuita tymczasem starali się urobić dla siebie przychylną opinię u Kondusza za pośrednictwem o. Franciszka Bergiera, zdaje się spowiednika tego księcia; korespondencję z tym spowiednikiem utrzymywał Kludjusz Boucher, sekretarz generała jezuitckiego Olivvy w Rzymie<sup>5</sup>. Był to prawdopodobnie także jeden z powodów, dla którego jezuita sprawę przewlekali<sup>6</sup>. We Francji nie zdołali oni wszakże nic sprawić<sup>7</sup>. Właśnie w tym czasie (połowa marca) otrzymał Gremonville od ks. d'Enghien memorjał, zawierający zebrane wszystkie przestępstwa jezuitów, i przedstawił go kanclerzowi czeskiemu hr. Nostizowi, grożąc, że jeśli jezuita nie ustąpią, memorjał ten zostanie opublikowany<sup>8</sup>. Jednak mimo wszelkich przyrzeczeń tak ze strony cesarza, jak i jego ministrów, mimo kilkakrotnej interwencji nuncjusza sprawa nie posuwała się naprzód. Gremonville był zrozpaczony i oświadczył hr. Nostizowi, że dochodzi do przekonania, iż „albo on jest

<sup>1</sup> Tamże.      <sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Herault (sekret. Gremonville'a) à Lionne 18 II 1666 (tamże).

<sup>4</sup> Gremonville à d'Enghien 11 III 1666 (tamże).

<sup>5</sup> Claude Boucher à Fr. Bergier, Rzym 2 III 1666 (tamże k. 100).

<sup>6</sup> Gremonville à d'Enghien 18 III 1666 (tamże k. 119).

<sup>7</sup> Gremonville à Louis XIV 18 III 1666 (tamże).      <sup>8</sup> Tamże.

głupi, albo to jest czarna magja“, której pojąć nie może<sup>1</sup>. Skarżył się również kanclerzowi cesarskiemu, że nie przypuszczał, aby cesarz i jego ministrowie mogli tak nie dotrzymywać słowa; wszak oświadczyli mu, że w ciągu kilku dni wszystko będzie załatwione<sup>2</sup>. Ministrowie cesarscy, broniąc swego pana i siebie, zwałali całą winę na jezuitów, którym cesarz — ich zdaniem — nie ma siły się przeciwstawić. Prezydent finansów oświadczył nawet, że już od października ubiegłego roku ma przygotowane pieniądze na wykupno księstw<sup>3</sup>. Gremonville znów począł grozić ministrom cesarskim, zapowiadając, że Ludwik XIV wypowie cesarzowi wojnę o te księstwa<sup>4</sup>. Wówczas dopiero prezydent finansów zgodził się na zwołanie konferencji w dniu 21 marca, proponując nuncjusza na arbitra. Nuncjusz zgodził się na pośrednictwo, ale pod warunkiem, że cesarz zmusi jezuitów albo do poddania się jurysdykcji króla polskiego, albo do przyjęcia w ciągu trzech dni takiego odszkodowania, jakie im był już poprzednio proponował Gremonville<sup>5</sup>. W razie jeżeliby jezuita nie zgodzili się na żaden z tych warunków, cesarz spłaci księcia d'Enghien, nie oglądając się na ich pretensje<sup>6</sup>. Minał wszakże termin owych trzech dni i sprawa z miejsca nie drgnęła. Na nowe dopiero usilne zabiegi posła francuskiego, jakoteż za wstawiennictwem się cesarzowej, która podobno „cuda czyniła“, by cesarza nakłonić do ostatecznej zgody, tłómacząc mu, że trzykrotnie dała słowo Ludwice Marji, iż sprawa będzie załatwiona, cesarz zdecydował się wreszcie przyjąć nuncjusza jako pośrednika<sup>7</sup>. W następstwie tej audjencji, która odbyła się 26 marca 1666, cesarz postanowił raz jeszcze całą sprawę zbadać<sup>8</sup>. Odbyła się przeto generalna konferencja z udziałem ministrów cesarskich, na której zdecydowano, że nie można wprawdzie odmówić królowi polskiemu słuszności, gdy domaga się oddania sprawy jezuickiej pod swoją jurysdykcję, byłoby wszakże lepiej, aby bez tego dało się z nimi dojść do porozumienia. Aby zaś to porozumienie ułatwić, ce-

<sup>1</sup> „...c'est une magie noire, ou je n'entends plus rien...“ (tamże).

<sup>2</sup> Tamże.      <sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Gremonville à Louis XIV, Wiedeń 25 III 1666 (tamże k. 120).

<sup>5</sup> Tamże.      <sup>6</sup> Gremonville à Louis XIV, Wiedeń 25 III 1666 (tamże).

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Gremonville à Louis XIV, Wiedeń 1 IV 1666 (tamże k. 126).

sarz zdeklarował się sam przedstawić jezuitom tę sumę, którą chce im dać Gremonville w charakterze odszkodowania<sup>1</sup>. Po tem oświadczeniu cesarskiem sprowadzono na konferencję prokuratora jezuitów i zapoznano go z treścią obrad. Prokurator przyjął to wszystko do wiadomości, ostateczną jednak zgodę uzależnił od porozumienia się ze swymi zwierzchnikami. Aby jednak uniknąć dalszego przewlekania sprawy, dano mu ośm dni czasu, celem porozumienia się z tymi zwierzchnikami z tem, że jeśli w ciągu tego czasu nie otrzyma odpowiedzi, albo otrzyma negatywną, wówczas cesarz dokona wykupu bez względu na pretensje jezuitów<sup>2</sup>. Gremonville wreszcie dobijał do brzegu rokowań, trwających już piętnaście miesięcy, cieszył się znowu niezmiernie i zwierzał się przed cesarzem, iż mu „nowe siły wracają“<sup>3</sup>. Prezydent finansów zwierzył się znowu posłowi francuskiemu, że powodem, który skłonił wreszcie cesarza do zgody, była obawa przed opublikowaniem owego memorjału przeciw jezuitom, czem kilkakrotnie groził Gremonville'owi<sup>4</sup>. O tym przy gotowanym memorjałe donosił również cesarzowi Jan Kazimierz, a także Ludwika Marja<sup>5</sup>. Dużą rolę odegrało tu także stanowisko prezydenta finansów Jana Joachima Lintzen-dorffa, jakie przy końcu zajął względem całej sprawy; jeżeli bowiem początkowo był dla Gremonville'a usposobiony tak, jak wszyscy inni ministrowie cesarscy, t. j. nieprzyjaźnie, to przy końcu okazywał mu na każdym kroku przychylność. Cóż to była za różdzka tajemnicza, której użył poseł francuski, aby odmienić afekta ministra? Otóż przyrzekł mu wypłacić sto tysięcy florenów z sumy wykupnej za księstwa śląskie<sup>6</sup>. Istotnie te sto tysięcy później minister cesarski otrzymał. Było to kosztowne przekupstwo, ale skutek jego dał się zaraz wyczuć, prezydent finansów miał bowiem ogromny wpływ na cesarza.

Prokurator jezuitów Geunicjus, który w myśl żądań ostatniej konferencji w sprawie wykupu księstw miał się porozumieć

---

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Jan Kazimierz do Leopolda, Warszawa 5 IV 1666 (tamże k. 128); Ludwika Marja do Leopolda, Warszawa 5 IV 1666 (tamże k. 115).

<sup>6</sup> „Mémoire sur le différend... au sujet du remboursement des duchés d'Oppol et de Ratibor...“ (tamże k. 78), oraz Gremonville à Condé 25 V 1666 (tamże k. 126).

ze swymi zwierzchnikami, uczynił to i otrzymał od nich pełnomocnictwo do wzięcia odszkodowania<sup>1</sup>. Suma, którą jezuiti ustalili, wynosiła 630 tysięcy franków. Cesarz wówczas zawezwał do siebie pośredniczącego w tej sprawie nuncjusza i zaproponował mu, by suma ta została w ten sposób spleciona, iż dwie trzecie z niej zapłaci Gremonville imieniem ks. d'Enghien, a jedną trzecią cesarz<sup>2</sup>. Powiadomiony o tem Gremonville nie chciał się stanowczo zgodzić na taką sumę, oświadczając, iż jego instrukcje upoważniają go tylko do ofiarowania 100 tysięcy franków, dodał przytem, że król polski w tym wypadku nie da nie<sup>3</sup>. Począł znów grozić opublikowaniem memorjału. Cesarz wobec tego zaczął nalegać, aby coś dołożył, przyrzekając, że i on ze swej strony doda jeszcze jakąś kwotę. Rozpoczęły się przeto targi: cesarz zdołał obniżyć pretensje jezuitów do 300 tysięcy franków, a Gremonville podniósł swą ofertę do 200 tysięcy, lecz na tem stanął, oświadczając, iż bezwarunkowo więcej nie da<sup>4</sup>. Zwracał przy tem uwagę cesarzowi, że jeśli jezuiti uważają, iż należy im się coś więcej, mogą przecież udać się na drogę sądową w Polsce, by tam dochodzić swych praw. Skoro więc zarówno cesarz, jak i jezuiti nabrali przekonania, że istotnie nie da się im więcej wytargować, zgodzili się wreszcie na owe 200 tysięcy franków (100 tysięcy florenów)<sup>5</sup>. Zgadzaając się na to, domagali się tylko, aby na piśmie podana została do wiadomości ich rehabilitacja. Na to Gremonville się nie zgodził, zaznaczając, że ta sprawa należy do króla polskiego<sup>6</sup>. Cesarzowi udało się w tym wypadku tylko tyle sprawić, że Gremonville przyrzekł, iż ten memorjał przeciw jezuitom nie zostanie opublikowany.

Wreszcie więc po zaspokojeniu jezuitów doszło do ostatecznego zredagowania aktu wykupna Księstw Opolskiego i Raciborskiego przez cesarza. Układ ten, doprowadzony do skutku 12 maja 1666, został podpisany przez Leopolda 21 maja tegoż roku<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Gremonville à Louis XIV, Wiedeń 12 IV 1666 (tamże).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tenże do tegoż, Wiedeń 23 IV 1666 (tamże k. 126).

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże, oraz Gremonville à Lionne 23 IV 1666 (tamże).

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Gremonville à Condé, Wiedeń 25 V 1666 (tamże k. 126 oraz „Mémoire sur le différend, que le roi et la reine de Pologne et Mgr. le Duc

Na mocy tego układu cesarz Leopold I wykupywał Księstwa Opolskie i Raciborskie z rąk księcia Henryka Juljusza d'Enghien, zobowiązując się wpłacić na jego ręce sumę miliona dwieście tysięcy florenów w trzech ratach, t. j. 31 maja 1666, 1 stycznia 1667 i 1 stycznia 1668. Z tej sumy d'Enghien wypłacił jezuitom śląskim sto tysięcy florenów, cesarskiemu prezydentowi finansów Lintzendorffowi — sto tysięcy florenów, oraz jako gratyfikacje: Gremonville'owi cztery tysiące flor., kancelarzowi czeskiemu hr. Nostizowi cztery tysiące flor. i posłowi polskiemu w Wiedniu br. Siri trzy tysiące flor. Prócz tego Gremonville w podziękę za trudy, położone około doprowadzenia do skutku układu, otrzymał od ks. d'Enghien jego portret i kasetkę, wysadzaną diamentami.

Teraz pozostało jeszcze do załatwienia oficjalne przejęcie Księstw Opola i Raciborza przez cesarza<sup>1</sup>. W tym celu wyjechała delegacja francuska z Wiednia 20 maja 1666, a mianowicie Jan Bernard hr. Herberstein, Julian Ferdynand v. Jaroschin i Herman Leffken à Roitken<sup>2</sup>; w Opolu stanęła po 6 dniach podróży. Komisarze cesarscy przybyli dopiero 26 maja i zaraz po przybyciu chcieli przystąpić do aktu przejęcia księstw, na życzenie jednak komisarzy francuskich zaczękano aż do przybycia delegacji polskiej, która zdążyła do Opola w sto koni z biskupem kamienieckim Wojciechem Korycińskim i agentem Ludwiki Marji Krzysztofem Massinim nacele<sup>3</sup>. Na powitanie tej polskiej delegacji wyjechali: Franciszek Euzebjusz hr. Opersdorff, Jerzy Leonard hr. Colonna, syn naczelnego skarbnika Ludwiki Marji w księstwach śląskich, oraz Eugenjusz Kasper Tillier d'Arculo, członek delegacji francuskiej. Delegacja polska przybyła 28 maja. Na drugi dzień nastąpiła wzajemna prezentacja i sprawdzanie listów uwierzytelniających.

---

d'Enghien ont contre les Jésuites de Silésie au sujet du remboursement des duchés d'Oppol et de Ratibor“ (tamże k. 78).

<sup>1</sup> „Relation à M. de Gremonville des circonstances et solennité de l'acte de la tradition des duchés d'Oppeln et Ratibor faite aux gens de S. Mte Imp. le 31 V 1666“ (tamże k. 127).

<sup>2</sup> Kopja instrukcji dla komisarzy cesarskich z dn. 24 V 1666 (Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I 9 f).

<sup>3</sup> Kredencjał dla komisarzy polskich, wydany przez Ludwikę Marję w Warszawie 18 V 1666 (Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I f).

Dn. 30 maja wydał biskup kamieniecki bankiet, na którym pito tak znakomicie, że się później wszyscy pochorowali<sup>1</sup>. Mimo tego jednak zdecydowano się przystąpić do uroczystości przejścia księstw w dniu następnym, t. j. 31 maja o godzinie trzeciej po południu. Przy stole, nakrytym odświętnie, zasiadły najpierw delegacje polska i francuska oraz przedstawiciele szlachty i duchowieństwa śląskiego. Z ramienia Ślązaków jeden z przedstawicieli tamtejszej szlachty wygłosił mowę powitalną w języku polskim, na co w tymże samym języku odpowiedział biskup kamieniecki, prezentując im treść układu zawartego w Wiedniu oraz dziękując za wierność i zyczliwość, jaką Ślązacy okazywali władcom polskim tej ziemi<sup>2</sup>. Potem dopiero zaproszono do stołu komisarzy cesarskich, do których przemówił po łacinie również biskup kamieniecki, na co w tymże samym języku odpowiedział komisarz cesarski Leffken<sup>3</sup>. Wreszcie tenże komisarz przemówił skolei do delegacyj polskiej i francuskiej, dziękując im imieniem cesarza za oddanie księstw, a następnie zwrócił się do zgromadzonych Ślązaków tym razem już w języku niemieckim, wzywając ich, by nazajutrz złożyli hołd i przysięgę wierności cesarzowi. A potem pito całą noc na zamku hr. Oppersdorffa. Dla Śląska i Polski była to — bolesna stypa!

<sup>1</sup> „...l'on but tant de santé, qu'un chacun en était malade...” (tamże).

<sup>2</sup> Staatsarchiv, Wrocław, Op. Rat. Rep. 35, I f.

<sup>3</sup> Tamże.

## ZAKOŃCZENIE

Księstwo Opola i Raciborza padło ofiarą sukcesyjnej polityki Ludwika Marji. Tu, na tym skrawku śląskiej ziemi zaczęła się owa polityka i tu zbankrutowała. Z niemalym trudem zdobyte wpływy polskie na tę część śląskiego kraju miały widoki utrzymania się i wzrastania; jeżeli bowiem warunki zastawu księstw były twarde i pracowały dla cesarza, to życie codzienne mieszkańców tej ziemi, ich tradycja, a nadewszystko miłość, jaką bezsprzecznie żywili Ślązacy ku Polsce były to siły, które wyzyskane umiejętnie mogły szcześnie przelamać wszystkie warunki zastawu i złączyć księstwa z Polską na zawsze. Stało się jednak inaczej. Ale bo też Ludwika Marja tych atutów, które wkładała jej w ręce życie, brać nie umiała: wolalała intrygę, jako środek polityczny, uniwersalny. Szkoda, że nie pożyła jeszcze kilka lat dłużej, bo byłaby zobaczyła, jak naród, którego koronę obnosiła po dworach całej Europy na podobieństwo kościelnego kwestarza, obierał potem królem Wiśniowieckiego. Opatrzność tym razem była wszakże dla niej łaskawą i oszczędziła jej tego widoku.

---



## BIBLIOGRAFJA

Materiał źródłowy, dotyczący się omawianego w niniejszej rozprawie zagadnienia, jest stosunkowo szczupły i bardzo trudny do skompletowania; chodzi tu bowiem o zagadnienie nie tylko szczegółowe, ale przedewszystkiem znajdujące się w cieniu innych zdarzeń dziejowych Polski czasów Jana Kazimierza.

Wiedeńskie Archiwum Dworu i Państwa posiada w swych zbiorach szereg ważnych dokumentów, dotyczących się omawianego w niniejszej rozprawie zagadnienia. Znajdują się tam przedewszystkiem wszelkie akty prawne, dotyczące się zastawu Opola i Raciborza, a więc kontrakty, rewersy, protokoły komisyj w sprawie przejęcia zastawu i t. p.; tam też znajduje się dokument, wyjaśniający nam genezę zastawu owych księstw śląskich. W tychże zbiorach znajdują się również kopje dwóch testamentów biskupa wrocławskiego Karola Ferdynanda, któreto dokumenty są bardzo ważne, jeśli chodzi o sprawę wykupu Opola i Raciborza w r. 1666. Natomiast stwierdziliśmy tam prawie zupełny brak materiałów, jeśli chodzi o sprawę pertraktacyj wiedeńskich z l. 1665 i 1666 w kwestji wykupu przez cesarza Opola i Raciborza z rąk Ludwiki Marji, względnie ks. d'Enghien.

Wrocławskie Archiwum Państwowe zawiera sporo materiału do omawianego zagadnienia głównie w fascykułach *Opol. Ratib. Rep.* 35, I. Znajdują się tam wszystkie akty prawne, dotyczące się zarówno zastawu Księstw Opolskiego i Raciborskiego, jak i wykupu tego zastawu. Zbiory tamtejsze uzupełniają materiały archiwów polskich i wiedeńskich w wielu miejscach, zwłaszcza gdy chodzi o wewnętrzne stosunki na Śląsku w omawianym okresie czasu.

W archiwach polskich najwięcej materiału rękopiśmiennego znajduje się w Ossolineum we Lwowie. Na czoło wysuwają się tutaj Teki Lukasa, zawierające odpisy dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu, oraz archiwum rodziny Kondeuszów w Chantilly.

Materiał ten znajduje się w rękopisach, oznaczonych następującemi sygnaturami: 3010 (rękopis w tym wypadku najważniejszy), 2974, 2975, 2980, 2985, 3005, 3012.

Prócz wyżej podanych Tek Lukasa materiał, dotyczący się omawianego zagadnienia, zawierają następujące rękopisy Ossolineum: nr 198 (ważny, choćby z uwagi na to, że w nim znajduje się kopja aktu zastawnego Księstw Opolskiego i Raciborskiego z r. 1645), 237, 240 i 113.

W archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie korzystaliśmy z rękopisów nr 130, 131, 139 i 365.

W Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie zużytkowaliśmy Tekę rzymską nr 84 (zawiera kopje relacyj nuncjusza Pignatellogo).

Prócz tego wyzyskaliśmy w archiwum ks. Szerszenika w Cieszynie rękopis, oznaczony sygnaturą D. D. III, zawierający materiał do spraw gospodarczych Śląska w okresie czasu przez nas omawianym.

Źródła drukowane, na które powołujemy się w niniejszej rozprawie, są następujące:

- Acta Publica, Breslau 1865—1906, t. I, IV, V, VI, VII i VIII.  
 Barwiński E., Przymierze polsko-austriackie z r. 1613, Lwów 1896.  
 Biermann, Seit wann sehen sich die ober-schlesischen Piasten als schlesische Fürsten an?, Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens VIII.  
 Briefe u. Akten zur 30 jähr. Kriege, Leipzig 1907, cz. 2, t. II.  
 Codex Diplomaticus Silesiae, Breslau 1900, t. XIX.  
 Czermak W., Z czasów Jana Kazimierza.  
 Forsten G. W., Akty i pisma k'histor. bałtyjsk. woprosa XVI i XVII stol., Petersburg 1889.  
 Fuchs G., Materialien zur evang. Religionsgeschichte v. Oberschlesien, Breslau 1777.  
 Gramer Fr., Chronik d. Stadt Beuthen, Beuthen 1863.  
 Grünhagen C., Geschichte Schlesiens, Gotha 1886, t. II.  
 Hallwich H., Briefe und Akten zur Geschichte Wallensteins, Wien 1912, 4 tomy.  
 — Wallensteins Ende, Leipzig 1879, 2 tomy.  
 Hein B., Geschichte d. Deutschtums in Schlesien, Oberschlesien II.  
 Heyne J., Geschichte d. Bistums Breslau, Breslau 1868, t. III.  
 Idzikowski Fr., Geschichte d. Stadt Oppeln, Oppeln 1863.  
 Kastner A., Archiv für die Geschichte des Bistums Breslau, Nissa 1858, t. III.  
 — Geschichte d. Stadt Neisse, Nissa 1866, t. II.  
 Korzon T., Dola i niedola Jana Sobieskiego, Kraków 1898, t. I.  
 Kotłubaj E., Życie Janusza Radziwiła, Wilno 1859.  
 Kubala L., Jerzy Ossoliński, Lwów-Warszawa 1924.  
 — Szkice histor., ser. I—II, Królewicz Jan Kazimierz, Lwów—Warszawa 1923.  
 — Wojny duńskie i pokój oliwski, Lwów 1922.  
 Lichtenstern Fr. (Lucae), Schlesische Fürstenkrone, Frankfurt a. M. 1685.  
 Listy Jana Kazimierza do Ludwiki Marji, Kwart. Hist. 1891.  
 Listy Władysława Gembickiego z r. 1622 i 1623, Atheneum V 1842.  
 Lucae, Schlesiens curiose Denkwürdigkeiten, Frankfurt a. M. 1689, 2 tomy.  
 Mosbach A., Kilka kart z dziejów austriacko-śląsko-polskich, Poznań 1869.  
 — Wiadomości do dziejów polskich, Wrocław 1865.  
 Naruszewicz A., Żywot Karola Chodkiewicza, Kraków 1858, t. II.  
 Niemcewicz J. U., Zbiór pamiątek, Leipzig 1839, wyd. 2, t. III i V.

- Nowack A., Oberschlesien u. Polen im Jahre 1630 (według L. Holstena), Schles. Provinz. Blätter, t. 96.
- Opis podróży królewicza Władysława w r. 1624—5, Czasopismo Naukowe im. Ossolińskich V 1830.
- Pac St., Dziennik podróży królewicza Władysława w r. 1642—5, wyd. J. K. Plebański, Wrocław 1854.
- Palm, Die Conjunction der Herzöge von Liegnitz, Brieg u. Oels mit Kurf. v. Sachsen u. Brand, u. d. Krone Schweden, Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens III.
- Partsch J., Schlesien, Breslau 1911, t. II.
- Piasecki P., Kronika, wyd. Bartoszewicza, Kraków 1870.
- Radziwiłł A., Pamiętniki, tłum. Rzyszczewskiego, Poznań 1839, 2 tomy.
- Ranke L., Geschichte Wallensteins, Leipzig 1880.
- Relacje nuncjusów apostolskich, wyd. Rykaczewskiego, Berlin-Poznań 1864.
- Relations d'Antoine de Lumbres, Paris 1913, t. II i III.
- Scriptores Rerum Polonicarum, Kraków 1872, t. V.
- Schulte Fr., Die Preussische Polenpolitik, Berlin 1920.
- Zur Ortsgeschichte Oberschlesiens, Oberschlesische Heimat VII.
- Schwieder J., Die soziale Struktur der ländlichen Bevölkerung d. alt. Kr. Beuthen im Jahre 1743, Mitteil. d. Beuth. Gesch. Ver. 1925—7.
- Szelański A., Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego, Lwów 1904.
- Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV, Kraków 1907.
- Układy królewicza Władysława i dyssydentów z Gustawem Adolfem, Kwart. Hist. 1899.
- Theatrum Europeum, Frankfurt 1670, t. III.
- Urkunden u. Aktenstücke zur Geschichte Friedr. Wilh. v. Brandenburg, Berlin 1893, t. IX i XII.
- Waliszewski K., Polsko-francuskie stosunki w XVII w., Kraków 1889.
- Wassenberg E., Gestorum Vladislai IV Poloniae et Sveciae regis, Gdańsk 1644.
- Weltzel A., Gesch. d. Stadt Neustadt, Prądnik 1870.
- Wendt H., Schlesien u. der Orient, Darstellungen u. Quellen zur schles. Geschichte XXI.
- Załęski S., Jezuici w Polsce, Lwów 1900—1906, t. III.
- Ziekursch J., Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte, Breslau 1915.
- Zivier J., Oberschlesische Dörfer vor 55 Jahren, Oberschlesien III.
- Zur Gesch. d. evang. Kirche in Schlesien, Oberschlesien V.

## ZUSAMMENFASSUNG

Die Fürstentümer Oppeln und Ratibor, d. h. die seit Hälfte des XV. Jahrhunderts Oberschlesien genannten Landstrecken, waren derjenige Teil Schlesiens, welcher während ganzen Zeitraums, in welchem der schlesische Boden ausserhalb der Grenzen des Polnischen Reiches sich befand, am stärksten zu Polen gravitierte. Die Ursache dieser Erscheinung war eine natürliche und lag sowohl in der geographischen Lage dieser Provinz, als auch in ihrer ethnischen, kulturellen und wirtschaftlichen Struktur. Doch war der Lauf politischer Ereignisse in Europa lange Zeit der neuerlichen Vereinigung des schlesischen Bodens mit Polen und der Anknüpfung an die, einige Jahrhunderte dauernde, Tradition der Piasten ungünstig. Erst infolge der Ereignisse des 30-jährigen Krieges bemüht sich der polnische König Wladislaw IV. um die Wiedererlangung Schlesiens, oder wenigstens eines Teiles desselben für Polen, bzw. für die in Polen regierende Dynastie der Wasa. Diese Bemühungen stossen lange Zeit auf den Widerstand des kaiserlichen Hofes. Wladislaw IV. bemüht sich seine Heirat mit Cäcilia Renata und die schlesische Frage zu vereinigen, indem er sich beim Kaiser um die schlesischen Fürstentümer, welche ihm als Mitgift der Cäcilia Renata zufallen sollten, bewirbt. Doch hat der Kaiser damals den polnischen König statt mit den schlesischen Fürstentümern im Jahre 1637 mit den Gütern Wittingau in Böhmen belehnt. Diese Belehnung mit den Wittingauer Gütern wurde für Wladislaw zum Ausgangspunkte für weitere Bemühungen behufs Erlangung der schlesischen Fürstentümer — diesmal mit positiven Resultaten gekrönt. Nach der Geburt seines Sohnes Sigismund Kasimir, trat Wladislaw IV. im Jahre 1644 an den kaiserlichen Hof mit der Bitte vor, der Kaiser möge ihm die Wittingauer Güter gegen die schlesischen Fürstentümer Oppeln und Ratibor

umtauschen. Diese Bitte ist berücksichtigt worden und es wurde nach den in Mlock in Masovien durchgeführten Unterhandlungen, am 30. Mai 1645 zwischen Wladislaw IV und Ferdinand III. ein Vertrag geschlossen, kraft dessen der Kaiser dem polnischen König die Fürstentümer Oppeln und Ratibor als Pfand für die seitens des Kaisers dem Wladislaw gebührenden Summen übergeben hatte. Die Verpfändung sollte 50 Jahre bindend bleiben und in dem Verpfändungsvertrage sind die Bedingungen, unter welchen die schlesischen Fürstentümer in die Hände des Hauses Wasa übergehen sollten, genau festgestellt worden. Oberschlesien gelangte also unter die unmittelbaren polnischen Einflüsse, obwohl der Kaiser sich in dem Vertrage das Oberrecht vorbehalten hat. Wladislaw IV. hielt die schlesischen Fürstentümer im Namen seines minderjährigen Sohnes; nach dem Tode des Sohnes und des Vaters gingen die Fürstentümer in die Hände des Johann Kasimir über, als aber dieser polnischer König wurde, fallen diese dem Karl Ferdinand Wasa, dem damaligen breslauer Bischofe zu. Nach dem Ableben desselben im Jahre 1655 fallen neuerlich die Fürstentümer Oppeln und Ratibor dem Johann Kasimir zu, doch dieser verzichtet auf dieselben am 9. Juli 1655 zu Gunsten seiner Gemahlin Luise Maria.

Luise Maria beschloss aus den schlesischen Fürstentümern eine Operationsbasis für ihre politischen Pläne betreffs Sukzession in Polen nach Johann Kasimir zu schaffen. Eben darin liegt die Genesis des Verlustes dieser Fürstentümer. Die Sukzessionspolitik Luise Marias balancierte lange Zeit zwischen Wien und Paris. Wenn auch die polnische Königin alle ihre Sympathien zu Paris wandte, so hat Wien diese (ausser anderen Massregeln) auch mit der Androhung der Zurücknahme der schlesischen Fürstentümer im Schach gehalten — hier lag der Beginn der lang dauernden unentschlossenen Politik der Königin. Als endlich Luise Maria im Jahre 1657 eine formelle Bestätigung der durch sie innegehabten Fürstentümer Oppeln und Ratibor vom Kaiser erlangte, begann sie sich immer sicherer auf die französische Seite hinüberzuneigen. In den politischen Plänen der Königin erscheint auf dem Schauplatze Prinz d'Enghien, Sohn des grossen Condé, als mutmasslicher Erbe der polnischen Krone, und seine Person steht im Zusammenhange mit der Angelegenheit der schlesischen Fürstentümer. Luise Maria trat mit dem Plane vor,

diese Fürstentümer dem Prinzen d'Enghien zu übergeben, damit diese für ihn als materielle Grundlage zur Erlangung der polnischen Krone dienten, wie selbe für Luise Maria durch eine Reihe von Jahren die Grundlage ihrer Sukzessionspläne waren. Dieser Plan wurde folgenderweise realisiert:

Im April 1663 hat Luise Maria ihre Schwestertochter, Prinzessin Anna von Bayern, Tochter der Palatinat-Prinzessin Anna, adoptiert, als die künftige Gemahlin des Prinzen d'Enghien, für welche sie die schlesischen Fürstentümer als Mitgift bestimmt hatte. Im Laufe des Sommers 1663 wurde im Lager bei Lwów (Lemberg) zwischen Luise Maria und der französischen Gesandtschaft in der Angelegenheit obenerwähnter Heirat verhandelt. Diese Verhandlungen endigten mit einem Heiratsvertrage, kraft welchem die schlesischen Fürstentümer Oppeln und Ratibor in französische Hände, d. i. des Prinzen d'Enghien übergegangen sind, welcher einige Monate später Prinzessin Anna heiratete. Es handelte sich jetzt um das Einverständnis des Kaisers, mit dieser Zession im Sinne des Wortlautes des Verpfändungsvertrages aus dem Jahre 1645. Unmittelbar nach Abschluss des Vertrages bei Lemberg schickte der französische Hof seinen Gesandten Vinzenz de Gravel nach Regensburg zwecks Erlangung vom Kaiser der Bestätigung dieser Verzichtleistung Luise Marias auf die Fürstentümer Oppeln und Ratibor zu Gunsten des d'Enghien. Gravel's Mission misslang jedoch, der kaiserliche Hof zögerte mit der Äusserung seiner Meinung in dieser Angelegenheit. Schon diese ersten Versuche des französischen Hofes in Regensburg hinsichtlich Erlangung des kaiserlichen Einverständnisses mit der Besitznahme der schlesischen Fürstentümer durch den französischen Prinzen zeigten, dass der Kaiser damit niemals einverstanden sein wird. Vom politischen Standpunkte aus ging es nämlich um eine hochwichtige Sache: In Schlesien sollten sich französische Einflüsse festsetzen, zum Eigentümer eines bedeutenden Teiles des schlesischen, an polnische Grenzen anschliessenden Bodens sollte ein Franzose werden, welcher künftig polnischer König werden sollte, — das alles barg in sich eine grosse Gefahr für die kaiserliche Politik. Franzosen am Rhein und an der Oder — das war eine Perspektive, welche dem kaiserlichen Hofe alles mögliche zu tun gebot, um nur das Innehalten des oberschlesischen Bodens in französischen Händen nicht zuzulassen. Die Folge dessen war,

dass, als der französische Hof an den Kaiser seinen zweiten Gesandten Gremonville, diesmal nach Wien sandte mit dem Auftrage in der Angelegenheit derschlesischen Fürstentümer zu intervenieren, erklärte der Kaiser, dass er mit der Übernahme Oppelns und Ratibors durch den Prinzen d'Enghien nicht einverstanden sei, und dass er in Anbetracht dessen (im Sinne des Verpfändungsvertrages) die Fürstentümer loskaufe, indem er die Verpfändungssumme auszahlt. Die langen und komplizierten Unterhandlungen in dieser Angelegenheit wurden im Jahre 1666 in Wien durchgeführt und haben endgültig am 12. Mai 1666 zum Abschluss eines Vertrages zwischen dem kaiserlichen und französischen Hofe gebracht, kraft dessen der Kaiser die Fürstentümer Oppeln und Ratibor aus französischen Händen losgekauft hat.

Der im Jahre 1645 durch Wladislaw IV. gemachte Versuch, Oberschlesien mit Polen zu vereinigen, wurde durch die Sukzessionspolitik Luise Marias zunichte gemacht.

---